

rodzinne ŚWIĘTA

● **Miejmy nadzieję i dzielimy się nią.** Jedna z trzech cnót Boskich u katolików, jest obecna w życiu każdego z nas niezależnie od wyznania **str. 10** ● **Anna Dymna** niczego nie robi dla pieniędzy albo z wyrachowania **str. 11**



DZIENNIK POLSKI



WIELKANOC NIESIE ŚWIATU NADZIEJĘ

Sobota-poniedziałek 16-18.04.2022 | Nr 89 (23 656) | Cena 3,70 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikpolski24.pl

Coraz więcej rodziców nie godzi się na szczepienie swoich dzieci **str. 3**

Capella Cracoviensis nagrała na płycie „Stabat Mater” Vivaldiego **str. 5**

Dan Gordon, scenarzysta „Rambo”, kręci film w Lublinie **str. 6-7**

Straty Rosjan rosną gwałtownie. Gina żołnierze i wysocy oficerowie **str. 8**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908067



15

We wtorek w Dzienniku Polskim Sportowy24

- Lewandowski w drodze do Barcelony... Czy wie, dlaczego nie przesadza się starych drzew?
- Czy Iga Świątek potrafi być skuteczna także w Polsce? Nasza gwiazda na BJKC w Radomiu.

o. Leon Knabit
Słowo na niedzielę



WOLNO O TYM MÓWIĆ

Słowo „marksizm” kojarzy nam się na ogół z jego praktycznym, a obfitującym w dramaty, zastosowaniem w Europie i wielu krajach świata. Jednak sama filozofia materialistyczna, materializm dialektyczny i pochodne teorie, były także przedmiotem zainteresowania innych kierunków filozoficznych. Organizowano spotkania i dyskusje różnych kierunków filozoficznych w Europie, w tym także i w Polsce. W latach 60. w Austrii, filozofowie kierunku, jak to mówiono wtedy idealistycznego, mówili, co daje człowiekowi totalne podejście do świata, uznanie materii i ducha. Poczucie sensu życia i cierpienia, zapewnienie osiągnięcia szczęśliwej nieśmiertelności - oto lekarstwo na pesymizm i sceptycyzm współczesnego świata. I wtedy młodzi przedstawiciele kierunku materialistycznego zaatakowali „idealistów”. Jeżeli tak jest, dlaczego zamykacie się w swoich przekonaniach? Wiele na ten temat wtedy mówiono. Bo krajach, w których marksizm był też doktryną polityczną, głosiciele innych poglądów byli szykanowani, usuwani ze stanowisk, karani więzieniem, a nieraz śmiercią.

A dzisiaj chrześcijaństwo głosi Chrystusa zmartwychwstałego. W Polsce można w to nie wierzyć, a jeszcze wolno o tym mówić i pisać publicznie. A jakie jest podłoże kontrowersji sprzed dwóch tysięcy lat? Ewangelie opowiadają, że skończyła się działalność Włochy i Oszusta z Nazaretu. Piłat, acz przekonany o Jego niewinności, pod naciskiem Sanhedrynu wydał Go na pewną śmierć. Ukrzyżowano Go, pochowano, zabezpieczono grób i sprawa z głowy. A tymczasem na trzeci dzień głaz odwalony, a grób pusty. Co robić? Tylko dać sporo pieniędzy strażnikom i namówić ich, by powiedzieli: Gdyśmy spali, przyszli uczniowie i wykradli Go. Kto słyszał, żeby żołnierz rzymski spał na warcie i jeszcze wiedział, co się podczas snu działo? Ale ci, którym to było na rękę, uwierzyli - aż do dnia dzisiejszego. Bo taka była i jest poprawność polityczna.

Może by wyciszyć emocje i przystąpić do rzeczowej dyskusji. Katolicy mają swój kodeks prawa. Ale niewierzących nie zmusza się siłą do przyjmowania obcych im wartości. Ta sama zasada działa i w odwrotnym kierunku. Ludzie wierzący nie mogą być zmuszani do przyjmowania wartości przeciwnych ich przekonaniom. A wtedy będzie na pewno: Wesołego Alleluja!

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX **7°C** MIN **7°C**

Wiatr płn. 6 m/sek
Uwaga: Zachmurzenie całkowite, w ciągu dnia opady deszczu

JUTRO

MAX **8°C** MIN **1°C**

Wiatr płn. 4-5 m/sek
Uwaga: Zachmurzenie duże, ale z przejaśnieniami w ciągu dnia

PRZYSTANEK BIESZCZADY

W każdą sobotę odkrywamy całą prawdę o mieszkańcach Bieszczadów (www.dziennikpolski24.pl)

Wesołego Alleluja !!!!!
Moc najserdeczniejszych życzeń prosto z lasu !!!
Niech Święta Zmartwychwstania Pańskiego napełnią Was miłością, wiarą i nadzieją.
A czas spędzony w rodzinnym gronie da Wam wytchnienie od codziennych trosk.
Kazimierz Nózka & Marcin Scelina



FOT. NADLEŚNICTWO BALIGRÓD

Thaśúnke Witkó



PUTIN ROZUMIE TYLKO TWARDĄ GRĘ

Ponad sześć lat temu, 24 listopada 2015 r., Turcy zestrzelili rosyjski statek powietrzny - dwusilnikowy bombowiec frontowy - Su-24. Samolot, jak twierdziły źródła ankarskie, miał ponoć naruszyć turecką przestrzeń powietrzną w prowincji Hatay, która graniczy z Syrią. Recep Tayyip Erdoğan, polityk wytrawny i podstępny, nawet nie próbował udawać, że trafienie było przypadkowe lub omyłkowe. Stanowczo stwierdził, że jego kraj wielokrotnie przestrzegal Kreml przed próbami przenikania tamtejszej techniki wojskowej przez granicę syryjsko-turecką, a ponieważ owe noty okazały się bezskuteczne, więc zdecydowano się na użycie broni przeciwlotniczej. Dziś, kiedy nad Ukrainą rosyjskie aparaty latające spadają niczym uleگاłki, całe zdarzenie nie budzi nadzwyczajnych emocji, jednak klimat roku 2015 był zdecydowanie inny. Demokratycznie wybrani przywódcy chodzili wokół Władimira Władimirowicza Putina na palcach, a ich praworządne kraje obficie czerpały syberyjskie kopaliny. Prawdą jest, że po bandyckiej aneksji Krymu

nałożono na Moskwę sankcje, ale były one tak przestrzegane, iż obecnie, w rozbitych pod Kijowem tankach ze wstęgą św. Jerzego na burtach, można bez trudu znaleźć francuskie urządzenia elektroniczne, służące do namierzania celów. Szkoda, że miłka, słaba i nijaka Europa Zachodnia nie podjęła ze wschodnim satrapą, podobnej do „sułtańskiej”, twardej gry. Twarda gra Erdoğan, niestety, osłabła już w czerwcu 2016 r., kiedy wystosował on do „cara” list z przeprosinami i obietnicą dokonania zadośćuczynienia za śmierć zestrzelonego pilota, ale musimy pamiętać, że Ankara demonstracyjnie poszukiwała wówczas sojuszników, przy procesie wyciskania pieniędzy z Unii Europejskiej za zatrzymanie fali imigrantów. Dodatkowo, rosyjscy turyści przestali przyjeżdżać nad Bosfor, a to wygenerowało w tureckiej szkatule straty liczone w miliardach euro. Smuci fakt, że główni starokontrynentalni gracze - Niemcy i Francja - mogąc wtedy założyć Putinowi wędzidło rękoma Turków, sprawę opuścili w imię szemranych inte-

resów. Obecna tragedia rozgrywająca się nad Dnieprem jest pochodną wieloletniej polityki uległości, prowadzonej przez cynicznych i wyrachowanych kamratów moskiewskiego bandydy, którzy wciąż czają się w swoich bezpiecznych rezydencjach nas Sprewą i Sekwaną. Żal tylko, że nie można ich pociągnąć do odpowiedzialności za przeszłe, nieczne czyny.

Nieczne czyny pędzącego za zyskiem, cywilizowanego ponoć świata, zawiodły setki niewinnych Ukraińców do dołów śmierci, a miliony zmusiły do opuszczenia bezpiecznych domostw i skazały na tułaczkę po świecie. Panująca w liberalnej teraźniejszości polityka ustępstw, staje się groźna dla samych jej twórców. Szantażyści z Kremļa nie cofnął się przed kolejnym zbrojnym najeźdem na nieagresywnego sąsiada, więc chyba nikt dziś nie ma złudzeń, że zawaha się, aby trzymać w ziemnych mieszkaniach Herr Müllera czy Monsieur Duponta. Obawiam się, że szefowie gabinetów państw uzależnionych od rosyjskich węglowodorów nie wyciągną żadnych wniosków z trwałego rozlewu krwi i, w sposób skryty, będą naciskać na Kijów, by ten się zdał na łaskę agresora tylko po to, aby zapewnić kolejną kadencję własnemu ugrupowaniu politycznemu. Nikt nie chce pamiętać o tureckim kułaku, który groźnie zawisł nad rosyjskim karkiem, zmuszając go do podkulenia ogona. Szkoda, bo w negocjacjach z Putinem efekty przynosi jedynie twarda gra.

Howgh!

Autor jest emerytowanym oficerem wojsk powietrznodesantowych. Imię i nazwisko do wiadomości redakcji.

PRZYRODA

W górach zakwitły krokusy. Arystokracja w świecie wiosennych kwiatów. Botanicy opisali osiemdziesiąt gatunków z czego wiele już w starożytności trafiło do uprawy. Teraz wskazanie dzikiej rośliny, protoplasty krokusów uprawianych w ogrodach jest niemożliwe. Niemniej słowo krokus zawdzięczamy Grekom. Zostało użyte dla upamiętnienia pewnego młodzieńca o tymże imieniu zamienionego w kwiat. Być może to szafrań wiosenny. Spotykany od Hiszpanii po Ukrainę. Każda cebula wydaje tylko jeden kwiat o białej, żółtej czy różowej brawie. Niewybaczalnym grzechem byłoby pominięcie szafrań spiskiego. Dla niektórych to tylko lokalny podgatunek krokusa wiosennego. Dla Józefa Rostafińskiego, nestora polskich botaników to osobny gatunek, czemu gorąco sekunduję. Może to tylko lokalny patriotyzm, ale każdy, kto choć raz w życiu miał okazję zobaczyć tatrzańskie hale pokryte dywanem fioletowych kwiatów przyzna mi rację. Choć dla urody krokusa spiskiego wcale nie trzeba rozpychać się łokciami na zatłoczonych szlakach. Na górzyskich i beskidzkich halach można tu i ówdzie spotkać krokusy. Uczciwie przyznaję, że te tatrzańskie są rzeczywiście większe i bardziej urodziwe. Bacowic gadają, że to przez owce. Jak barany wygryzają trawę, użyźnią bobkami, to szafrańy rosną ze hej. Prawda to, gdyż w Górcach i Beskidach owiec jest niewiele i krokusy skarłają. Na szczęście lekarstwo jest znane: owce muszą wrócić w Beskidy.

Grzegorz Tabasz

1900

policjantów ruchu drogowego będzie pilnować bezpieczeństwa podczas tegorocznych świąt wielkanocnych w Małopolsce.

WESOŁA
10 ławek niewiele zmienia
„Na Wesołej pojawiły się pierwsze ławki, z których mogą korzystać spacerujący mieszkańcy. Na razie jest ich dziesięć. To ławki, które służyły już krakowianom w innych miejscach. Zostały od-

nowione i odmalowane. Docelowo będzie ich dwadzieścia” - informują urzędnicy. Niewielki to sukces. Mieszkańcy na zagospodarowanie Wesołej, nowe miejsca rekreacji, imprez, może też zakupów czekają od lat. Władze ciągle planują.

UCHODŹCY
Francja przyjmie Ukraińców
Region Pays de Mormal w północnej Francji zaprasza do siebie uchodźców z Ukrainy. W czwartek, 21 kwietnia, zorganizowany zostanie transport z Krakowa do tego pięknego francuskiego regionu.

Kronika Krakowska

OCHRONA ZDROWIA W MAŁOPOLSCE GWAŁTOWNIE MALEJE LICZBA ZWOLENNIKÓW PROFILAKTYKI

Rodzice nie chcą szczepić dzieci

Patrycja Dziadosz
patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Statystyki prowadzone przez sanepid wyraźnie pokazują, w jak szybkim tempie w Polsce rośnie liczba gorących przeciwników szczepień ochronnych.

W ostatnich czterech latach liczba rodziców uchylających się od szczepień wzrosła do ponad 4,7 tys. Gdy popatrzymy na dane z całego kraju jest jeszcze gorzej. W ciągu ostatniej dekady liczba takich odmów zwiększyła się bowiem blisko czternastokrotnie. Winne są m.in. ruchy antyszczepionkowe, które wmawiają rodzicom, że godząc się na szczepienie, szkodzą swoim dzieciom.

Szczepić, czy nie szczepić? - to pytanie zadaje sobie coraz więcej rodziców, szukając wskazówek i odpowiedzi zazwyczaj w internecie. Tam z kolei w bardzo prężny sposób działają ruchy antyszczepionkowe, które wmawiają im, że godząc się na szczepienie, szkodzą swoim dzieciom.

PRZYBYWA NIEZASZCZEPIONYCH

Niestety w starciu, którego stawką jest zapobieganie powrotowi zapomnianych już epidemii odry czy tężca, nie pomagają ani głosy ekspertów, ani kampanie promo-

cyjne, ani propozycje rozwiązań prawnych, np. uzależniających przyjęcie do żłobka od przedstawienia zaświadczenia o wykonaniu szczepień.

Z roku na rok w Polsce przybywa bowiem dzieci, które nie poddały się obowiązkowym szczepieniom, o co powinni zadbać ich rodzice. I tak dla przykładu w 2010 r. niezaszczepionych dzieci było niecałe 3,5 tys., a dziewięć lat później w 2019 r. aż 49 tys., natomiast w 2020 r. w okresie od stycznia do października prawie 51 tys. (dane za ostatnie miesiące 2020 roku są jeszcze w przygotowaniu). W samej Małopolsce liczba dzieci niezaszczepionych zwiększyła się z 3053 w 2018 r. do 4788 w 2021 r. To wzrost o ponad 56 proc.!

- To pokłosie m.in. nasilonej aktywności środowisk antyszczepionkowych, które szerzą dezinformacje i szkodliwe mity o szczepieniach. Z pewnością cegiełkę dołożyła też pandemia COVID-19 - ograniczenia w przychodniach i lockdown, ale także dezinformacja dotycząca szczepień przeciwko koronawirusowi - ocenia dr Lidia Stopyra, szefowa Oddziału Chorób Infekcyjnych i Pediatrii Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego w Krakowie.



FOT. MAGDA PASIEWICZ

Szczepić, czy nie szczepić? - to pytanie zadaje sobie coraz więcej rodziców

TRACIMY ODPORNOŚĆ STADNA

Lekarze przestrzegają, że takimi zachowaniami narażamy dzieci na powrót groźnych chorób zakaźnych, które w przeszłości udało się pokonać tylko dzięki szczepionkom. Wszyscy bowiem zapomnieliśmy już, jak wygląda świat z chorobami takimi jak odra, krztusiec, polio czy gruźlica. Bez szczepień na pewno bardzo szybko sobie przypomnimy. UNICEF mówi

wprost, że globalnie już straciłmy zbiorową odporność na odrę. Potwierdzają to także dane szczegółowe z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - PZH. Aby zagwarantować odporność przeciw tej chorobie, niezbędne jest bowiem utrzymanie wyszczepialności na poziomie 95 proc. Tymczasem w Polsce odsetek dzieci zaszczepionych na odrę w skali kraju kształtuje się na poziomie 92-93 proc.

Tymczasem wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak ciężki przebieg może mieć ta choroba. Jeszcze gorsze mogą być jednak powikłania po jej przechorowaniu. Do najgroźniejszych należy zapalenie mózgu, opon mózgowych czy też nerwów czaszkowych.

- Odra to bardzo groźna choroba. Niestety, nie ma na nią skutecznego leku. Podanie dwóch dawek szczepionki MMR (red. skojarzona

szczepionka przeciwko odrze, śwince i różyczce) jest jedynym skutecznym sposobem ochrony przed tym wirusem - podkreśla dr Hanna Czajka, kierownik Poradni Chorób Zakaźnych Szpitala Dziecięcego im. św. Ludwika w Krakowie.

BRAK RACJONALNYCH ARGUMENTÓW

Lekarze dodają, że nie rozumieją postępowania rodziców. Nie widzą w ich decyzji ani logiki, ani troski o zdrowie dzieci.

- Tłumaczenia są różne. Rzadko mówią, że obawiali się niepożądanych odczynów poszczepiennych, przeważnie, że lekarz rodzinny nie chciał zaszczepić lub nie zgłaszali się do szczepienia, bo dziecko cały czas było chore. Tacy rodzice zdanie zmieniają dopiero, gdy ich pociecha trafia do nas na oddział w ciężkim stanie, w zaawansowanym stadium choroby lub z powikłaniami - mówi dr Stopyra.

Opornych rodziców nie zniechęcają także kary administracyjne, które może nałożyć wojewoda na opiekunów niezaszczepiających swoich maluchów. W rzeczywistości widmo kary jest jednak nieskuteczne. W 2021 roku w naszym województwie wykonano 22 postępowania egzekucyjnych wobec rodziców, którzy odmawiają szczepienia dzieci. Grzywna wynosi 500 zł. ©P

Jest kosztowna ugoda w sprawie cennej kamienicy w centrum miasta

Bartosz Dybała
bartosz.dybala@polskapress.pl

Koniec sporu między miastem Kraków a współwłaścicielami cennej kamienicy przy placu Wszystkich Świętych 11, znajdującej się niedaleko Rynku Głównego.

Jak udało nam się dowiedzieć, doszło do zawarcia ugody. Osoby, do których należy kamienica, zarzucały urzędnikom, że przez wiele lat bezumownie z niej korzystali. M.in. z tego tytułu domagały się od miasta za-

płaty kilkunastu milionów zł. Dzięki zawarciu porozumienia miasto poniosło o ponad połowę mniejsze koszty. Jednak wciąż duże, ponieważ mowa o ponad 7 mln zł. Część tej kwoty gmina zapłaciła Fundacji im. Tadeusza i Jana Oświecimskich, która jest właścicielem połowy kamienicy.

- Zawarliśmy ugodę, która kończy spór - poinformował nas Urząd Miasta. Przypomnijmy, że cenny budynek niedaleko Rynku Głównego należał niegdyś do gminy (mieścił się tam Wydział Kultury magistratu). Urzędnicy przegrali jednak są-

dową batalię o nieruchomość, którą toczyli ze wspomnianą fundacją.

Na utracie kamienicy problemy się nie zakończyły. W ostatnich latach jej nowi właściciele skierowali kilka wezwań o zapłatę do prezydenta Jacka Majchrowskiego. Chodziło o ok. 7 mln zł. Na dodatek do krakowskiego sądu trafiły dwa pozwyny na ponad 9 mln zł. Współwłaściciele budynku zarzucali urzędnikom, że miasto bezumownie korzystało z kamienicy.

- Z tytułu m.in. bezumownego korzystania z kamienicy

gmina zobowiązała się zapłacić na rzecz Fundacji im. Tadeusza i Jana Oświecimskich 3 650 000 złotych. Gmina zapłaciła już tę kwotę - informuje nas Justyna Habrajska, dyrektor Biura Przejmowania Mienia i Rewindykacji krakowskiego magistratu. Tyle samo otrzymał obecny współwłaściciel budynku.

Kamienica ma bogatą historię. Przed I wojną światową należała do braci Tadeusza i Adama Oświecimskich. Pierwszy z nich był farmaceutą. Jego rodzina była właścicielem apteki Pod Złotym Słoniem. W 1913

r. Adam sprzedał połowę budynku bratu. Tadeusz zmarł w 1963 roku. Miał syna Jana, który odziedziczył po nim kamienicę. Gdy Jan był po pięćdziesiątce, ożenił się z Renatą Obstarczyk, kierowniczką Ośrodka Wypoczynkowego „Krakowianka”.

- Jeszcze za życia męża pani Renaty budynek niszczał. W sprawę zaangażował się Skarb Państwa. Jego przedstawiciele przeprowadzali niezbędne remonty - tłumaczyła Justyna Habrajska. Dzięki takim właśnie działaniom w 1980r., decyzją na-

czelnika dzielnicy Kraków-Śródmieście, kamienica została przejęta na rzecz Skarbu Państwa. Później budynek został skomunalizowany, co oznacza, że stał się własnością gminy. Jednak Jan Oświecimski uważał, że przejęcie kamienicy było niezgodne z prawem. Ostatecznie, już po śmierci mężczyzny, w 2007 roku Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Krakowie stwierdziło... nieważność decyzji, zgodnie z którą cenna kamienica przeszła na rzecz Skarbu Państwa. ©P

KRÓTKO

KOMUNIKACJA

Kończą się tablice KR

Zasoby dostępnej numeracji tablic rejestracyjnych KR są na wyczerpaniu. Zastępują je nowe tablice z wyróżnikiem KK, które od połowy marca są już wydawane wprz. ul. Wielickiej 28a w Krakowie. Rozdysponowano ok. 1500 kompletów tych tablic. Niebawem rozpocznie się wydawanie nowych numerów w pozostałych punktach obsługi Wydziału Ewidencji Pojazdów i Kierowców. Nowe tablice są wydawane z pierwszego zasobu otrzymanej przez Kraków dodatkowej litery wyróżnika po-

wiatu - „K” w układzie „KK” pięć cyfr w przedziale od 00001 do 99999”. W pozostałych pięciu lokalizacjach wydziału kończy się wydawanie tablic rejestracyjnych samochodowych z KR. Do wydania pozostało jeszcze około 13 tys. kompletów tablic. Po wyczerpaniu również w tych lokalizacjach rozpocznie się wydawanie tablic z nowym wyróżnikiem. Od początku wprowadzenia „białych” tablic rejestracyjnych, czyli od 2 maja 2000 r., w Krakowie wydano ich ponad milion. BUŃ

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Nocne linie autobusowe dojadą do Rudawy i Zelkowa

W piątek, 29 kwietnia, ruszą nowe nocne linie aglomeracyjne pomiędzy Krakowem a Rudawą i Zelkowem. Autobusy będą kursować w weekendy - w nocy z piątku na sobotę oraz z soboty na niedzielę.

Linia autobusowa nr 948 będzie kursować z Bronowic Małych przez Pasternik, Rząską, Zabierzów do Zelkowa, natomiast linia nr 918 będzie

kursować na trasie z Bronowic Małych przez Szczyglice, Balice, Burów, Kleszczów do Rudawy. Obie linie będą wykonywać po dwa kursy na noc i będą skomunikowane z nocną linią tramwajową nr 64.

Uruchomienie nowych linii to efekt współpracy między Krakowem a gminą Zabierzów. BUŃ

16 KWIETNIA

Imieniny obchodzą Publiusz, Saturnin, Turybiusz i Urban
1914 – Otwarto Stadion Miejski w Krakowie.

1952 – Gen. August Emil Fieldorf został skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na karę śmierci.

2010 – Polska strefa powietrzna została zamknięta z powodu chmury pyłów wulkanicznych powstałej po erupcji islandzkiego wulkanu Eyjafjallajökull.

Dziennik Polski
Sobota–poniedziałek, 16–18.04.2022



FOT. ARCHIWUM

17 KWIETNIA 1492

Krzysztof Kolumb podpisał umowę z monarchami kastylijskimi Izabelą I i Ferdynandem II, na mocy której miał zostać dziedzicznym admirałem nowo odkrytych lądów i namiestnikiem władców tamże.

Wielkanoc po pandemii. Zapełniają się kościoły

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

- Wracamy do normalności. Kościoły na nowo się wypełniają. Ludzie dopisują na nocnych adoracjach, trwają spowiedzi całonocne - mówi ks. Łukasz Michalczewski, rzecznik kurii.

Przed nami Wielkanoc już bez limitów osób w kościołach i bez wymogu założenia maseczki. Powrócił po dwóch latach jarmark przedświąteczny na Rynek Główny, a teraz, w Wielką Sobotę właśnie tam odbędzie się święcenie pokarmów z udziałem arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. Po dwuletniej przerwie wraca też tradycyjny Emaus na Salwatorze.

Uroczyste święcenie koszyków wielkanocnych w Wielką Sobotę na krakowskim Rynku - z udziałem metropolity krakowskiego oraz władarzy miasta - zaplanowano na godz. 11. Oczywiście, w parafiach również będzie tego dnia trwało święcenie pokarmów na stół wielkanocny.

Wielka Sobota to dla wiernych także czas tradycyjnego odwiedzenia Grobów Pańskich. W Krakowie najsłynniejsze z nich powstają co roku w krypcie u pijarów. W tym roku autorem aranżacji Grobu Pańskiego w krypcie kościoła Zakonu Pijarów przy ul. Pijarskiej 2 jest o. Piotr Wiśniowski.

- W Grobie znajdują się dwójka rodzaju krzyże. W dalszej



FOT. ANDRZEJ BANAS

Grób Pański u pijarów w Krakowie

jego przestrzeni są krzyże, które są symbolem tych wszystkich trudności i ludzkiego cierpienia. W przedniej części Grobu Pańskiego znajdują się natomiast krzyże wypełnione żywymi kwiatami. One symbolizują te nasze codzienne krzyże, w których mimo trudności potrafimy odnaleźć jakiś sens - wskazuje o. Piotr Wiśniowski.

W Wielką Sobotę liturgia Wigilii Paschalnej w katedrze na Wawelu rozpocznie się o godz. 20. Będzie jej przewodniczył arcybiskup Marek Jędraszewski. Dzwon Zygmunt zabrzmi podczas procesji rezurekcyjnej, czyli około godz. 22.

W Poniedziałek Wielkanocny odbędzie się tradycyjny Emaus na Salwatorze - po dwuletniej

przerwie, kiedy to był odwołany w związku z sytuacją epidemiologiczną.

Oddział Muzeum Krakowa - Dom Zwierzyński w Poniedziałek Wielkanocny zaprasza na swoje święto. W godz. 9-17 w muzealnym ogrodzie przy ul. Królowej Jadwigi 41 będzie można oglądać plenerową wystawę o krakowskich tradycjach.

Z kolei we wtorek, 19 kwietnia, po dwuletniej przerwie na kopiec Krakusa wraca Tradycyjne Święto Rękawki. Początek o godz. 11.30.

Natomiast w Wielkanoc obowiązuje świąteczne rozkłady jazdy, ale z określonymi zmianami. Linie tramwajowe nr 5, 9, 19 zostaną zawieszone, nr 50 będzie kursować przez cały

dzień co 20 minut; zawieszone będą linie autobusowe: 109, 121, 155, 578.

W Poniedziałek Wielkanocny (18.04) komunikacja miejska będzie funkcjonować generalnie według świątecznych rozkładów jazdy, przy czym tramwaje nr 5, 9, 19 - będą kursować od około godziny 14-14.30, autobusy nr 121, 155, 578 - zostaną zawieszone. Jeśli chodzi o autobusy, linia nr 109 będzie kursować po trasie czasowo skróconej: „Bielany” - ... - ul. Księcia Józefa - „Salwator”, a linie nr 100, 209, 229, 239, 249, 259, 269 - będą kursować po stałych trasach; przystanek początkowy „Salwator” 71 będzie zlokalizowany na ul. Kościuszki, na wysokości pętli tramwajowej. ©©

Więcej rehabilitacji w szpitalu JP2

Patrycja Dziadosz
patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Zainteresowanie rehabilitacją kardiologiczną w Oddziale Dziennym Rehabilitacji Kardiologicznej Szpitala Jana Pawła II w Krakowie zawsze było ogromne.

Z powodu pandemii Covid-19 wielu pacjentów wymaga dodatkowych konsultacji.

- Zainteresowanie rehabilitacją kardiologiczną w ośrodku dziennym naszego Szpitala zawsze było ogromne, co automa-

tycznie generowało długie kolejki. Stworzyliśmy naszym pacjentom możliwość ćwiczeń nawet w godzinach popołudniowych. Do tej pory ćwiczenia odbywały się do godziny 13, a teraz pacjenci mogą umawiać się do godziny 18. Ponadto możemy pochwalić się dobrze wyposażonymi salami gimnastycznymi - tłumaczy dr n.med. Agnieszka Mawlichanów, kierowniczka Oddziału Rehabilitacji Kardiologicznej w Szpitalu im. Jana Pawła II.

Lekarze przypominają: choroba „kardiologiczna” to nie przeziębienie, które minie.

- To bardzo często wrodzone defekty lub wieloletnie złe nawyki, które sprzyjają narastaniu patologicznych zmian w naczyniach krwionośnych. Każdy pacjent cierpiący z powodu choroby sercowo-naczyniowej, powinien szczególnie o siebie dbać, aby utrzymywać się w dobrym zdrowiu i zapobiegać nasileniu objawów - tłumaczy dr Agnieszka Mawlichanów.

Kluczem do powrotu do pełnego zdrowia jest więc kompleksowa rehabilitacja kardiologiczna, podczas której pacjentowi oferowane są nie tylko ćwic-

zenia, ale także opieka dietetyka i psychologa.

- Przypomnę, że skierowanie na rehabilitację kardiologiczną wystawia lekarz Oddziału Kardiologicznego, Oddziału Kardiologicznego, Oddziału Kardiologicznego, a także lekarz Oddziału Chorób Wewnętrznych. Dodatkowo uprawnionym do wypisania takiego skierowania jest lekarz Poradni Kardiologicznej bądź Poradni Rehabilitacyjnej. Niestety - jak dotąd - Narodowy Fundusz Zdrowia nie dopuszcza możliwości, by uczynił to lekarz rodzinny - podsumowuje dr Mawlichanów. ©©

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
dr med. Antoni Widawski
• KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE
Kraków, ul. Krowoderska 17
pon. 9.00 -14.00, czw. 14.00 -18.00
rejestracja: tel. 12 307 44 44
Kraków, ul. Borkowska 17A
wtorek 14.00 -16.00
rejestracja: tel. 12 333 77 71

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
prof. dr hab. n. med. **Daniel Zarzycki**
Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88
Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
• Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
• EKG • EKG wysiłkowe • Holter • Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18)
012 636 44 22

KRÓTKO

POEZJA W MIEŚCIE

Wiersze o wojnie w Ukrainie



FOT. KBF

Od blisko 20 lat na murach kamienicy przy ul. Brackiej wyświetlane są wiersze. Od czasu agresji Rosji na Ukrainę autorski projekt poety Michała Zabłockiego zyskał nowy wymiar. Od zmierzchu do 2 w nocy na ścianie Pałacu Potockich wyświetlane są polskie wiersze o wojnie w Ukrainie. AP

KSIAŻKI

Program wsparcia dla księgarń

23 kwietnia Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich UNESCO. Z tej okazji Krakowskie Biuro Festiwalowe ogłasza kolejną edycję programu „Kraków jak się pisze!” dla księgarń kameralnych. W ramach akcji wsparcie otrzymają księgarnie promujące tytuły objęte Patronatem Krakowa Miasta Literatury UNESCO.

W roku 2020 w kilkunastu księgarniach pojawiły się specjalnie oznaczone półki z książkami objętymi patronatem

KMLU oraz wyróżnionymi Nagrodą KMLU. Celem akcji „Kraków jak się pisze!”, było promowanie działalności wydawniczej i literackiego dziedzictwa Krakowa. Kontynuowany w 2021 roku program cieszył się powodzeniem wśród krakowskich księgarzy i księgarerek, którzy aranżowali witryny i półki z książkami patronackimi KMLU oraz promowali swoje ulubione tytuły patronackie w mediach społecznościowych. GZL

OPERA

„Wanda” w Radiu Kraków



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W Poniedziałek Wielkanocny premiera słuchowiska muzycznego „Wanda” na podstawie opery Joanny Wnuk-Nazarej. Reżyseruje Anna Wiczur, a w roli Starca usłyszymy Jerzego Trele. „Wanda” to wspólna produkcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego i Radią Kraków. Zaproszenie

do radiowej realizacji przyjęli także Agnieszka Kościelniak i Katarzyna Zawisłak-Dolny z Teatru im. Słowackiego, a także Radosław Krzyżowski, Juliusz Chrzastowski, Jacek Romanowski, Łukasz Stawiarczyk, Szymon Czacki i Adam Nawojczyk ze Starego Teatru. Paweł Gzyl

Capella Cracoviensis nagrała „Stabat Mater” Vivaldiego

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Warner Classics opublikował płytę Capelli Cracoviensis, która wykonała mało znane dzieło Antonio Vivaldiego - „Stabat Mater”. z udziałem kontratenora Jakuba Józefa Orlińskiego.

„Stabat Mater” jest jednym z nielicznych utworów Vivaldiego, które odkryto i wykonano bardzo wcześnie, jeszcze w czasie pierwszego renesansu twórczości kompozytora w latach 30. ubiegłego wieku. Zawdzięczamy to w dużej mierze amerykańskiej skrzypaczce Oldze Rudge. Wspólnie z partnerem, słynnym poetą i entuzjastą muzyki dawnej, Ezrą Poundem, oraz kompozytorem Alfredem Casellą, artystka stworzyła festiwal Settimana Vivaldiana w Sienie. Tam, we wrześniu 1939 roku „Stabat Mater” zabrzmiało po ponad dwustu latach nieobecności na muzycznych scenach.

Kontynuację prac Rudge skutecznie uniemożliwiła życiowa sytuacja Pounda - oskarżenie go o zdradę i kolaborację w związku z popieraniem Mussoliniego. „Stabat Mater” musiało więc poczekać na kolejną szansę. Dały ją zespoły instrumentów dawnych i śpiewacy zainteresowani muzyką barokową. Dopiero wówczas utwór wszedł do kanonu i zyskał popularność równą innemu XVIII-wiecznemu „Stabat Mater” napisane-



FOT. TIBOR FLORESTAN PLUTO

Jakub Józef Orliński i Capella Cracoviensis podczas nagrań „Stabat Mater” w Teatrze Łaźnia Nowa

nemu przez Pergolesiego. Dwa lata temu zainteresowała się nim również Capella Cracoviensis.

- Idąc przez życie dobrze jest podierać się arcydziełami gigantów. Promienieją one młodością i nieśmiertelnością. Nagrywanie wielkiej muzyki jest wyrazem tęsknoty za możliwością obcowania z pięknem - tłumaczy Jan Tomasz Adamus, dyrektor i dyrygent orkiestry.

W kompozycji Vivaldiego uderza przede wszystkim prostota i minimalizm użytych środków - to jeden z najbardziej asceetycznych utworów weneckiego kompozytora. Nie ma w nim wirtuozerii, popisu wokalnego ani instrumentalnego. W innych religijnych utworach autor „Czte-

rech pór rok” nigdy się tak nie powściągał. W „Stabat Mater” skupił się na jak najbardziej bezpośrednim i czytelnym przekazaniu w muzyce tekstu łacińskiej sekwencji.

- To wyjątkowo zmysłowa kompozycja napisana dla najbardziej zmysłowego bytu w sztuce, czyli ludzkiego głosu. Nic tak nie fascynuje, nic tak nie porusza, jak ludzki głos. To najbardziej naturalne, osobiste i najbogatsze istniejące medium - podkreśla Jan Tomasz Adamus.

Gościem krakowskiej orkiestry został ceniony na całym świecie kontratenor - Jakub Józef Orliński. Rozpoczął on karierę w 2017 roku i ma już za sobą występy w takich słynnych salach,

jak Carnegie Hall i Metropolitan Opera House w Nowym Jorku czy Royal Opera House w Londynie. „New York Times” napisał o nim „Milenijny kontratenor - gwiazdor popowy”, a magazyn „Opernwelt” nazwał go „najlepszym śpiewakiem roku”.

- Capella Cracoviensis jest jak Don Giovanni. Skoro jest świetny śpiewak - musimy z nim zagrać. Zreguły im lepszy śpiewak, tym łatwiejsza i szybsza praca. Czasami można wpaść na minę w postaci sztucznie absorbujących sobą ekscentryków. Na szczęście ta rasa już wymiera, a Jakub Józef Orliński to już nowe, świadome siebie pokolenie - twierdzi Adamus.

- „Stabat Mater” to absolutnie ikoniczne arcydzieło. Marzyłem, aby pewnego dnia zaśpiewać całą kompozycję z orkiestrą. W połowie 2020 roku nadszedł ten czas i wreszcie mogłem spełnić swoje marzenia ze świetną Capellą Cracoviensis - dodaje Jakub Józef Orliński.

Nagrania Capelli Cracoviensis i Jakuba Józefa Orlińskiego odbyły się w teatrze Łaźnia Nowa. - Jest to wspaniała pod każdym względem przestrzeń zarządzana przez życzliwych ludzi. Muzyka brzmi tam świetnie. Nasz ulubiony realizator Jacob Handel postawił mikrofony i oto mamy nagranie - podsumowuje Jan Tomasz Adamus.

Płycie towarzyszy produkcja filmowa zrealizowana przez studio produkcyjne Dobro. ©P

Mecenat Małopolski. Blisko 4 mln zł. trafi do organizatorów wydarzeń kulturalnych

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Ponad 200 przedsięwzięć artystycznych i kulturalnych otrzymało dotacje w ramach pierwszej edycji konkursu Mecenat Małopolski.

Blisko 4 mln zł z budżetu trafi do organizatorów 239 wydarzeń kulturalnych. - Konsekwentnie wspieramy realizację zadań, których celem jest wzbogacenie oferty kulturalnej Małopolski - podkreśla Iwona Gibas, członek zarządu województwa.

239 wydarzeń kulturalnych otrzyma wsparcie. Założeniem zorganizowanego przez województwo konkursu było wsparcie inicjatyw promujących kulturę i tradycję Małopolski oraz zamieszkujących nasz region mniejszości narodowych i grup etnicznych, podkreślających toż-



FOT. ANNA KACZMARZ

Mecenat ma wspierać lokalną kulturę

samość, poprzez wspieranie folkloru, utrwalanie tradycji walk o niepodległość, a także zachęcanie do aktywnego udziału w kulturze.

Spśród ponad 400 zgłoszonych inicjatyw, na pieniądze mogą liczyć, m.in. które - jak

podkreślają organizatorzy - mają już swoją wieloletnią historię i cieszą się dużym zainteresowaniem, jak i nowe propozycje, skierowane do odbiorców w każdym wieku. Wsparcie uzyskały m.in. Festiwal XVI Gorlicka Jesień Muzyczna, 12. Letni Festiwal Pieniny - Kultura - Sacrum, XVI Koncert Papieski, XIII Przegląd Pastorałek i Koled Ludowych Regionu Krakowskiego, Mariacki Festiwal Organowy, „Koncerty z Małopolską”, Kultura na Polu, Zakopiańska Akademia Sztuki 2022, Rzeźbiarski Art Plener, I Małopolski Przegląd Orkiestr Dętych „Gramy dla Was”, Kultura dla Kobiet, Festiwal „Muzyka dla Wszystkich”, XIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej - Zubrzyca Górna 2022, Moc Gór Festiwal, czy XXIII Międzynarodowe Olkuskie Dni Muzyki Organowej i Kameralnej w Olkuszu.

Na wsparcie mogą liczyć: XI Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej w Krakowie, Dni Bobowej z kulturą żydowską - Szalom 2022, czy Jarmark cygański w Lanckoronie.

- Dziś, kiedy przyszło nam mierzyć się z trudną i wymagającą rzeczywistością wojny na Ukrainie, jeszcze bardziej budzi się w nas potrzeba wzmacniania regionalnej i narodowej tożsamości - podkreśla marszałek Witold Kozłowski.

Na największe wsparcie mogą liczyć, min fundacja organizująca koncert „Przez tę ziemię przeszedł Pan” organizowany w ramach Jubileuszowego Festiwalu JK Pawłusiewiczza „Magna Forma”, Stowarzyszenie Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Brzeźnioki, Fundacja Misja Świętego Jana Pawła II, inicjatywa Kultura Kobiet czy Fundacja Barka (Koncert Papieski). ©P

Gordon: *Wszystko kierowało mnie ku tej historii*

– NIE BYŁO PYTANIA, CZY OPOWIADAĆ TĘ HISTORIĘ, BO JA SZEDŁEM DO NIEJ CAŁE ŻYCIE – MÓWI W ROZMOWIE Z NAMI DAN GORDON, SCENARZYSTA I REŻYSER, KTÓRY PRZEBYWA W LUBLINIE W ZWIĄZKU ZE ZDJĘCIAMI DO FILMU PT. „PRZYSIĘGA IRENY”

Wojciech Pokora, redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego”

Irena Gut zaczęła opowiadać historię swojego życia w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy zaczęto zaprzeczać Holokaustowi. Teraz pan opowiada jej historię. Z jakiego powodu?

Pierwszy raz usłyszałem Irenę w programie radiowym. Było to ok. 25 lat temu. Wracając wieczorem do domu i w radiu natknąłem się na program, w którym opowiadała historię swojego życia. Byłem poruszony tą opowieścią do tego stopnia, że kiedy dotarłem na miejsce i zaparkowałem na podjeździe, przez kolejne półtorej godziny siedziałem w samochodzie i słuchałem. Nie wszedłem do domu. Wysłuchałem jej historii do końca i byłem nią bardzo poruszony. Nie mogłem się od niej oderwać. Następnego ranka zadzwoniłem do stacji radiowej i powiedziałem, że minionego wieczoru słyszałem, jak Irena Gut opowiadała swoją historię na antenie. Przedstawiłem się, że nazywam się Dan Gordon, piszę scenariusze, nakręciłem taki a taki film, oczywiście nie jestem żadną osobą niepoczytalną, nie nagabuję państwa. Rzecz jasna zdawałem sobie sprawę, że stacja radiowa nie zgodzi się na przekazanie jej numeru obcej osobie, dlatego zostawiłem namiary na siebie z prośbą o kontakt. Poprosiłem, by przekazano, że jestem zainteresowany opowiedzeniem jej historii. Powiedziałem, że chcę nakręcić o niej film. Jakież 2-3 godziny później zadzwonił mój telefon i usłysza-

łem w słuchawce głos: „Cześć, mówi Irena”. I to był początek mojej miłości, mojego spotkania z nią. Tak naprawdę to ona stała się moją drugą matką. Woziliłem ją do szkół, gdzie występowała z prelekcjami i chciałem, by mój film odzwierciedlał jej historię dokładnie tak, jak ona ją tam opowiadała. Jej słowami. Nie chciałem adaptować książki, ponieważ ona sama, w sposób szczególny i wyjątkowy opowiadała historię swojego życia. Tak naprawdę, pracując nad scenariuszem do sztuki o Irenie, chciałem być jak najbardziej wierny jej przekazowi. Ale na zadane przez pana pytanie, dlaczego to ja zostałem wybrany na opowiedzenie tej historii...

Pan został wybrany?

Tak. Nie wydaje mi się, żebym to ja wybrał, to ja zostałem wybrany do tego, żeby opowiedzieć o tym, co się działo. Spoglądam na swoje życie i myślę, że jest w nim wiele nici zależności, których nie widać na pierwszy rzut oka, a które sprawiły, że spotkałem się z Ireną. O niektórych nie wiedziałem nawet do dnia dzisiejszego, o niektórych dowiedziałem się w trakcie trwania tej relacji.

Co to za nici?

Na przykład mój ojciec urodził się w Połtawie w 1895 roku. Ojciec był syjonistą. Po pierwszej wojnie światowej, a nawet już podczas niej, Połtawa i okolice dostawały się pod panowanie różnych

wojsk. Najpierw byli to „biali Rosjanie”, po nich „czerwoni Rosjanie”, Ukraińcy, nacjonaliści, Petlura. Zmieniało się to cały czas. I jedno, co oni wszyscy robili, to były pogromy społeczności żydowskiej. Dlatego mój ojciec działał w grupie syjonistycznej, która stworzyła obronę cywilną. Milicję. Udało im się to dlatego, że napaśli na pociąg, który przewoził amunicję i broń i dzięki temu uzbrojeniu bronili społeczności lokalnej. Kiedy władzę przejęli bolszewicy, mój ojciec miał przyjaciela, który był powiązany z partią komunistyczną. I przyszedł on do ojca i powiedział mu wprost: „Jutro po ciebie przyjdą i cię zastrzelą. Musisz dzisiaj opuścić swój dom. Nie ma czasu na pożegnania, uciekaj”. Dowiedziałem się, że pojechał do Wilna, później mieszkał w Lublinie i Warszawie, a ten dokument, który leży tutaj przed panem na stole, to jedyna forma identyfikacji jaką posiadał.

A nie jest to paszport, tylko zwykłe zaświadczenie z urzędu.

Właśnie. Ojciec przyłączył się do grupy syjonistów, którzy

mieli jechać do Palestyny i później stworzyć tam trzeci kibuc. Bo byli dwa. Jeden nazywany Deganja Alef i drugi – Deganja Bet. Oni mieli stworzyć trzeci – Deganja Gimel. Przedostali się do Włoch, gdzie ojciec został aresztowany za brak dokumentów. Przedstawił poniższe zaświadczenie, ale nie uznano tego za dokument i go aresztowano. Ojciec był jednym z dziesięciorga dzieci, napisał więc do najstarszego brata, który mieszkał w Kanadzie, z prośbą o pieniądze na łópkę i w ten sposób się dostał na wolność. Na szczęście to były Włochy, tam można przekupić strażników. W Anglii byłoby trudniej (śmiech). To są te ścieżki, które prowadzą do Polski, które łączą mnie ze społecznością żydowską w Polsce, na Ukrainie, w innych miejscach. Przecież ja miałem wujków i ciocię, których nigdy nie poznałem, bo zginęli w Holokauście. Te nici plotły się jednak dalej.

Wyznaczając kierunki w czasie i przestrzeni?

Dokładnie. W młodości pojechałem do Izraela, opuściłem swój dom i trafiłem do tego ki-

bucu, którego członkiem był mój ojciec. Wtedy nie miałem o tym pojęcia. Tam miałem rodziców, którzy mnie zaadoptowali. Mój ojciec adopcyjny pochodził z Pragi. W czasie II wojny światowej służył w żydowskim oddziale brytyjskiej armii. Pod koniec wojny agencja żydowska w Palestynie zbierała informacje o zasięgu Holokaustu. Dlatego poproszono żołnierzy żydowskich z brytyjskiej armii o zebranie informacji na ten temat. Wybrano z tej brygady 5 żołnierzy – oficera i czterech z poboru. Hanan, mój ojciec adopcyjny, był jedną z tych osób. Powodem, dla którego ich wybrano, była znajomość wielu języków. Rozkaz był prosty – jedźcie i dowiedzcie się, ilu Żydów zostało zamordowanych, a ilu przeżyło. Mój przybrany ojciec wyruszył z misją do Europy. Szukali żołnierzy (przy okazji szukając dezertersów), którzy mogliby opowiedzieć o historii Żydów. Dzięki tak zdefiniowanej misji to oni jako jedni z pierwszych trafiali do wielu obozów koncentracyjnych, m.in. w Polsce, jak również do obozów dla osób przesiedlonych. Mieli dostęp zarówno do rosyjskich, jak i brytyjskich stref okupacyjnych. I wtedy, podczas tej pracy, Hanan otrzymał telegram z Czerwonego Krzyża, że jego matka, ojciec i siostra znaleźli się w ostatnim transporcie do Auschwitz. I zginęli.

A on w tym czasie wizytował te miejsca.

Tak. Opowiadał, że kiedyś do-
tarli do jednego z obozów

i zgromadzili wokół siebie Żydów, którzy przetrwali. Spytał ich, z jakiego pochodzą miasta i ilu Żydów tam przeżyło. I usłyszał w odpowiedzi głos wzburzonego rozmówcy: „Tyłu nas zostało, ilu tu widzisz! Nie ma miast, nie ma naszych rodziców, braci, sióstr, nauczycieli. Nie ma nic”. Dlatego jeśli popatrzę na to, kto miał wpływ na moje życie, wpływ na mnie mojego ojca adopcyjnego, ojca rodzinnego, to wszystko kierowało mnie ku tej historii. Kiedy Irena opowiadała mi o swoim życiu, o dwunastu Żydach ukrywanych przez nią w piwnicy, to myślałem sobie: przecież to mogła być moja rodzina, rodzina mojego ojca albo ojca adopcyjnego. Dlatego nie było pytania, czy opowiadać tę historię, bo ja szedłem do niej całe życie.

Wypełnia pan w ten sposób jej testament?

Największą obawą Ireny pod koniec życia było to, kto opowie dziećmi jej historię, gdy jej już nie będzie. Obawa wzięła się z tego, o czym mówiłem już wcześniej, Irena jeździła po szkołach i opowiadała tę historię uczniom. I co ciekawe, nigdy nie mówiła do mnie, że to ja jestem tym ostatnim pokoleniem, które ją słyszy. Mówiła, zwracając się do dzieci w szkołach, że to one są ostatnim pokoleniem, które usłyszy od naocznego świadka, co się stało. Mówiła im, że to już ich odpowiedzialność, skoro usłyszały. I nagle zadała mi pytanie, kto opowie historię,

gdy jej nie będzie na ziemi. Odpowiedziałem jej - Ty sama.

Jako bohaterka filmu?

Wczoraj byłem na planie filmowym, zobaczyłem, jak jest zaaranżowany, że wszystko wygląda tak, jak sobie wyobraziłem i zdałem sobie sprawę, że wypełniłem swoją obietnicę. I miałem moment, kiedy połączyłem się z Ireną.

Ta historia nie jest jedynie historią narodu systemowo wyniszczonego. Historia życia Ireny Gut to także historia pewnego dobra, które można nieść w warunkach wojny. My dzisiaj rozmawiamy ze sobą niespełna 100 km od granicy z Ukrainą, gdzie trwa wojna. Opowiadamy historię sprzed 80 lat, ale chyba nie odrobiliśmy tych lekcji, które przekazywała uczniom Irena?

Wczoraj wieczorem zadzwoniłem do żony. Oczywiście chciała usłyszeć moje wrażenia, jak było pierwszego dnia. I powiedziałem: słuchaj, chciałem nakręcić ten film już 25 lat temu. I cały czas, gdy z różnych powodów nie udało mi się tego zrobić, byłem zły. Frustrowało mnie to. I mówię żonie: „Słuchaj, Bóg był mądrzejszy niż ja. Ta historia powinna zostać nakręcona teraz”. Dokładnie z tych powodów, o których pan powiedział. Miałem bardzo mądrych nauczycieli. Jeden z nich pochodził z Warszawy i ocalał z Holocaustu. Nazywał się Shlomo Karniel i tak naprawdę to on wpłynął na to, że jestem poczytnym pisarzem. On mnie ukształtował. Shlomo w wieku 8 lat został wysłany wraz z bratem do Auschwitz. Jego brat był starszy, miał wówczas 15 lat. Na szczęście zdążyli uciec, zanim wysłano ich do komór gazowych. I zapytałem go: „Słuchaj, jak to jest, że ludzie są pozbawieni człowieczeństwa, że kieruje nimi szatan? Dlaczego ludzie są w stanie wyrządzać takie zło drugiemu człowiekowi?” A on na mnie popatrzył jak na głupca i spytał: „Co to za pytanie? Ponieważ mogli. Zawsze masz wybór. A niektórzy wybierają zło”.

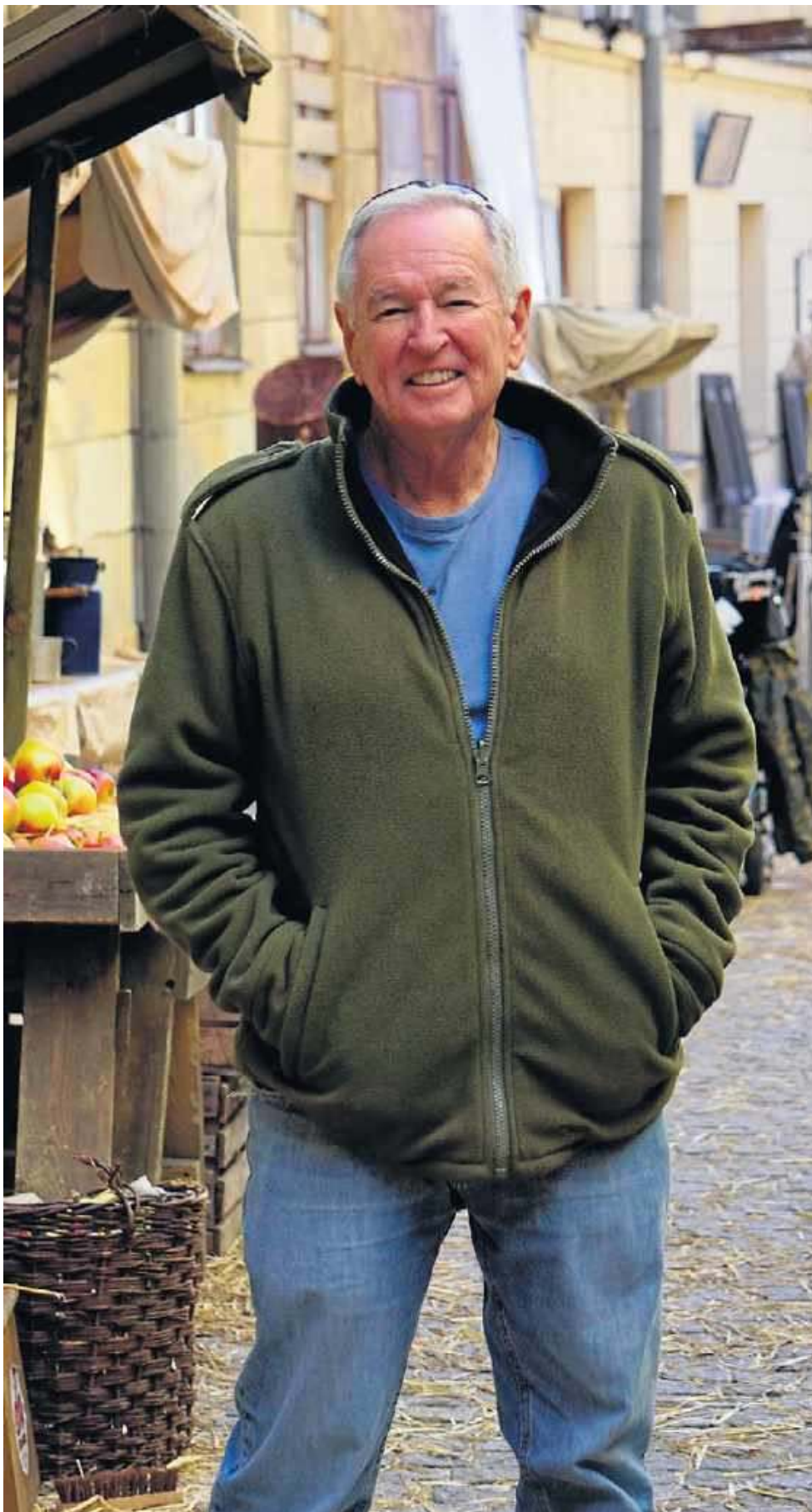
A jak w sobie znaleźć to dobro i je wybrać? Historia pańskiej rodziny korzeniami dotyka wielkiego zła. Pan też ma osobiste doświadczenia wojny. A ja się wychowałem na serialu „Autostrada do nieba”, którego był pan twórcą, gdzie mamy postać anioła, który czyni dobro innym. Ze zła, które dotknęło pańską rodzinę, mogło zrodzić się wszystko, a zrodził się optymizm i pozytywny przekaz. Jak?

Irena zawsze mówiła: „Dano mi wybór pomiędzy moralnym i niemoralnym życiem.

Pomiędzy życiem a śmiercią. Wybrałam życie”. W judaizmie jest taka koncepcja, że istnieją dwie siły. Jedna tworząca zło, a drugą możemy przełumaczyć jako rzecz, która tworzy dobro. One zawsze są przy tobie i szepczą ci do ucha. Jedna podpowiada zło, druga dobro. I zawsze, bądź prawie zawsze, masz ten wybór. Jeśli źle wybierzesz, to nie kończy się to dobrze ani dla ciebie, ani dla osób wokół ciebie. Na jakimś etapie mojego życia, gdy miałem już

świadomość historii mojej rodziny, skąd pochodzę, miałem kontakt z osobami z mojego dzieciństwa, które miały pewien żal. Żyły w tym żalu. I pomyślałem sobie, że tak naprawdę ja mam wybór, w jaki sposób będę żył, jak poprowadzę moje życie. I dokładnie potwierdza to historia Ireny. Nawet będąc pośrodku największego zła, bez względu na to, czy masz 23 lata i jesteś młodą dziewczyną, tak jak Irena, otoczony potęgą i mocą III Rzeszy, możesz wybrać do-

bro, możesz wybrać życie, możesz chcieć widzieć dobro w życiu. Albo możesz wybrać, że zło cię pochłonie. Możesz utopić się w złu. Horror Holocaustu i jego tragedia polegały na tym, że wiele osób nie miało tego wyboru. Został im zabrany. Myślę sobie o nich, że mieli życie podobne do mojego teraz - idę do restauracji czy kina, mam dzieci, dom, żonę, piję sobie wino. Robię zupełnie normalne rzeczy. To jest to, co dzieje się dziś na Ukrainie.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Kiedy Irena opowiadała mi o swoim życiu, o dwunastu Żydach ukrywanych przez nią w piwnicy, to myślałem sobie: przecież to mogła być moja rodzina, rodzina mojego ojca

Z dnia na dzień jakaś totalitarna bestia zabiera ci ten wybór. Najeżdża i odbiera. Pozbawia cię go. Zawsze miałem tego świadomość. Mam w życiu dwie postaci literackie, które uwielbiam. To Grek Zorba i Tewje. Jeden prowadzi życie, jak gdyby śmierć nigdy nie miała go osiągnąć. Z kolei drugi żyje tak, że jest gotowy na śmierć w każdym momencie. Obydwie postawy prowadzą do jednego. Łap w życiu w garść każdy moment, który jest ci dany. Nie tylko dla przyjemności, chociaż przyjemność jest ważna w życiu, ale by szukać miejsc, w których... no nie powiem miejsc, w których możesz czynić dobro, bo nie jestem zakonnicą (śmiech). Ujmę to tak. Pewien słynny rabin powiedział, że my mamy dawać światło innym. Wyobraź sobie najgorszą sytuację, jaką możesz mieć w życiu, zupełna czerń bez księżycy, bez gwiazd. I zapal jedną świeczkę. To był mądry rabin.

Skoro pan mówi o rabinach, to ja powiem o papieżu. Franciszek powiedział, że wszyscy jesteśmy winni temu, że dziś znów jest wojna w Europie. Spotkało się to z gwałtowną reakcją dużej części katolików, że przecież to Putin atakuje Ukrainę, a nie my wszyscy. Ale to, że po 80 latach od wydarzeń, które pan opowiada, Putin może bezkarnie atakować Ukrainę, chyba jednak wskazuje, że papież może mieć rację?

Proszę mi pozwolić na kilka słów refleksji. Po pierwsze, dobrze jest świecić tym światłem, dawać je. Ale dobrze jest też wiedzieć, jak strzelać. Jak używać broni. Czuję się błogosławiony, kiedy myślę, że przez 2000 lat Żydzi tacy jak mój ojciec nie mogli się sami bronić. A ja miałem to szczęście, że żyłem jako Żyd w Izraelu i służyłem w armii, która powiedziała, że nasze losy nie zależą od innych narodów, które są na tyle uprzejme, byśmy mogli żyć. Dlatego stoję ramię w ramię z narodem ukraińskim. Identyfikuję się z nim. Byłem na sześciu wojnach, byłem pod ostrzałem karabinowym i rakietowym i wiem, jak się człowiek wtedy czuje. I wiem, jak się człowiek czuje, kiedy świat odwraca wzrok. Mało tego, gdy nie daje ci broni, której potrzebujesz do obrony. I sam czuję się zażenowany tym, co robi mój kraj - Stany Zjednoczone, ponieważ na chwilę obecną oni są tchórzami. I dziękuję takim krajom jak Polska, Czechy i inne kraje, które wykazują większą dozę odwagi. To jest jedno. Drugie, to nie moje zadanie, by mówić papieżowi, co ma robić. Ale jego miejsce na chwilę obecną nie jest w Watykanie. Teraz powinien

być w Kijowie. Jeśli ja byłbym papieżem, oczywiście szanse, że nim zostanę, są zerowe (śmiech), powiedziałbym: Watykan przeniósł się do Kijowa. Putin, chcesz zrzucić bombę? Zrzucaj ją na mnie, chcesz zadrzeć z Bogiem? Nie ma problemu, dawaj!

To mądre słowa...

Byłem w życiu szczęściarzem, że miałem dobrych nauczycieli, którzy mnie kształtowali. Michael London, wracając do „Autostrady do nieba”, był jednym z nich. Miałem szczęście. Mike był dla mnie starszym bratem. On wiedział, że przesyła wiadomości dobra, światła, nadziei i dosłownie powiedział mi, że nie liczył, że dożyje swoich 50. urodzin, ale powiedział też - niestety 20 lat po mojej śmierci zło w dalszym ciągu będzie wpływało na ludzi. A wie pan, że telewizja nie chciała pokazywać naszego serialu? Jednak Michael miał już silną pozycję i był w stanie oddać inne projekty i zobowiązania za ten jeden. On był przykładem osoby, która chciała widzieć dobro w innych i ten film to oddawał. W tamtym czasie trudno było się przebić z takim projektem jak nasz. Telewizje emitowały nowoczesne i emocjonujące seriale. Największym hitem było wówczas „Miami Vice”. Dobre ciuchy, nowoczesna muzyka, superefekty, najlepsi operatorzy i scenarzyści. A Mike powiedział: „Zobacz, jakie to jest nowoczesne. Na chwilę obecną. Za 10 lat to będzie śmieszne. Wszystkie te ubrania i cała ta muzyka. A za 20 lat wartość naszych seriali będzie taka sama”. I miał rację.

Za pomoc w realizacji wywiadu dziękuję Grzegorzowi Linkowskiemu, kierownikowi Lubelskiego Funduszu Filmowego, oraz Danielowi Gorbaczukowi z Biura-Centrum Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Lublin za tłumaczenie rozmowy. Dan Gordon przebywa w Lublinie w związku ze zdjęciami do filmu pt. „Przysięga Ireny”, do którego napisał scenariusz. Film opowiada historię pochodzącej z Kozienic Ireny Gut, odznaczonej medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za uratowanie dwunastu Żydów.

CV

Dan Gordon

Amerykański scenarzysta i reżyser filmowy, twórca scenariuszy do takich filmów jak „Pasażer 57”, „Wyatt Earp”, „Rambo: Ostatnia krew”. Był głównym scenarzystą serialu „Autostrada do nieba”, do którego wyreżyserował także trzy odcinki.

Straty Rosjan rosną, giną żołnierze i wysocy oficerowie

Redakcja
Wojna na Ukrainie

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy poinformował, że od początku agresji na ten kraj wojsko rosyjskie straciło już 20 tys. żołnierzy.

Ponadto Rosja straciła 756 czołgów, 1976 pojazdów opancerzonych, 163 samoloty i osiem jednostek pływających. W komunikacie na Facebooku Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy przekazał, że od 24 lutego do 15 kwietnia siły rosyjskie straciły również 366 systemów artyleryjskich, 122 wieloprowadnicowe wyrzutnie rakietowe, 66 systemów przeciwlotniczych, 1443 samochody, 144 śmigłowce, 76 cystern z paliwem, 135 bezzałogowych statków powietrznych poziomu operacyjno-taktycznego i cztery mobilne systemy rakiet balistycznych krótkiego zasięgu. Podkreślono, że dane są aktualizowane, choć szacunki komplikuje wysoka intensywność walk.

Także w piątek Główny Zarząd Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy ujawnił dane na temat najwyższych rosyj-



FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Rosja traci na wojnie kolejnych wysokich dowódców

skich generałów. Służby opublikowały informacje m.in. o adresach zamieszkania, a także prywatne zdjęcia Walerija Sołodczuka i Aleksandra Dwornikowa - oficerów odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne na okupowanej Ukrainie. „Uzyskaliśmy dane o dwóch rosyjskich zbrodniarzach wojennych należących do najwyższego sztabu dowodzenia, którzy świadomie wykonują rozkazy reżimu Putina, by zniszczyć państwo ukraiń-

skie!” - informuje ukraiński wywiad wojskowy.

Tymczasem Rosja straciła kolejnego oficera w czasie wojny w Ukrainie. Nie żyje podpułkownik Denis Mieżujew. Jest 40. wysokim rangą dowódcą, który zginął w starciu z wojskami ukraińskimi.

Denis Mieżujew dowodził 1. pułkiem strzelców zmotoryzowanych gwardii sewastopolskiej, zginął w rejonie Kijowa. Po wycofaniu się Rosjan z północnej Ukrainy, pułk Mieżujewa przerzucono na wschód, w rejon Donbasu.

Rosyjskie dowództwo nie potwierdziło informacji o śmierci Mieżujewa, za to jeden z brytyjskich portali podał, że poeta Andriej Kowaliow wezwał, by przyznać Mieżujewowi pośmiertne odznaczenie państwowe za jego „bohaterskie czyny”.

Nieco wcześniej pojawiła się informacja o odnalezieniu w Mariupolu ciała innego rosyjskiego dowódcy generała Olega Mitiajewa. Dowodził on 150. Dywizją Strzelców Zmotoryzowanych.

Oznacza to, że do tej pory w działaniach wojennych w Ukrainie Rosjanie stracili siedmiu generałów i 33 pułkowników.

Firmy wracają na Ukrainę. Uruchomiono specjalny program rządowy

Maciej Badowski
Kijów

Objęta wojną Ukraina nie zawiesza działania biznesu. Firmy przenoszą siedziby i fabryki tam, gdzie jest bezpiecznie.

Od momentu inwazji Rosji na Ukrainę 24 lutego br. ponad 4 mln osób uciekło do Europy - wynika z danych opublikowanych na początku kwietnia przez Filippo Grandiego, wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców. Większość Ukraińców wybrała Polskę jako miejsce docelowe.

- Wydaje się, że w tej grupie nawet 600 tys. osób może wejść na rynek pracy w naszym kraju. Co prawda doświadczenia m.in. Niemiec mówią o tym, że aktywność zawodowa uchodźców jest niższa, ale mamy tutaj specyficzną sytuację osób zmotywowanych do tego, żeby szybko stanąć na nogi i zacząć zarabiać na utrzymanie. I to w kraju, który jest im przychylny, a język zbliżony - mówi Krzysztof Ingot, ekspert ds. rynku pracy, Personnel Service S.A. - Wskaźnik partycypacji zawodowej może być zatem wysoki - dodaje.

Według Kyrylo Szewczenki, prezesa Narodowego Banku Ukrainy, obecnie na Ukrainie bez żadnych zmian działa ok. 20 proc. firm. Co więcej, te regiony, w których skoncentrowano ponad 30 proc. przedsiębiorstw w kraju, a przed wojną tworzyły 50 proc. PKB, dziś są objęte wojną. Mimo to starają się przynajmniej częściowo kontynuować produkcję. Ukraiński biznes szybko znalazł też receptę na wznowienie działalności firm, które funkcjonują na terenach bezpośrednio objętych wojną.

- Uruchomiono specjalny program rządowy relokacji firm i zakładów produkcyjnych - podają eksperci. Powołując się na dane Ministerstwa Ekonomii Ukrainy, podają, że do 4 kwietnia br. wpłynęło ponad 1,4 tys. wniosków o relokację, z czego 178 firm już przeniosło swoją działalność. W większości są to przedsiębiorstwa produkcyjne. Eksperci Personnel Service wskazują, że część firm może zdecydować o wznowieniu działań w innym kraju, w tym Polsce. Przykładem przenoszenia produkcji jest Volkswagen, który ruszył z fabryką w Czechach. Natomiast Dentons przeniósł prawników z Kijowa do Polski i innych krajów.

Z kolei Uber wznowił usługi w Kijowie. Firma działa też w innych ukraińskich miastach, takich jak Lwów, Tamopol, Iwano-Frankowsk, Winnica, Czerniowce, Chmielnicki, Łuck i Równe.

Ramzan Kadyrow krytykuje rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa

Kazimierz Sikorski
Grozny, Moskwa

Czezeński przywódca i jego poplecznicy krytykują rzecznika Kremla, że w swoich wypowiedziach o agresji na Ukrainę „nie jest wystarczająco patriotyczny”.

Dmitrij Pieskow miał nawet dostać telefony z groźbami użycia wobec niego przemocy fizycznej, twierdzą dziennikarze niezależnego rosyjskiego portalu Meduza. Przedstawiciele Kadyrowa nie komentują tych informacji.

To nie pierwszy raz, kiedy czezeński przywódca skrytykował rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa. Wcześniej zrobił to po tym, jak Pieskow na-

zwał rosyjskiego prezentera telewizyjnego Iwana Urganta wielkim patriotą.

Zdaniem Kadyrowa, rzecznik ma „niedojrzałą skalę priorytetów”. Miał też pretensje do Pieskowa, że ten nie skomentował nadania mu stopnia generała porucznika.

Pod adresem szefa służb prasowych prezydenta Federacji Rosyjskiej popłynęła też z Czechenii krytyka po tym, jak mówił o gotowości Moskwy do negocjacji z Kijowem i przyznał, że Rosja poniosła znaczne straty w czasie wojny w Ukrainie.

Na razie z Kremla nie płyną jednak żadne oznaki, by pozycja rzecznika Putina była zagrożona. Pieskow piastuje urząd nieprzerwanie od 2012 roku.



FOT. NATALIA KOLESNIKOVA/AFP/EAST NEWS

Czezeński przywódca skrytykował rzecznika m.in. za przyznanie, że Rosja poniosła na wojnie znaczne straty

Zelenski: Niektóre państwa „zarabiają pieniądze krwią”

Kazimierz Sikorski
Kijów

Prezydent Ukrainy wymienił Niemcy i Węgry jako państwa odmawiające całkowitego embarga na rosyjską energię.

Jak szacują brytyjskie media, od czasu rosyjskiej agresji na Ukrainę Unia Europejska zapłaciła Rosji 29 miliardów funtów za paliwa. Dla porównania, w tym czasie Bruksela przekazała Kijowowi 830 milionów funtów w ramach pomocy wojskowej.

UE zakazała importu rosyjskiego węgla, ale odrzuciła wezwania do całkowitego zakreślenia kurków gazowych i z ropą naftową. Wspólnota europejska otrzymuje ok. 40 proc. dostaw gazu z Rosji. Rosyjska ropa stanowi jedną

czwartą niemieckiego importu.

Wielka Brytania, która otrzymuje 8 proc. swojej ropy z Rosji, zapowiada, że do końca roku wycofa się z importu surowca z kraju agresora.

W wywiadzie udzielonym stacji telewizyjnej BBC, Zelenski wezwał także do kolejnych dostaw broni dla Ukrainy. - USA, Wielka Brytania oraz niektóre kraje europejskie starają się nam pomóc i pomagają. Ale potrzebujemy broni więcej i szybciej. Kluczowym słowem jest „teraz” - podkreślił. - Widziałem polityków zachowujących się tak, jakby nie mieli władzy. I widziałem niepolityków, którzy zrobili więcej niż niektórzy mężowie stanu, którzy twierdzili, że są przywódcami - mówił z kolei w przemówieniu wygłoszonym w 50. dniu wojny na Ukrainie.

REKLAMA

0010479775

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom i gościom Gminy Koniusza, pragnę złożyć najlepsze życzenia.

Niech ten świąteczny czas, spędzony w ciepłej i rodzinnej atmosferze będzie dla Państwa źródłem nadziei, siły oraz wiary w lepsze jutro.

Wesołego Alleluja

życzy

Wiesław Rudek
Wójt Gminy Koniusza



WEEKEND *z rodziną na święta*

Pisanki,
święcenie potraw
i tradycyjny
śmigus-dyngus

ZWYCZAJE, str. 12

Jaja w różnych
odślonach królują
na wielkanocnych
stołach

KUCHNIA, str. 13

Roślinna
i zwierzęca
symbolika świąt

ROŚLINY, str. 14

SYMBOLIKA, str. 16



NIECH ZMARTWYCHWSTANIE
PAŃSKIE NAPEŁNI NAS
SPOKOJEM I WIARĄ,
DA SIŁĘ DO POKONYWANIA
TRUDNOŚCI
I POZWOLI Z UFNOŚCIĄ
PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

Refleksje

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

W starożytnej Grecji nadzieja oznaczała po prostu oczekiwanie. Nie wiadomo było jednak czy przyszłość przyniesie coś dobrego, czy raczej złego.

Wbrew więc temu, co w tej chwili z nadzieją wiążemy nierozwrotnie, mogła być ona i dobra i zła. Wyłącznie pozytywne znaczenie przypisały dopiero później nadziei judaizm i chrześcijaństwo. Jeszcze później nowożytni sceptycy i realisci nie odnieśli się do niej najlepiej - nieraz uważano ją za zbędną i niepotrzebną nas mamiącą i oszukującą, jednym słowem złudną.

Czy jednak można bez nadziei żyć? Czy to nie ona wielokrotnie daje nam siłę i nie ona napędza nasze działania niemal w każdej sytuacji? Nadzieja na to, że wszystko się jakoś ułoży, że będziemy zdrowi, że nie będziemy samotni, że ktoś nas pokocha, że będziemy dostatnio żyć, że nasze dzieci będą szczęśliwe, że spełnią się nasze marzenia i najważniejsze oczekiwania, że pandemia definitywnie się zakończy, że dożyjemy spokojnej starości, że nie będzie wojen, że...

PISALI I PISZA
O NIEJ LICZNI

„Bez nadziei nie można znaleźć nieoczekiwanego” - przekonywał już Heraklit. „We wszystkich sprawach lepiej mieć ją, niż stracić” - zapewniał Johann Wolfgang von Goethe. Adam Asnyk grzmiał: „Miejmy nadzieję!... Nie tę lichą, marną, co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera, lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno przyszłych poświęceń w duszy bohatera”. „Głupio jest nie mieć nadziei” - konkludował Ernest Hemingway, a Agnieszka Osiecka nazywała ją „siostrą dobrych snów”.

To tylko niewielki poczet tych, którzy o nadziei w swojej twórczości wspominali, bo są ich całe rzesze. Może nawet łatwiej byłoby wymienić tych, którzy o niej nie wspominali.

JEST JAK LEK
WSPOMAGAJĄCY

Choć ukuto powiedzenie, które nieraz przytaczamy, że „nadzieja jest matką głupich”, objaśniane jest ono, że nie ten ma być głupim, kto nadzieję ma, lecz ten, kto ufa, że tylko sama nadzieja przy całkowitej naszej bierności wystarczy, by coś osiągnąć.

- Nadzieja matką głupich? Przeciwnie, nadzieja to matka tych, którzy nie boją się rzucać myśli w daleką przyszłość - ripostował Ludwik Hirsfeld, le-

karz, twórca polskiej szkoły immunologicznej.

Bo naukowcy również nadziei nie odrzucają jako czegoś wstydlivego, a lekarze nawet ją zalecają. Bo ona może być jak lek wspomagający. Nie tylko więc nie odmawiają nadziei korzyści, jakie ze sobą dla nas niesie, ale nawet zaznaczają, że są one bardzo liczne. Nadzieja otóż obniża poziom hormonów stresu, a tym samym pomaga nam utrzymać dobry nastrój i ochronić układ krążenia, przydaje się również w chorobie. Przy zaburzeniach psychicznych stanowi, obok poczucia tożsamości, sensu życia i odpowiedzialności, jeden z czterech najistotniejszych czynników sprzyjających zdrowieniu.

W chorobach nowotworowych wprowadzenie nie wydłuża, wbrew powszechnej opinii, życia, ale znacznie poprawia jego jakość.

Nadzieja stanowi też jeden z czynników decydujących o tym, czy po traumatycznym przeżyciu doświadczymy zespołu stresu pourazowego, czy tak zwanego wzrostu po-traumatycznego - symbolicznego odbicia się od dna, prze-wartościowania, które daje silnie ugruntowane poczucie siły, że przetrwaliśmy coś strasznego, co daje nam przekonanie, że przetrwamy wszystko.

MOŻE BYĆ ZAWSZE
I DO SAMEGO KOŃCA

Gdzie nie mamy pewności, możemy mieć nadzieję. Ale gdy mamy pewność, też mimo wszystko możemy ją mieć. I dlatego jest tak ważna i ma taką siłę. Bo nawet jeśli człowiek straci coś niezwykle cennego, usłyszy śmiertelną diagnozę, odejdzie od niego ktoś bliski, nie wolno jej tracić. Ona trzyma przy życiu. I dlatego też mówimy, że „nadzieja umiera ostatnia”. A nawet jeżeli wydaje nam się, że ją czasowo straciliśmy, zawsze możemy ją odbudować, by żyć dalej.

DAJE
ODWAGĘ

A co na temat uważają psycholodzy? Czym ich zdaniem jest nadzieja? Co dla emocjonalnego życia człowieka oznacza?

- Nadzieja to założenie, że zły scenariusz się nie wydarzy lub że zdarzy się scenariusz dobrego. Zawiera ona wprowadzenie w sobie pewną dozę niepewności, jednak wciąż wystarcza, byśmy odważyli się podjąć inicjatywę zbliżającą nas do naszych nadziei. Z punktu widzenia psychologii motywacji stanowi więc ważny czynnik pchający nas ku rozwojowi czy ekspansji w sytuacji niepewności decyzyjnej. Nie wiemy, czy się uda, ale mamy nadzieję, więc znajdujemy w sobie odwagę - wyjaśnia dr Beata Rajba, psy-

Wielkanoc to święto nadziei i odrodzenia. Jak ważna dla nas jest ta pierwsza, jedna z trzech cnót boskich w teologii katolickiej, ale obecna w życiu każdego z nas bez względu na wiarę czy religię?

MIEJMY NADZIEJĘ
I DAWAJMY
NADZIEJĘ INNYMCZASEM TYLKO
UTRUDNIA PODJĘCIE
DECYZJI

- Jednak nie w każdej sytuacji nadzieja nam sprzyja - zwraca uwagę ekspertka. Czasem daje ona złudne poczucie, że coś się zmieni na lepsze. Dobrym tego przykładem są choćby rodziny przemocowe, krążące w ciągłym błędnym kole, złożonym z okresów lepszych niż wręcz bardzo dobrych (zwanych miodowym miesiącem), gdy pełen poczucia winy sprawca wynagradza ofierze swoje zachowanie i narastania napięcia aż do jego wybuchu. Jednak z perspektywy ofiary każdy lepszy moment to nadzieja na zmianę. Dlatego tkwi ona w toksycznym związku, próbując wciąż od nowa go naprawić.

ZALEŻY OD
NASZEJ SIŁY WOLI,
ALE I OD INTELIGENCJI

Mimo wszystko jednak pozytywnych skutków umiejęt-

ności odczuwania nadziei jest zdecydowanie więcej. Jak więc wytworzyć w sobie postawę nadziei?

- Emile-Auguste Chartier, francuski filozof, napisał kiedyś, że pesymizm jest kwestią nastawienia, a optymizm - siły woli. Trudno się z tym nie zgodzić, i odnosi się to nie tylko do optymistów, ale też, a może przede wszystkim do nadziei - mówi dr Beata Rajba. - Niektórzy uczą się jej od dziecka od rodziców budujących ich wiarę we własne siły. Ci, którzy nie mieli tak dobrych początków, muszą jej w sobie szukać świadomie i ją pielęgnować. By jednak nie była to nadzieja złudna, rozdmuchana, sprawiająca, że nasze wysiłki kończą się fiaskiem, potrzebne jest coś jeszcze - umiejętność realistycznego i jasnego określania celów, a także wytyczania drogi do nich. Nadzieja jest więc nie tylko kwestią siły woli, ale też naszej inteligencji, zaradności i doświadczenia.

I dodaje: - Jest też niezbędna do zdrowego życia. Osoby w depresji, którym nadziei brak, widzą świat w krzywym zwierciadle triady Becka, czyli negatywnych myśli o sobie, o ludziach wokół i o przyszłości. Widzimy to aktualnie u uchodźców, którzy w kilka dni stracili całe swoje poukładane życie - bliskich, domy, zwierzęta, pracę, szkołę, przyjaciół. Znaleźli się w obcym kraju, na łasce obcych ludzi, nie znając języka. Część z nich walczy, szuka dla siebie i bliskich pracy czy możliwości wyjazdu. Część jednak traci nadzieję. Agdy nadziei brak, po co w ogóle wstawać z łóżka? Tymczasem ratunek, stabilizacja jest czasem na wyciągnięcie ręki, co tysiące wolontariuszy z Polski, UE czy Kanady starają się im uzmysłowić. Czasem, by wyciągnąć człowieka z takiego stanu, wystarczy dobre słowo, wzięcie go za rękę, a czasem dobrym pomysłem może być, za jego zgodą, zorganizowanie wspólnych świąt.

Anna Dymna

Niczego nie robi dla pieniędzy ani z wyrachowania

Została wdową, kiedy miała 26 lat. Mogła już nie podnieść się po tym ciosie. Z czasem znalazła jednak siłę w pomaganiu innym. Znalazła też partnera, z którym jest w szczęśliwym związku

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Dzisiaj bardziej znamy ją jako osobę pomagającą osobom niepełnosprawnym niż jako aktorkę. Od niemal dwudziestu lat prowadzi fundację Mimo Wszystko, która wybudowała dwa ośrodki dla potrzebujących i z powodzeniem organizuje festiwal Zaczarowanej Piosenki, na którym niepełnosprawni występują u boku największych gwiazd polskiej piosenki. Tymczasem nie można nie zauważyć, że jednak ciągle gra w krakowskim Starym Teatrze i występuje w filmach i serialach. Aktorstwo nadal ją bowiem napędza i daje pozytywną energię.

- Myślę, że moją tajemnicą jest to, że ja kocham robić to, co robię, i nigdy nie robię niczego ani dla pieniędzy, ani z wyrachowania. Moja praca jest moją pasją, a jeszcze większą jest fundacja. Jestem w niej wolontariuszem, nie zarabiam na niej, w związku z tym jestem czysta. Nie umiem powiedzieć, dla czego to robię, bo robię to dla siebie. Dzięki temu jestem szczęśliwa - mówi w O necie.

DARY OD PANA BOGA

Jej rodzice pochodzą z Kresów. Poznali się na studiach w Krakowie, a po ich skończeniu zamieszkali na tamtejszym Zwierzyńcu. Mała Ania urodziła się w 1951 roku w Legnicy, do której jej mama pojechała w odwiedziny do przesiedlonej rodziny. Wychowała się w skromnych warunkach; szynka na stole państwa Dziadyków pojawiała się tylko na święta, a czekoladę, dzieci (przyszła aktorka ma dwóch braci) dostawały tylko na urodziny. Mimo to wszyscy czuli się szczęśliwi.

- Mieliśmy motor, mama siedziała na siodełku, ja z braćmi w przyczepie, namiot był przytroczony z przodu. Jeździliśmy nad Rabę albo Dunajec w weekendy, od kwietnia do listopada.

Zbieraliśmy grzyby, jagody, łowiliśmy ryby, rozpalaliśmy ognisko, mama gotowała



FOT. ANNA KACZMARZ

na nim wspaniałe obiady. A wieczorami śpiewaliśmy ulubione piosenki, patrząc w ogień. Cudne chwile - wspomina w „Vivie”.

Ania była wszędobylskim dzieckiem. Biegała po podwórku, wspinała się na drzewa, zwisiała z trzepaka. Z czasem zaczęła przejawiać zainteresowania artystyczne. Była

to niewątpliwie zasługa dziadka Jana, który pisał wiersze i grał na skrzypcach. Wykorzystał to sąsiad Dziadyków - aktor Jan Niwiński, organizujący zajęcia teatralne dla dzieci. Zaprosił na nie Anię i rozpałił w niej miłość do aktorstwa. Gdy po maturze nastolatka chciała zdawać na psychologię, głośno protestował: „Nie po to włożyłem

w ciebie tyle pracy, żebyś teraz uciekła! Masz być wielką aktorką! Inaczej zamorduję!”. Czy miała więc inne wyjście?

- W szkole teatralnej dziewczyn piękniejszych ode mnie było pełno. Wyglądałam jednak jak dziecko, a wtedy w filmie i teatrze istniało zapotrzebowanie na takie zgrabne, naiwne wyglądające dziewczątka. Re-

żyserzy nie angażowali mnie przecież dlatego, że coś umiałam. Mój wygląd, radość, pokora, pracowitość, sposób zachowania się - to były dary od Pana Boga. Nic poza tym - śmieje się w serwisie Stacja7.

CIOS ZA CIOSEM

Kiedy jeszcze była na studiach, Ania poznała ekscentrycznego artystę Wiesława Dymnego. Był jednym ze współzałożycieli Piwnicy pod Baranami, pisał wiersze i teksty piosenek, realizował filmy. I to właśnie na planie jednego z nich poznali się bliżej. Zakochali się w sobie i w 1972 roku wzięli ślub. Do urzędu stanu cywilnego aktorka poszła w króciutkiej spódniczce, długich butach i skórzanej kamizelce, którą własnoręcznie uszył dla niej mąż.

Dymny był jednak trudnym człowiekiem. Dusił się w komunistycznej Polsce, często narażał się władzy, więc raz za razem bywał nękany przez ubeków. Ucieczki szukał w alkoholu. Nic więc dziwnego, że z czasem zaczął go nadużywać. Najbardziej cierpiała na tym jego żona. Zdarzało się, że zniknął na kilka dni i Ania musiała go szukać w krakowskich knajpach.

- To był niezwykle człowiek i miałam szczęście, że kiedy wchodziłam w dorosłe życie, miałam go u swojego boku. Oczywiście było trudno, gdy pił, ale czasem myślałam, że na jego miejscu być może też bym piła. Artyście o jego wrażliwości w tamtych czasach trudno było przetrwać. Chciał być wolny, a zamknięto go w jakiejś klatce absurdu - tłumaczy w „Twoim Stylu”.

Sześć lat po ślubie Ania znalazła pewnego dnia martwego męża w ich mieszkaniu. Do dziś nie wiadomo, co było przyczyną śmierci, najprawdopodobniej zawał serca. Mając 26 lat, aktorka została wdową. Jedyną pracą pomogła jej przetrwać ten koszmarny czas. Niestety, jadąc w 1979 roku na zdjęcia na Węgry uległa wypadkowi samochodowemu. Poważne obrażenia sprawiły, że na jakiś czas straciła pamięć. Miała też problemy z poruszaniem się.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Połamana aktorka trafiła do cenionego krakowskiego rehabilitanta Zbigniewa Szoty. Postawił ją on na nogi, a przy okazji... zakochał się w niej.

Para wzięła ślub i w 1985 roku doczekała się dziecka - syna Michała. Małżeństwo nie przetrwało jednak długo. W 1988 roku doszło do rozwodu i Szota wyjechał na stałe do Niemiec. Wszystkie te przeżycia sprawiły, że aktorka zmieniła się psychicznie i fizycznie.

- Do 34. roku życia byłam szczuplutka. To dar od Boga, niezasłużony zresztą. W ciąży przytyłam 32 kg, miałam problemy hormonalne. Miałam 35 lat i byłam już taka gruba. Ludzie do mnie pisali listy: »Nie żryj tyle, ty zapyziały misiu« - mam je do tej pory. (...) Na ulicy czasem słyszę: »O Jezu, pani Dymna, to pani jeszcze żyje?«. Albo: »Co się z pani zrobiło, kiedyś była pani taka ładna« - wyznaje w „Retro”.

Po rozstaniu z Szotą Anna Dymna myślała, że już nie znajdzie nikogo bliskiego sercu. Stało się jednak inaczej. Kiedy poznała dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, okazało się, że Krzysztof Orzechowski też ma za sobą trudne przejścia emocjonalne. Zaprzyjaźnili się więc, a z czasem przyjaźń przerodziła się w miłość. Para wzięła ślub i zamieszkała w podkrakowskiej Rzęsce.

- Oboje z mężem pracujemy i jak ja jestem w domu, to jego nie ma, a jak on jest, to mnie nie ma, więc cieszymy się z chwil, kiedy jesteśmy razem i razem robimy wspaniałe rzeczy - podsumowuje w „Rewii”.

Ulubionym miejscem odpoczynku dla pary od wielu lat są nadbałtyckie plaże. Podróżując wspólnie również za granicę - zwiedzili już Grecję i Włochy, a nawet Izrael, Egipt i Jordanię. To właśnie tam pani Anna ładuje akumulatory do swej pracy aktorskiej i na rzecz niepełnosprawnych.

Zwyczaj

Pisanki, święcenie potraw i tradycyjny śmigus-dyngus

Wielkanoc jest najważniejszym świętem w kalendarzu chrześcijańskim. Towarzyszy mu wiele zwyczajów i obrzędów. Niektóre z nich są takie same w całej Polsce, inne nieco się różnią

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Wielkanoc, Niedziela Wielkanocna, zwana też Wielką Niedzielą czy Zmartwychwstaniem Pańskim to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie upamiętniające misterium paschalne Jezusa Chrystusa – jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Poprzedzający Niedzielę Wielkanocną tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa nazywany jest Wielkim Tygodniem. Ostatnie trzy doby tego tygodnia: Wielki Czwartek (wieczór), Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania znane są jako Triduum Paschalne. Niedziela Palmowa upamiętnia uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Palmy, którymi Żydzi go witali, zastąpiliśmy dziś gałązkami wierzby, która w symbolice Kościoła jest znakiem zmartwychwstania, przybranymi kwiatami i ziołami. W różnych regionach Polski są one albo skromniejsze, albo też bardzo okazałe. Wielkanoc jest świętem ruchomym, przypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (tzw. paschalna pełnia Księżyca), przypadającej po 21 marca. Oznacza to, że święto to wypada pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

Z Wielkim Czwartkiem, czyli pierwszym dniem Triduum Paschalnego związane są zwyczaje zwane pogrzebem żuru i wieszaniem śledzia. Rozbijanie lub zakopywanie garnków z żurem i przybijanie śledzi do drzewa było symbolicznym pożegnaniem tych postnych potraw aż do kolejnego Wielkiego Postu. W niektórych regionach zakopywano także garnek z popiołem na znak za-



kończenia czasu smutku i pokuty. W ten dzień do dzieci przychodził też zając ze słodyczami, których trzeba było szukać. Dziś znacznie częściej zajączek odwiedza dzieci w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania lub po prostu w niedzielę wielkanocną. Przynosi słodycze lub niewielkie upominki, czasami wszystkim domownikom.

Rano w Wielki Piątek obmywano się wodą z rzek i jezior, co miało chronić przed chorobami. Uważano, że woda z naturalnych zbiorników ma właściwości oczyszczające i uzdrawiające.



Z tym dniem związany jest także zwyczaj zwany „topieniem Judasza”. Palenie lub topienie kukły Judasza było symboliczną karą za zdradę Chrystusa. Raczej zapomnianym już zwyczajem są tak zwane „boże rany” upamiętniające biczowanie Jezusa. Kobiety w tym dniu symbolicznie biły męża i dzieci różgą. W tym dniu najczęściej siadamy wieczorem, by wspólnie całą rodziną przygotować pisanki do święconki, z którą w sobotę wybierzemy się do kościoła.

PISANKI

Jajko uważane jest za symbol odradzającego się życia, a podczas tego święta również za symbol zmartwychwstania Chrystusa. Zdobić, czyli pisać jaja można na wiele sposobów. W Wielkopolsce zwyczajowo robiło się kraszanki – barwiło się jaja na jeden kolor. Korzystano przy tym tylko z barwników naturalnych, na przykład gotowało się jajka w łupinach cebuli – barwią skorupkę na rozmaite odcienie brązu lub z liśćmi młodej pokrzywy, która nadaje skorupce kolor zielony. Po okraszeniu warto je natrzeć oliwą, wtedy kolor nabierze głębi. Bardziej ozdobna jest technika baticzowa, czyli pisanie woskiem.

Szpilczką wbija w patyczek nanosimy rozgrzanym pszczelim woskiem rozmaite wzorki na skorupkę jaj. Potem albo barwimy jaja naturalnie, albo też zanurzamy je w gorących farbach. Nieco inna technika, to rysowanie przepalonym woskiem – otrzymujemy go podgrzewając tak długo, aż ściemnieje – na zabarwionym wcześniej jajku. Możemy też robić drapanki – barwioną skorupkę

drapiemy ostrym narzędziem w rozmaite wzory albo wyklejanki – jaja oklejamy papierem lub materiałem. Na Kurpiach nakleja się na nie nawet misterne wycinanki. Najbardziej współczesną techniką jest zaś malowanie.

Wspólne przygotowanie pisanki do święconki to znakomite zajęcie dla całej rodziny. Możemy wybrać którąś ze sprawdzonych od lat i wypróbowanych metod lub po prostu wymyślić swoją technikę. Pomysłów jest naprawdę wiele. Pamiętajmy jednak, by nie zdobić jaj, które mają być później jedzone pisakami lub farbami, których szkodliwe składniki chemiczne przez skorupkę przedostaną się do jajek.

Dziś coraz modniejsze są pisanki ze strusich lub przepiórczych jaj. Te pierwsze są dobre na drapanki, bo mają twardą skorupę. Kiedyś zdobiono także jajka kacze i gęsie. Te nie trafiały jednak do święconki, lecz traktowane były jako upominki. W czas śmigusa dyngusa, dziewczęta darowałyły je chłopcom, którzy wpadli im w oko. Jaja często zakopywano też na polu, by zapewnić sobie dobry urodzaj lub w kurnikach, żeby kury dobrze niosły.

ŚWIECONKA

W Wielką Sobotę tradycyjnie święcimy w kościołach potrawy, które następnego dnia zjemy podczas uroczystego śniadania wielkanocnego w pierwszy dzień świąt. Zwyczaj święcenia pokarmów związany jest z religią chrześcijańską i Zmartwychwstaniem Chrystusa. Jego początków upatruje się w VIII wieku, ale w Polsce tradycja ta sięga raczej wieku XIV.

„Świeconkę” przygotowuje się w koszyku, ozdobionym



bukszpanem i baziami. Jego wartość różni się w zależności od rejonu Polski. Najczęściej wkładamy do niego: ugotowane jaja i pisanki, chleb (ma zapewnić dobrobyt i pomyślność, ale jego najważniejsze znaczenie jest związane z Chrystusem poj-

czenie złych mocy. W mieszkaniu, w tym celu można trzy razy okrzęcić się z nią wokół siebie.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Świętowanie Wielkiejnocy zaczyna się pójściem do kościoła na mszę rezurekcyjną. Po niej całą rodziną zasiadamy do śniadania świątecznego, które rozpoczynamy od podzielenia się święconym jajkiem i poświadczonymi produktami oraz od złożenia sobie życzeń.

LANY PONIEDZIAŁEK

Drugi dzień świąt to lany poniedziałek, czyli śmigus dyngus. Prócz pisanek i święconki, to najbardziej znany zwyczaj wielkanocny nawiązujący do pogańskich rytuałów związanych ze świętem wiosny. Polewanie wodą, a dawniej także chłostanie gałązkami brzoźowymi symbolizowało oczyszczenie, obmycie z grzechów. Te panny, które najbardziej oblały miały największe powodzenie i szansę na zamążpójście. Dziś zalecamy raczej umiar, by dyngus nie skończył się dla niektórych przed sądem. Zwyczaj pozwala oblać wodą bliźniego bez konsekwencji, środek działania nie może być jednak na tyle dotkliwy, aby wyrządził jakąkolwiek szkodę czy krzywdę. W ten dzień w niektórych regionach Polski do dziś popularne są również pochody przebierańców – zwyczaj podobny do obrządku bożonarodzeniowych kółników.

WYPIEKI I PORZĄDKI

Oczywiście do tradycji wielkanocnych zaliczyć trzeba także specjalne wypieki bab wielkanocnych, różnego rodzaju placzków i mazurków, czyli „dziadów”. Żadna prawdziwa gospodyni na pewno też nie zapomni o tradycyjnych przedświątecznych porządkach.



W kuchni

Jaja w różnych odsłonach na wielkanocnym stole

Jajka, najważniejszy symbol Wielkiejnocy, symbolizujące triumf życia nad śmiercią i początek nowego życia, królują podczas tych świąt niepodzielnie

Są głównym elementem święconki, którym później dzielimy się w podobny sposób, jak czynimy to opłatkiem w trakcie wigilii Bożego Narodzenia. Pojawiają się na naszych stołach w rozmaitych odsłonach - od tych najprostszych do tych bardziej skomplikowanych. Kto z nas nie lubi świeżych jajek ugotowanych na twardo przekrojonych na pół, ozdobionych łyżką majonezu i obsypanych młodym szczypiorkiem lub świeżą rzeżuchą? Taka forma podania jaj podczas wielkanocnego śniadania jest zawsze dobrym rozwiązaniem. Można ją też urozmaicić...

JAJA Z IKRĄ

jaja - tyle sztuk, ile chcemy podać, kawior z łososia lub pstrąga, ketchup, szczypiorek, cytryna pokrojona na ćwiartki, 2 sztuki, świeża bazylia lub melisa

Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół. Na rozkrojone połowki nałożyć kawior z łososia lub pstrąga. Każdą połówkę udekorować kawiosem ozdobić kleksem ketchupu. Całość posypać drobno pokrojonym szczypiorkiem. Półmisek z jajami ozdobić świeżymi ziołami i ćwiartkami cytryny.

JAJKA FASZEROWANE PASZTETEM I PIECZARKAMI

10 jajek, 200 g pasztetu, 6 pieczarek, 2 małe cebule, olej rzepakowy, sól, pieprz i słodka papryka do smaku, melisa do dekoracji, 2 łyżki majonezu

Jajka ugotować na twardo, zalać zimną wodą i ostudzić, obrać i przekroić wzdłuż na pół. Wyciągnięte żółtka przełożyć do miseczki i rozgnieść widelcem. Cebulę drobno posiekać i zeszklić na rozgrzanym oleju. Dodać umyte, obrane i drobno pokrojone w kosteczkę pieczarki. Smażyć, aż woda odparuje z pieczarek. Do wcześniej rozgniecionych żółtek dodać pasztet, wymieszać. Farsz uzupełnić o usmażone pieczarki i cebulę, doprawić solą, pieprzem oraz słodką papryką. Na koniec połowki jajek wypełnić farszem i udekorować listkami melisy lub majonezem. (www.berger.biz.pl)

JAJKA OWIJANE SZYNKĄ I SEREM

8 jajek, 8 plasterków szynki, pół pęczka natki pietruszki, 2 łyżki sera mascarpone, łyżka oliwy z oliwek, sól i świeżo zmielony pieprz, szczypior cebuli dymki do dekoracji

Ugotuj jajka na twardo i obierz. Zetnij spody jajek, aby można je było postawić. Górę zetnij tak, aby dostać się do żółtka. Wydrąż całe żółtka, dodaj posiekane, odkrojone wcześniej białko, dodaj mascarpone, sól, pieprz i posiekaną natkę - wymieszaj. Każdy plasterzek szynki złoż na pół. Zawij jajka w szynkę i postaw na talerzu. Brzegi szynki możesz spiąć wykładką. Jajka wypełnij nadzieniem, skrop oliwą i ozdób świeżą natką pietruszki. Podawaj ze świeżym, chrupiącym pieczywem. Posyp obficie dymką. (www.pekpol.pl)

JAJKA Z SZYNKĄ W CIEŚCIE FRANCUSKIM

1 opakowanie ciasta francuskiego, 6 jajek, 10 dag szynki, 6 pomidorków koktajlowych, pęczek szczypiorku, wędzona słodka papryka, 10 dag sera żółtego, sól morską gruboziarnistą, sałata do dekoracji

Z ciasta francuskiego wykrój szklanką kółka i ułóż w wysmarowanej tłuszczem formie na muffinki. Na każdym kółku ułóż plasterki szynki i sera i przyprósz wędzoną papryką. Wybierz po jednym jajku do każdego otworu formy, przyprósz solą i udekoruj połówkami pomidorków. Piecz w 180 stopniach przez ok. 15 min. Podawaj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem. (www.pekpol.pl)

waj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem. (www.pekpol.pl)

SAKIEWKI Z CIASTA FRANCUSKIEGO

1 arkusz ciasta francuskiego; nadzienie: 150 ml śmietanki 30%, 100 g sera aldamer, 100 g sera pleśniowego lazur, 100 g papryki zielonej pokrojonej w kostkę, 6 żółtek, sól, pieprz młotkowany, oregano, bazylia, 70 g oliwek czarnych, 70 g pomidorków koktajlowych, 1 pęczek szczypiorku

Ser żółty ścieramy na tarce. Szczypiorek drobno siekamy. Wszystkie składniki nadzienia mieszamy ze sobą. Piec nagrzewamy do 180 st. C. Arkusz ciasta dzielimy na 6 części. Układamy na papierze do pieczenia, przykrywamy arkuszem papieru do pieczenia. Na środku każdego ciastka kładziemy kubek z wodą; w ten sposób wyrosną nam tylko brzegi ciasta. Wkładamy do pieca na 10 minut. Po wyciągnięciu ściągamy kubek i papier z wierzchu. Do każdej sakiewki wkładamy nadzienie, na wierzchu układamy oliwki i pomidorki koktajlowe. Piec nagrzewamy do 200 st. C, wkładamy ciastka jeszcze na 7 minut. Przed podaniem posypujemy szczypiorkiem. (www.msm-monki.pl)



FOT. PIXABAY



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. MAT. PRAS. PEKPOL



FOT. MAT. PRAS. DWOR KORONA KARKONOSZ

Wielkanocne rośliny

Kojarzą nam się z nim na przykład owies i inne zboża. Wysiewanie ich ma podtekst religijny – ziarno obumiera, ale z niego rozwija się nowa roślina. Dziś jednak, z racji wygody, chętniej siejemy po prostu rzezuchę, którą można ozdobić także świąteczny stół

ZE ŚWIĘTEM WIELKIEJ NOCY ZWIAZANYCH JEST WIELE ROŚLIN

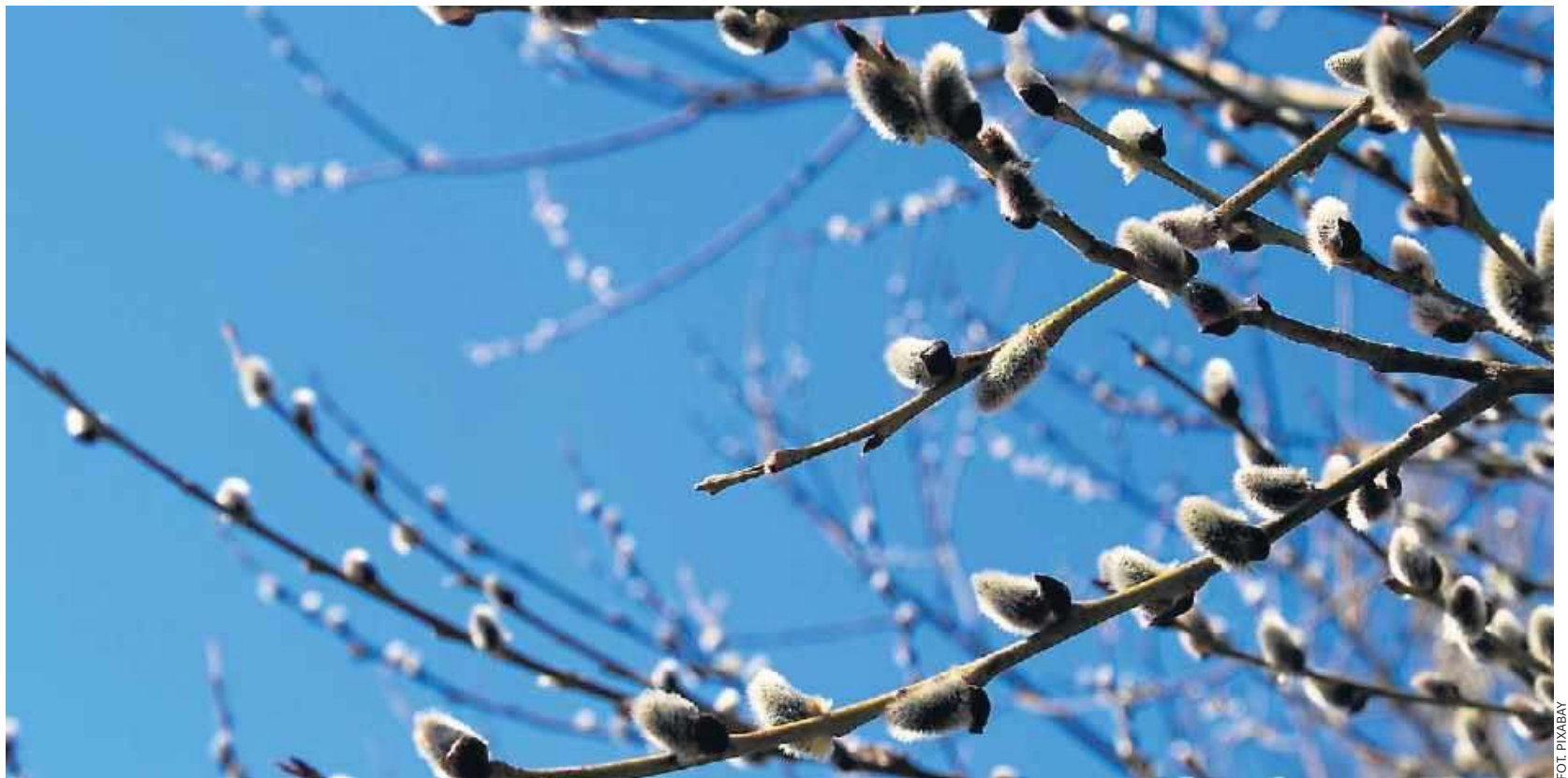
Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Rolę palmy wielkanocnej mogą spełniać gałązki wierzby, choć Chrystus witany był prawdziwymi gałązkami palmy daktylowej. W całej Polsce rozpowszechniły się także palmy wileńskie – wydłużone bukiety z kocanek, zwykle sztucznie barwionych, bo ich naturalny kolor to żółć – zwieńczone pióropuszcami z kwiatostanu trzciny. Te z Wileńszczyzny dochodziły nawet do dwóch metrów. W Niedzielę Palmową właśnie takie bukiety najczęściej można zobaczyć w kościołach.

Ważną rośliną związaną z Wielkanocą jest bukszpan. Tę roślinę wybrano zapewne ze względu na jej zimozieloność. To symbol nadziei i siły. Nie poddaje się zimowej śmierci, chwali potęgę życia. Wykorzystuje się go do dekoracji święconki i stołu wielkanocnego.

Podobną do bukszpanu rolę spełnia barwinek – też zimozielony, drobna roślina o owalnych, skórzastych listkach. Jest też używany do barwienia pisanek. Daje im piękny, głęboki odcień zieleni, w odróżnieniu od szpinaku, który barwi jaja na żółto-zielono. Tylko na żółto barwią je pędy berbersy. Czerwień uzyskaną z korzenia buraka warto wzmocnić przez dodanie do soku z tego warzywa odrobiny octu. Pamiętajmy jednak o tym, żeby jaja przed barwieniem dobrze umyć i usunąć ze skorupki niewidoczną, bardzo cienką błonkę – wtedy kolor lepiej się przyjmie.

Są też rośliny, które pomogą nam sprostać niebezpieczeństwu suto zastawionych stołów. Do nich należy chrzan – roślina o właściwościach antybakteryjnych, ale także znakomicie wspomagająca trawienie. Nieocenionym sprzymierzeńcem w stawianiu czoła ciężkostrawnym potrawom świątecznym jest także kminek – zioło o wielu właściwościach leczniczych.



W Polsce rośnie 28 gatunków wierzby, a na całym świecie jest ich niemal 400. Bazie kotki, czyli kwiatostany wierzby, pojawiają się na jej gałązkach zwiastując wiosnę, dlatego też stały się symbolem Świąt Wielkanocnych



Bukszpan to symbol nadziei i siły. To roślina zimozielona. Ozdabiamy nią wielkanocne koszyczki, kładziemy przy nakryciach, pleciemy z niego wianuszki



Zimozielony barwinek symbolizuje nieśmiertelność, dlatego też przyozdabiano nim koszyczki na Wielkanoc

Jerozolima



Bazylika Grobu Świętego zwana jest także kościołem Zmartwychwstania Pańskiego

FOT. PIXABAY

Nie każdy ma możliwość, by spędzić Wielkanoc w Ziemi Świętej. Możemy jednak odbyć podróż do Jerozolimy wirtualnie lub też zaplanować ją na czas letnich wakacji czy przyszłoroczne święta

ŚLADAMI ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Ci, którzy mieli możliwość świętowania Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie, mówią, że to niezapomniane przeżycie. Najlepiej wybrać się tam wtedy na cały Wielki Tydzień, bo celebracje zaczynają się w Niedzielę Palmową, w którą to procesja wyrusza z Betfage do Jerozolimy. Nawet jednak, gdy nasza podróż nie będzie możliwa w tym czasie, jeśli chcemy zobaczyć historyczne miejsca związane z Jezusem Chrystusem, na pewno warto do Jerozolimy się wybrać.

Nieduże Stare Miasto (niecały kilometr kwadratowy) od 1981 r. wpisane jest na listę UNESCO. To właśnie tutaj, w obrębie jego murów znajdują się tak chętnie odwiedzane przez wiernych Droga Krzyżowa, Bazylika Grobu Świę-

tego, Wzgórze Świątynne, Kopuła na Skale. Oczywiście na Starym Mieście możemy także zaopatrzyć się w rozmaite pamiątki na licznych straganach czy w sklepikach.

Pomiędzy nimi znajdziemy poszczególne stacje historycznej drogi krzyżowej nazwanej Via Dolorosa – z języka łacińskiego oznacza to „Drogę Cierpienia”. Co ciekawe, na drodze tej jest kilka polskich akcentów. Ks. Paweł Rytel-Andrianik (www.przewodnik-katolicki.pl) opisuje na przykład, że kaplica III stacji została odremontowana przez żołnierzy z armii gen. Władysława Andersa i Polaków przebywających tu podczas II wojny światowej; rzeźba upadku Pana Jezusa jest dłuta T. Zielińskiego. Via Dolorosa wiedzie na Golgotę, czyli na Miejsce Czaszki. Nie zachowały się jednoznaczne przekazy, które wzgórze jerozolimskie było rzeczywiście Golgotą, miejsce kultu

w 326 r. wybrała matka cesarza Konstantyna Wielkiego, Święta Helena. Zbudowano tam bazylikę Grobu Świętego. To w jej wnętrzu znajduje się Golgota, gdzie ukrzyżowano Jezusa, Kamień Namaszczenia, na którym złożono jego ciało po zdjęciu z krzyża, a także Grób Pański i miejsce zmartwychwstania.

Góra Oliwna leży na wschodnim krańcu Jerozolimy, można z niej obejrzeć panoramę miasta. U jej podnóża, od strony zachodniej, rozciąga się Ogród Oliwny, którego najstarsze drzewa, jak dowiedziono, pamiętają czasy Jezusa Chrystusa. To bardzo ważne miejsce w religii chrześcijańskiej, bo to właśnie tu znajduje się Kaplica Wniebowstąpienia (kopuła Wniebowstąpienia) – miejsce, z którego Chrystus wstąpił do niebios. Na południowym zboczu góry, w Klasztorze Pater Noster (Kościół Ojczy Nasz) możemy przeczytać

modlitwę Ojczy Nasz w ponad 130 językach. Warto tu także zobaczyć piękny kościół Dominus Flevit (Pan zapłakał), Bazylikę Agonii (Kościół Wszystkich Narodów), grób Najświętszej Marii Panny i pozostałości po słynnym Ogródzie Oliwnym, w którym Jezus modlił się tuż przed pojmaniem.

Oczywiście w Jerozolimie warto zobaczyć znacznie więcej. Miasto można również oglądać z poziomu otaczających go murów obronnych. Na zboczach Góry Oliwnej zobaczymy najsłynniejszy, największy i najstarszy cmentarz żydowski na świecie. Na pewno trzeba zobaczyć Ścianę Płaczu, meczet Al-Aksa czy Mahane Yehuda Market, jerozolimski targ.

Do samej Jerozolimy nie dojedziemy samolotem, bo miasto nie ma lotniska. Najbliższym portem lotniczym jest lotnisko Dawida Ben Guriona w Tel Awiwie (około 50 km od Jerozolimy).



Stacje drogi krzyżowej wiodą na Golgotę; we wnętrzu bazyliki ulokowano te ostatnie

FOT. PIXABAY



Góra Oliwna leży na wschodnim krańcu Jerozolimy, można z niej obejrzeć panoramę miasta

FOT. PIXABAY



Najstarsze drzewa Ogrodu Oliwnego, jak dowiedziono, pamiętają czasy Jezusa Chrystusa

FOT. PIXABAY

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redaktor naczelny **Wojciech Mucha**
Z-ca redaktora naczelnego **Marcin Mamoń**
Prezes oddziału **Grzegorz Nowosielski**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/Ogłoszenia tel. 12 688 84 44
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**
Członek zarządu **Dorota Kania**
Członek zarządu **Milosz Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy
Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



Symbole

PRZYRODNICZA SYMBOLIKA WIELKIEJ NOCY

Z Wielkanocą związanych jest wiele zwierząt, które stanowią przyrodniczą symbolikę tych świąt i oczywiście jajka - ich symbol główny

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Lwiązek wierzeń religijnych, obrzędów i zwyczajów ludowych ze światem przyrody jest nierozdzielny i sięga czasów przedhistorycznych. Wielkanoc pod tym względem zajmuje jednak pozycję wyjątkową - święto Zmartwychwstania Pańskiego łączy się bowiem z budzeniem się do nowego życia uśpionej natury.

Baranek symbolizuje ofiarę Jezusa na krzyżu, którą złożył dla odkupienia ludzkości, by potem zmartwychwstając odnieść zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. To symbol zmartwychwstałego Chrystusa, ale też czystości, pokory, niewinności, przebaczenia i posłuszeństwa. Przypomina nam więc o najważniejszym przesłaniu Wielkiej Nocy.

Zajączek wielkanocny to przejęty ze starożytności symbol przemijania, zmartwychwstania i płodności. Do nas przywędrował z Niemiec. Według przekazów śpi z otwartymi oczami i właśnie dzięki temu pierwszy zobaczył zmartwychwstanie Chrystusa. Symbolizuje też wiosnę, budzenie się do życia i początek nowego istnienia. Choć teraz zwykle przedstawia się go z koszyczkiem, bo w Wielką Niedzielę zostawia dla dzieci słodycze i drobne upominki.



Zajączek (zastępuje go też królik) to symbol odradzającej się przyrody oraz obfitości, dlatego przynosi upominki

Kurczak związany jest z symboliką jajka - to nowo narodzone czy odradzające się wieczne życie. Kurczak, z którego będzie kura, a potem jajko, tworzy ciąg życia.

Jajko to też symbol odradzającego się życia. Już od czasów starożytnych było symbolem kultu, któremu przypisywano magiczne moce. Nie-

zwykła przemiana zachodząca za cienką skorupką zadziwiała, budziła podziw i respekt.

Egipcjanie zawieszali je pod sufitem świątyni, wykorzystywali w obrzędach pogrzebowych. Persowie wierzyli, że cały świat wykuł się z jajka - białko stało się Słońcem, a żółtko Księżycem. Także w polskiej tradycji ludowej

wierzono w magiczne moce jajka. W tradycji chrześcijańskiej jajko symbolizuje zmartwychwstanie Chrystusa i od początku jest ściśle związane ze świętami Wielkiej Nocy.

Nie bez powodu więc same jajka i potrawy, których są składnikami, są najważniejszym elementem wielkanoc-

nego menu. Jaja w postaci pisanek niesiemy też do święceń. To my staramy się, by ładnie je z tej okazji ozdobić. W przyrodzie zadbała już o to natura.

Jaja doczekały się nawet odrębnej nauki zwanej oologią lub owologią - to jeden z działów ornitologii zajmujący się badaniem jaj ptasich, ich bu-

dową, ubarwieniem, wielkością i kształtem.

- Nasza ludzka wyobraźnia pisanek to nic przy prawdziwym zróżnicowaniu ptasich jaj w naturze - mówi prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. - Wielkość, barwa, a nawet kształt mają olbrzymie znaczenie. W jaju jest wszystko, czego przynajmniej na pierwszych etapach życia, potrzebuje rozwijające się pisklę. To co widzimy patrząc na jajo, to skorupa wapienna, ale dla ptaka to swoista kapsuła ochronna. Musi być nie tylko solidna, by jej nie zgniotła wysiadująca samica, ale czasami musi mieć maskujące barwy, by jaj nie znalazł drapieżnik, choć warto wiedzieć, że są i jaja mające piękne niebiesko-szafirowe barwy. W ten sposób samica manifestuje samcowi wartość lęgu i zachęca go do kontynuacji rozrodczej współpracy.

Zdaniem poznańskiego badacza wśród polskich ptaków nie ma co prawda światowej klasy jajecznych rekordzistów, ale niektóre warto tu przywołać. Na przykład jaja czajcze, które są oliwkowe, nakrapiane i naprawdę trudne do znalezienia wśród traw, czy też jaja kukułcze - relatywnie małe, w stosunku do wielkości ciała ptaka, natura dopasowała je w ten sposób do tego, by jak najłatwiej można było podzukać je do gniazd mniejszych gatunków.



Do najważniejszych symboli wielkanocnych należy baranek; symbolizuje czystość i łagodność, ale też ofiarę



Kurczak także stanowi symbol odradzającego się życia, a jego żółty kolor oznacza radość i kojarzy się z wiosną



Do święconki zdobimy zazwyczaj jaja kurze, w naturze jest wiele jaj o zdobnych skorupkach

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA TO NADZIEJA NA NASZE ZMARTWYCHWSTANIE (...) TO WYDARZENIE JEST DLA MNIE WARUNKIEM SENSOWNOŚCI MOJEJ EGZYSTENCJI I W SZYSTKICH, KTÓRYCH MAM W SERCU



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

siła, moc	przebój Krawczyka	Jaskuła lub Laskowik	futrzana narzuca	Sławomir Mrożek	ciężki metal rodzaj ciasta	uprawia sport walki Koziołek z kreskówki	znawca trunków żona władcy Rosji	auto terenowe		harcerski nóż	cenny metal	1/1000 kilograma	sześć, boss			
wygórowane aspiracje										metal o symbolu Pm			kończy bieg	wiersz miłosny		
				tkanina na szaty liturgiczne			pele-ryna Rzymianina					archaik				13
np. dziennik rozgłos					piesek pokojowy obóz tatarski					miłośnik, wielbiciel						
				popularny kabaret			bogactwo Kuwejtu			płynie przez Genewę		splątane przez dłużnika				
smukłe drzewo					dopływ Biebrzy dopływ Warty			czapka z sukna lek na gardło wynalazca dynamitu	zimna lub gorąca w żyłach	znak zodiaku			okrągła w cyrku		rozgłos, renowacja	
zwolennik Piłsudskiego		Jean, aktor francuski	ozdobna na pasku u spódnicy	jedno z wielkich jezior	pracownik stoczni							bohater „Seks-misji” warkocz			mieszkańcy Podhala	
					rodzaj gobelinu				chiński werniks	stolica Senegal						
gruby pisak Leonid, żeglarz					dawny statek rzeczny	wodne na banknotach	kompan, druh				jezero w Rosji kozak czerwony					
				nakrycie namiotu	np. etan okrywa pień		beztroska zabawa			nad ustami liche łóżko		faza księżycy żywna gleba				
dawna moneta							czubek buta			mała kromka chleba	model Łady tenisowe boisko		rów na polu walki	olbrzym w micie skandynawskim	angielski arystokrata	
gra rekreacyjna	imię Lorda Vadera	ocena skoku Kamila Stocha		rulon ssaki morskie			uznane utwory czarna polewka									
figura stylizyczna						zimna na rzece bez pokrycia			gady z Nilu imię Trafankowskiej, aktorki							
spód				część krzesła kuzyn karpia				Christian, kreator mody ostry brzeg stołu			kamień z wypukłą rzeźbą					
frontalne na pozycje wroga					jasne piwo angielskie		dawna nazwa statku					dalszy plan obrazu		dowodca jan-czarów	konkurent Leroy Merlin	
japoński pilot samobójca							obraz w galerii	... Noego watły człowiek				wyspa – raj dla turystów				
węglowodór ze smoły	Charlize, aktorka z USA			rzadki, kowalny metal o symbolu Ce	wyglądane z ambony						miasto z fabryką dywanów	metropolia Omanu	dawne słowo honoru	środowisko pierwotne	kuliszy wiedzy tajemnej	
						polecenia bramini z Indii				akcja zniwna sąsiad Anglika						
małe autko do zabaw	płynie przez Katowice	żrąca lub kausyczna	wokół czapki kapitana	głos kobiety imię Pakuli			gaz szlachetny	mocny, gruby sznur	kuchynka flądry				używany do konserwacji maszyn	nośność dźwigu		
karty do wróżenia					rzeka z żołnierskiej piosenki				pozycja w gimnastyce				odgłos koła pociągu			16
				„leśnych ludzi”			tańcowała z igłą				... Paryska, zryw rewolucyjny					
pies-ratownik naszujnik					przyprawa w kuchni			ryba karpiewa, jaż złoty				imię męskie jak roślina				
				Kłodzka lub Łużycka			Jan ... Pawluś-kiewicz				próg w dolinie rzecznej					15
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	

6	Stawmilk: anteaan ofa naanula rakuzo Vmir
---	---

ROZWIAZANIE: LANY PONIEDZIAŁEK.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.DZIAŁK tylko od właściciela kupię. 602468752.

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE 609 155 327

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

KUPIĘ, każdy samochód 500-692-371.

INNE

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI- SZYBKO
Z KOMORNIKIEM 32-260-00-33,
516-516-611, Pośrednik CDF S.C. firmy
MATPOL FINANSE Sp. z o.o

Praca

ZATRUDNIĘ

IKIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynarodyn. kat. C+E, 603-067-887

PIEKARZA zatrudnię. 696-484-929

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr
Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN ! RTV dom. 575-412-346

! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK. 696-464-275

CYKLINOWANIE, układanie, sprzedaż
www.krakparkiet.pl
ul. Marcika 14B,
tel. 12/656-25-20, 601-444-960.

DACHY malowanie 608 791 579

DACHY Remonty 511-334-410

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

FLIZOWANIE, remonty. 507-490-480.

GŁADŹ malowanie remont 517408809

GŁADŹ, malowanie, remont
505847507

KOPARKO-LADOWARKA 608-037-524

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

OKNA sprzedaż montaż naprawa
12/294-08-82

INSTALACYJNE

HYDRAULIK express 500-003-103

OGRODNICZE

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

Turystyka

TYLICZ k/Krynicy G. od 90 zł/os.
w tym 2 posiłki. Promocja dla grup
seniorów. Pok. z łaz.+TV, parking
18/471-13-86



Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

REKLAMA

Informacja

Urząd Gminy i Miasta Miechów

informuje, że od dnia 13.04.2022 r. do 04.05.2022 r. został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy i Miasta Miechów, ul. H. Sienkiewicza 25 wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu i dzierżawy w formie przetargowej na okres 3 lat:

1. Lokal użytkowy o powierzchni 174,33 m² położony przy ul. Raclawickiej 58 w Miechowie;

2. Lokal użytkowy o powierzchni 46,52 m² położony przy ul. Raclawickiej 58 w Miechowie;

3. Lokal użytkowy o powierzchni 287,70 m² położony przy ul. Raclawickiej 58 w Miechowie;

4. Lokal użytkowy o powierzchni 23,70 m² położony w Nasiechowicach;

5. Część nieruchomości o pow. 0,25 ha wraz z budynkiem użytkowym o powierzchni 282,62 m² położonej w Pojałowicach.

Właścicielem ww. nieruchomości jest Gmina Miechów.

Szanownej
Pani

Katarzynie
Turek-Fornelskiej

zastępcy dyrektora ds. lecznictwa
Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego
w Krakowie,

wraży głębokiego współczucia
i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach po utracie

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Specjalistycznego
im. Stefana Żeromskiego w Krakowie

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych

- rozliczenie bezgotówkowe

- całodobowy transport zmarłych

- szeroki wybór trumien i urn

- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi

- kremacje

KRAKÓW
ul. św. Łazarza 21
tel. 12 421 24 80

CMENTARZ PODGÓRKI
TYNIECKIE
ul. Wielogórska 16
tel. 507 111 121

KRAKÓW
ul. Bronowicka 19
tel. 12 637 00 07

ZIELONKI
ul. ks. Jana Michalika 1
tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY 507 111 211

Informacja

Urząd Gminy i Miasta Miechów

informuje, że od dnia 12.04.2022 r. do 3.05.2022 r. został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy i Miasta Miechów, ul. H. Sienkiewicza 25, wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i użyczenia na czas nieoznaczony:

1. część nieruchomości oznaczonej nr ewid. 3125, położonej w Miechowie przy os. gen. Władysława Sikorskiego, obejmującej nieruchomość lokalową (garaż) oznaczoną nr porządkowym 32 o powierzchni użytkowej 17,94 m²,

2. dwa pomieszczenia o łącznej powierzchni użytkowej 17,24 m², znajdujące się na parterze budynku w Parkoszowicach.

Właścicielem ww. nieruchomości jest Gmina Miechów.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG
KOMUNALNYCH W KRAKOWIE

www.puk.krakow.pl

Zakłady Pogrzebowe

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel.12 656 55 11
- ul. Skośna 31 a, tel. 12 411 45 02

DYŻUR CAŁODOBOWY
tel.: 12/411 45 02

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul.Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul.Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul.Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul.Wrocławska 8
12 631 77 95

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Krakowskie Krematorium
ul.Wielogórska 20
12 686 61 20

ul.Sieroszewskiego 5B
12 686 61 45
cała dobę

ul.Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul.Wielicka
606 793 276

ul.Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH
www.epitafium.krakow.pl

Brzęczek: Nie będziemy w tym meczu tylko statystami!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Przed Wisłą Kraków w świąteczny poniedziałek jedno z najważniejszych spotkań ostatnich lat. O godz. 15 „Biała Gwiazda” zagra we Wrocławiu ze Śląskiem.

Wygrana spowoduje, że krakowianie zrównają się punktami ze stołeczną Dolnym Śląskiem. Porażka może sprawić, że ich sytuacja będzie już ekstremalnie trudna.

Sytuacja kadrowa przed poniedziałkowym meczem w Wiśle nie jest idealna. Na pewno nie zagrają kontuzjowani: Jakub Błaszczykowski, Alan Uryga, Patryk Plewka oraz Mateusz Młyński. Zakartki pauzuje Enis Fazlagić, ale to nie koniec. Znak zapytania trzeba bowiem postawić przy wracających powoli do zdrowia Zdenku Ondrasku, Momo Cisse i Josephie Colleyu. Dopytywany o tę ostatnią trójkę trener Wisły Jerzy Brzęczek mówi: - Wszyscy zaczynają wchodzić w trening z drużyną. Lepiej sytuacja wygląda z Cisse i Ondraskiem. Najtrudniej z Colleyem. W jego przypadku decyzję podejmujemy w niedzielę po treningu.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Piłkarze Wisły Kraków mają się za co rewanżować Śląskowi Wrocław. Jesienią w Krakowie „Biała Gwiazda” zagrała fatalne spotkanie i przegrała z ekipą z Dolnego Śląska aż 0:5

Przed drużyną Brzęczka zadanie bardzo trudne, bo Śląsk też miał duże problemy w tym sezonie, ale ostatnio zdaje się powoli z nich wychodzić. Zdaje sobie sprawę z tego również trener Wisły, który jednocześnie podkreśla, że w jego zespole jest świadomość stawki, o jaką toczy się gra.

- Myślę, że ostatnie tygodnie pokazały, że wszyscy są świadomi naszej sytuacji w tabeli i tego jaka odpowiedzialność na nas spada - podkreśla trener „Białej Gwiazdy”. - W poniedziałek

czeka nas kolejne ciężkie spotkanie z rywalem, który ma nad nami trzy punkty przewagi, który jesienią ograł Wisłę 5:0 i który prezentuje się bardzo dobrze. Choćby w ostatnim meczu z Rakowem, który zremisował, a w którym Waldek Sobota w doliczonym czasie miał świetną okazję na gola, ale trafił w słupek. Doskonale wiemy jak trudny to będzie dla nas mecz, ale mamy swoje atuty, a cel pozostaje niezmieniony. Chcemy wrócić do Krakowa z punktami. Na pewno nie bę-

dziemy w tym meczu tylko statystami!

Brzęczek podkreśla również, że w poniedziałek będzie liczyło się kilka spraw: - Mecz będzie miał różne fazy. Będą pewnie takie chwile, gdy będzie się liczył kontratak, ale będą i takie, gdy trzeba będzie mądrze rozgrywać atak pozycyjny. Ważna też będzie pomoc psychiczna, wyrachowanie, zachowanie spokoju w decydujących momentach.

Trudno jednoznacznie wskazać jak pod nieobecność Enisa Fa-

zlagicia wyglądać będzie druga linia Wisły. Naturalnymi kandydatami na zastępstwo wydają się być Gieorgij Żukow i Nikola Kuvelijć, ale Brzęczek mówi: - Do dałbym do tej dwójki jeszcze Skvarę. Z tego tercetu będziemy wybierać. Mamy za sobą coraz więcej treningów, meczów. Są też kontuzje, które wymuszają poszukiwanie różnych rozwiązań. Mogę jednak zapewnić, że jesteśmy w stanie zrekomensować brak każdego z zawodników. Są różne przemyślenia i plany, ale oczywiście ważna jest później również realizacja tego wszystkiego na boisku.

Nie można wykluczyć, że szansę gry od początku meczu dostanie Giorgi Citaşwili. Gruzini z Dynama Kijów trenuje z zespołem coraz więcej i w coraz lepszej dyspozycji zaczyna być. - Giorgi jest z nami pierwszy tydzień - opisuje sytuację swojego podopiecznego Jerzy Brzęczek. - Gdy do nas przyjechał, był po meczach reprezentacji, ale również po ośmiu dniach bez treningów z drużyną. Giorgi dał dobrą zmianę w meczu z Górnikiem, co nie oznacza, że nie popełniał też błędów. Trenuje jednak z nami kolejne dni i możemy go przewidywać do pierwszego składu.

W NIECIECZY POZOSTAŁO LICZYĆ NA CUD

Po ostatniej kolejce sytuacja Bruk-Betu Termaliki Nieciecza zrobiła się w tabeli już dramatycznie słaba. „Słonie” tracą do bezpiecznego miejsca siedem punktów na sześć kolejek przed końcem i tylko cud może sprawić, że utrzymają się w ekstraklasie. Tym bardziej, że terminarz niecieczan nie rozpieszcza. Dzisiaj o godz. 15 podejmą walczący o mistrzostwo Polski Raków Częstochowa.

W Niecieczy mogą mieć poczucie ogromnego niedosytu. Bo też zespół, który prowadzi Radosław Łatal wcale nie gra tak źle jak mogłyby wskazywać wyniki. Największym problemem „Słoni” jest skuteczność. Gdyby piłkarze Bruk-Betu wykorzystali choć połowę sytuacji, jakie stworzyli w takich meczach jak z Górnikiem Zabrze, Radomiakiem czy z Lechią, to ich sytuacja byłaby o niebo lepsza. „Słonie” pudłują jednak na potęgę i dlatego powoli muszą szykować się do gry w I lidze.

Dodajmy, że w Bruk-Becie nie zagrają Artem Putiwcew, który pauzuje za kartki oraz kontuzjowany Artem Polarus i trenujący indywidualnie Mateusz Grzybek. ©©

Rollercoaster i szybki nokaut. Polki o jeden krok od finału

Hubert Zdankiewicz, Radom
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek i Magda Linette stanęły na wysokości zadania na otwarcie meczu Polska - Rumunia w ramach rozgrywek Billie Jean King Cup. Po pierwszym dniu Polki prowadzą 2:0.

Jako pierwsza na kort wyszła w piątek Linette, której rywalką była Irina-Camelia Begu. Nasza tenisistka przyleciała do Radomia prosto z Charlestonu, gdzie wygrała turniej deblistik i doszła do ćwierćfinału gry pojedynczej.

Pierwszy set pokazał, że sukcesy w Stanach Zjednoczonych nie były dziełem przypadku. Był popisem Linette, która rozkręcała się z każdym gemem. Polki nie wybiły z uderzenia nawet organizacyjne niedociągnięcia, bo w połowie seta sędzia przerwał na chwilę grę, zaniepokojony wydobywającym się z głośników szumem. Usterka przełożyła się również na pracę systemu Hawk-Eye Live (zastępującego pracę sędziów liniowych). Szumy na szczęście po chwili ustały, co publiczność nagrodziła brawami. A Linette spokojnie dokończyła sprawę, kończąc partię asem serwisowym. Kibice



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Iga Świątek i koleżanki są o krok od awansu do turnieju finałowego BJKC

(na trybunach zasiedli m.in. Agnieszka Radwańska i minister sportu Kamil Bortniczuk) mieli powody do zadowolenia.

Nie mieli go niestety po drugim secie, w którym sytuacja zmieniła się, jak na rollercoasterze. Chwila dekoncentracji Polki kosztowała ją pierwszą w tym meczu utratę gema przy własnym podaniu, a po chwili było 3:0 dla Begu. Rumunka grała coraz lepiej, a Linette niestety popełniała coraz więcej błędów i o losach spotkania musiał zdecydować trzeci set. W nim z kolei to Polka jako pierwsza przełamała rywalkę (na 2:1) i już nie pozwoliła Rumunce wyrównać.

Wygrała ostatecznie 6:1, 4:6, 6:2.

Najmniejszych problemów nie miała za to Świątek i trudno się dziwić. Każde inne rozstrzygnięcie, niż wysokie zwycięstwo naszej tenisistki, byłoby niespodzianką. Kibice, którzy wypełnili po brzegi halę w Radomskim Centrum Sportu, liczyli jednak, że zobaczą trochę dobrego tenisa, a nie surową lekcję, jakiej światowa numer jeden udziela sklasyfikowanej na 123. pozycji w rankingu WTA rywalce.

Kilku ciekawych akcji w końcu się doczekali, choć początek meczu stał pod znakiem totalnej dominacji Świątek. Dość powiedzieć, że pierwsze trzy gemy trwały zaledwie dziewięć minut. Dopiero w kolejnych gemach Mihaela Buzarnescu była w stanie chwilami nawiązać walkę. Przegrywając 0:5 zdołała w końcu wygrać gema przy swoim serwisie i uniknąć porażki do zera. W kolejnym Polka dokończyła jednak dzieła, wykorzystując trzecią piłkę setową. Drugi był już bez historii.

Po pierwszym dniu Polki prowadzą z Rumunkami 2:0 i do zwycięstwa potrzebują już tylko jednego wygranego spotkania. W sobotę o godzinie 11 rywalizacja zostanie wznowiona, a jako pierwsze zagrają Świątek i Begu. ©©

REKLAMA

0010480757

NAJSTARSZY KLUB SPORTOWY W POLSCE

JEŚLI SĄDZISZ, ŻE W DOBIE KOMPUTERÓW SZTUKA KIBICOWANIA ZANIKŁA TO NIEZAWODNY ZNAK, ŻE JESTEŚ

MUGOLEM

CRACOVIA

PN, 18.04 / GODZ. 12:30

BILETY.CRACOVIA.PL

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
Sobota, 10.55 Polsat Sport, 13 Polsat Sport Extra, tenis, Polska - Rumunia; **14.55 Canal + Sport**, Bruk-Bet - Raków; **16.25 Eleven Sports 2**, Puchar Ligi Angielskiej: Manchester C. - Liverpool; **Niedziela, 10.30 Euro-sport 1**, kolarstwo: Paryż - Ro-

ubaix; **20.40 Eleven Sports 1, Canal + Sport 2**, PSG - Marsylia; **20.55 Canal + Sport**, Sevilla - Real M.; **Poniedziałek, 12.25 Canal + Sport**, Cracovia - Zagłębie L; **14.55 Canal + Sport**, Śląsk - Wisła K.; **20.55 Eleven Sports 1**, Barcelona - Cadiz. **(ŻUK)**

LOTTO
Czwartek, 14.04, Multi Multi (21.50): 1, 6, 12, 18, 21, 26, [31], 32, 34, 36, 40, 42, 55, 57, 68, 69, 71, 76, 77, 79; **Super Szansa (21.50)**: 2 5 9 7 7 7 2; **Lotto**: 2, 4, 33, 35, 38, 42; **Lotto Plus**: 5, 8, 26, 39, 41, 43; **Mini Lotto**: 8, 22, 24, 25, 26; **Ekstra Pensja**: 3, 13, 15, 31, 34

+1; **Ekstra Premia**: 6, 12, 13, 22, 34 + 3; **Kaskada (21.50)**: 1, 2, 4, 5, 6, 10, 11, 14, 17, 19, 20, 21. **Piątek, 15.04, Multi Multi (14)**: 5, 7, 10, [11], 12, 17, 18, 23, 39, 46, 49, 56, 57, 66, 68, 69, 74, 75, 78, 80; **Super Szansa (14)**: 1 6 0 2 6 0 6; **Kasakada (14)**: 3, 5, 7, 8, 10, 11, 13, 15, 17, 20, 22, 24

To mecz zagrożonego Zagłębia i wciąż niespokojnej Cracovii

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.

W meczu 29. kolejki Cracovia zagra z Zagłębiem Lubin w poniedziałek o godz. 12.30. „Pasy” koniecznie potrzebują zwycięstwa, by zapewnić sobie spokojny byt w lidze.

Zwiększa się pole manewru trenerowi Jackowi Zielińskiemu. Po pauzie za kartki wracają Matej Rodin, Michał Siplak i Cornel Rapa. - Poza Jugasem, który już trenuje, ale z mniejszym obciążeniem oraz Bałajem i Myszo-rem, pozostali są do dyspozycji. Myszor leczy uraz, na mecz będzie, ale z mniejszym obciążeniem - mówi Zieliński.

Wygląda na to, że znów dojdzie do zmian w formacji defensywnej. Cracovia co chwilę gra w innym składzie w obronie. - To nie jest bardzo komfortowa sytuacja - mówi Zieliński. - Gramy w podobnym systemie, ale w innym ustawieniu personalnym. Jest większe pole manewru na bokach, można coś pozmienić z przodu. Jest jakiś plan na mecz, zobaczymy. Będziemy mieli jeszcze treningi w sobotę, niedzielę. Na spotkanie wyjdzie taki skład, który jest na daną chwilę najmocniejszy.

„Pasom” brakuje jeszcze co najmniej trzech punktów, by zapewnić sobie komfort, czyli utrzymanie w lidze. Czy trener porusza ten temat w rozmowach z zawodnikami? - Jest zasada współta-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Kibice z niecierpliwością czekają na bramki Pellego van Amersfoorta. Ostatniego gola zdobył 5 grudnia

wodnictwa, by w każdym meczu podnosić punkty z boiska, grać o pełną pulę - mówi szkoleniowiec. - Każdy ogląda tabelę, są symulacje - kto zostanie mistrzem, a kto spadnie, ile trzeba mieć punktów, by być na pierwszy miejscu, a ile, by się utrzymać. Staraliśmy się szukać pozytywów, zdajemy sobie sprawę, że gramy z drużyną, która jest w bardzo ciężkiej sytuacji, potrzebuje punktów, jak tlen. Nie podchodzimy do meczu lajtowo, świętecznie, mamy chęć zrewanżowania się za nieudany mecz z Wartą.

W nim mały błąd przy straconym golem popełnił Lukas Hrosso, który niedawno wskoczył do bramki. Czy szykuje się kolejna

roszada? - Jak byśmy chcieli robić zmianę w bramce po każdej interwencji bramkarza, to byśmy ich musieli mieć z dziesięciu, mówić pół żartem, pół serio - mówi szkoleniowiec. - Lukas oczywiście mógł zachować się lepiej, jak również i cała formacja obronna.

Cracovii ciężko się gra z zagrożonymi spadkami zespołami. Uległa Górnikowi Łęczna, Bruk-Betowi Termalica, ostatnio Wartcie Poznań. Natomiast z czołowymi drużynami punktuje. To dziwna przypadłość zespołu. - Rzeczywiście, dosyć dużo punktów straciliśmy tymi zespołami, a z czołówką punktowaliśmy - potwierdza Zieliński. - Nie ma co gdybać i dzielić stawki na moc-

niejsze i słabsze zespoły. Zdajemy sobie sprawę, że Zagłębie jest w sytuacji trudnej, będzie zdeterminowane, tak więc z naszej strony też musi być determinacja, na jeszcze większym poziomie.

„Pasy” w dwóch ostatnich meczach miały kłopot z rzutami karnymi. W spotkaniu ze Stalą na raty zdobył gola Sergiu Hanca, z Wartą nie zdobył bramki Rivaldinho. - Hierarchia strzelców nie była u nas podważona, był to bardziej taki gest pomocy - tłumaczy Zieliński. - Nie powinno się to zdarzyć, wyjaśniliśmy to sobie, a hierarchia jest ustalona od dawna, chyba, że coś się stanie na boisku. Zawodnicy wiedzą, kto ma podchodzić do karnego.

Ponieważ mecz odbędzie się w poniedziałek, onietypowej porze, piłkarze Cracovii praktycznie nie będą mieli Świąt. W niedzielę spotykają się w Rącznej po południu na zgrupowaniu, a po porannym rozruchu dzień później, w południe mają mecz.

Dodajmy, że w wielką sobotę o godz. 12 na stadionie Cracovii odbędzie się tradycyjne święcenie pokarmów wielkanocnych. Uroczystość była zawieszona na czas pandemii.

Program 29. kolejki: Stal Mielec - Warta Poznań (s. 12.30), Górnik Łęczna - Radomiak (s. 12.30), Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Raków Częstochowa (s. 15), Jagiellonia Białystok - Pogon Szczecin (s. 17.30), Wisła Płock - Lech Poznań (s. 20), Cracovia - Zagłębie Lubin (pn. 12.30), Śląsk Wrocław - Wisła Kraków (pn. 15), Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk (pn. 17.30), Legia Warszawa - Piast Gliwice (pn. 20). © ©

Sandecja nie wygrała z Resovią, ale walczy o pierwszą szóstkę

Remigiusz Szurek

remigiusz.szurek@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Sandecja Nowy Sącz w czwartkowym spotkaniu 28. kolejki zremisowała bezbramkowo z Resovią. To wynik sprawiedliwy dla obu stron.

Przed pierwszym gwizdkiem to jednak podopieczni trenera Dariusza Dudka uchodzili za faworyta, ale goście z Podkarpacia już kilkakrotnie w tym sezonie udowodnili, że potrafią sobie radzić także w meczach wyjazdowych, o czym świadczą cztery zwycięstwa.

Lepiej w mecz weszli rzeszowianie, kilkakrotnie zagrażając bramce Pietrzkiewicza. Sądząc, że mogli zdobyć bramkę dającą zwycięstwo w samej końcówce, ale najlepszy ich strzelec Łukasz Zjawiański posłał futbolówkę o centymetry od spojenia bramki przeciwnika.

- Na pewno mamy jakiś niedosyt po tym spotkaniu, ponieważ chcieliśmy zrobić wszystko i myśleć, że zrobiliśmy, by wygrać ten mecz - ocenił Dariusz Dudek, opiekun Sandecji. - Mieliśmy dwie, trzy okazje, które przy odrobinie szczęścia można było wykończyć lepiej i zdobyć trzy punkty. Resovia ma dobry zespół i pewnie podobnie jak my, chciałaby znaleźć się w czołowej szóstce. Był to typowy mecz walki, niczym mnie nie zaskoczył. Remis jest sprawiedliwy.

Szkoleniowiec skierował również kilka słów do kibiców: - Życzę naszym kibicom zdrowych Świąt. To już chyba drugi rok leci, jak nie mamy tutaj swoich fanów, ciężko się bez was gra. Życzę wam jak najszybciej tego nowego stadionu, byście mogli nas odwiedzić i dopingować, bo to jest najważniejsze - podsumował. - Szanujemy ten punkt i przygotowujemy się do kolejnego meczu.

Tomasz Nawotka, obrońca, który do Nowego Sącza przywędrował z warszawskiej Legii nie krył rozczarowania. - ten wynik to spory zawód - powiedział. - Chcieliśmy wygrać to spotkanie i nie brakowało nam ani ambicji, ani serca. Jeden walczył za drugiego. Trudno, straciliśmy dwa punkty. Trzeba wziąć ten jeden i go szanować. Teraz przyjdzie chwila na odpoczynek i regenerację. Zostało sześć kolejek. Mówię otwarcie, że chcemy bić się o pierwszą szóstkę. Myślę, że cały klub i drużyna mają takie samo zdanie w tej kwestii. Na pewno nie odpuścimy do ostatniego meczu - zapowiedział.

SANDECJA - RESOVIA 0:0

Sandecja: Pietrzkiewicz - Kobryń, Szufryn, Boczek, Słaby - Chmiel (76 Szczepanek), Walski, Fall, Sovsć, Nawotka - Zjawiański.

Resovia: Pindroch - Jaroch, Komor, Kubowicz, Eizenchart - Mikulec, Solij, Wasilik, Mróz, Pietraskiewicz (46 Strózik) - Wróbel (66 Wojciechowski).

Sędziował: Albert Różycki (Łódź).

Mecz bez udziału publiczności.

© ©

Kalendarzyk imprez sportowych w Małopolsce

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

Terminarz wybranych zawodów sportowych, zaplanowanych na 16-18.04.

PIŁKA NOŻNA

Ekstraklasa: Bruk-Bet Termalica - Raków Częstochowa (s. 15), Cracovia - Zagłębie Lubin (pn. 15)

II liga: Garbarnia Kraków - Lech II Poznań (s. 17)

III liga: Cracovia - Avia Świdnik (s. 12), Cracovia Training Center w Rącznej), Podhale Nowy Targ - Podlaskie Biała Podlaska (s. 15)

IV liga, grupa zachodnia: Beskid Andrychów - Tempo Białka (s. 11), Unia Oświęcim - Sokół Kocmyrzów (s. 11), Jutrzenka Giebułtów - Wieczysta Kraków (s. 11), Chelmek - Wiślanka Grabie (s. 13), Pci-mianka - Orzeł Ryczów (s. 16.30), Słomniczanka - Garbarnia II (s. 17)

IV liga, grupa wschodnia: Radłovia - Tarnovia (s. 10), Wolania - Bruk-Bet Termalica II (s. 11), Poprad Muszyna - Okocimski Brzesko (s. 11), Skalnik Kamionka W. - Limanovia (s. 11), Lubań Mانیowy - Glinik Gorlice (s. 12), Metal Tarnów - Wierchy Rabka (s. 12.30), Dunajec Zakliczyn - Watra

Białka T. (s. 14), Kolejarz Stróże - Jarmuta Szczawnica (s. 15), BKS Bochnia - Sokół Słupnice (s. 16)

Klasa okręgowa Kraków, gr. I: Zie-leńczanka - Olkusz (s. 11), Przebój Wolbrom - Jastrzębiec Książ W. (s. 11), Błękitni Modlnica - Pili-czanka (s. 14), Promień Przeginia - Przemsza Klucze (s. 16), Spójnia Osiek (s. 16) - Niedźwiedź (s. 16), Proszowianka - Bolesław (s. 17)

Klasa okręgowa Kraków, gr. II: Kaszowianka - Radziszowianka (s. 11), Borek - Grębałowianka (s. 11), Kmita Zabierzów - Prąd-niczanka (s. 11), Prokocim - Orzeł Piaski Wielkie (s. 13), Świt

Krzyszowice - Orleńta Rudawa (s. 16), Skawinka Skawina - Po-goń Skotniki (s. 17)

Klasa okręgowa Kraków, gr. III: Węgrzanka - Nadwiślanka Nowe Brzesko (s. 11), Zjednoczeni-Złomex Branice - Puszcza II Nie-połomice (s. 11.30), Tempo Rze-szotary - Gdovia Gdów (s. 16), Śle-dziejowice - Wiarusy Igołomia (s. 16), Jordan-Sum Zakliczyn - Górnik Wieliczka (s. 17), Karpaty Siepraw - Raba Dobczyce (s. 17)

RUGBY

Ekstraliga: Juvenia Kraków - Lechia Gdańsk (s. 15.30) (ART)



FOT. ADRIAN MARAS/SANDECJA.PL

Piłkarze Sandecji zanotowali swój ósmy ligowy remis w tym sezonie, ostatnio zremisowali z Resovią 0:0

Wokół Krakowa

- Powiat krakowski
- Powiat myślenicki
- Powiat wielicki
- Powiat proszowski
- Powiat miechowski

WIELKA WIEŚ

POLKI I UKRAINKI
RAZEM LEPIŁY
PIEROGI
NA ŚWIĘTA.
**I OPOWIADAŁY
O SWOICH
ZWYCZAJACH**

str. 2



FOT. BARBARA CIRYT

WŁADZE WIELICZKI NIE WPROWADZĄ KOMUNIKACJI ZA DARMO

Bezpłatnych przejazdów gminnymi autobusami dla wszystkich pasażerów chcą autorzy apelu **str. 6**

WIŚNIOWA

Stowarzyszenie
Hospicyjne „Bądźmy
Razem” planuje
stworzenie centrum
rehabilitacji **str. 3**

PROSZOWICE

Nowe połączenie
autobusowe
do Podłęża ma coraz
więcej pasażerów
str. 7

PROSZOWICE

MOJE PLANY
BYŁY ZWIĄZANE
Z POLICJĄ - MÓWI
**KOMENDANT
POWIATOWY
STRAŻY
POŻARNEJ**
str. 7

PISANKA DLA UKRAINY



FOT. KATARZYNA HOLUJ

W Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu powstała wielka pisanka jako wyraz solidarności z Ukrainą. Jak szykujemy się do świąt? **FOTOGALERIA STR. 4-5**

Opowieści o poście i Wielkanocy przy lepieniu pierogów. Mieszkańcy gminy Wielka Wieś poznają Smaki Ukrainy

Barbara Cirył

barbara.cirył@polskapress.pl

Ukrainki stanęły wokół wielkiego stołu. Biorą się za lepienie pierogów, a jedna z nich - dziennikarka z Ki-jowa Olga Onyszenko snuje opowieść o Wielkanocy na wschodzie Ukrainy.

Gdy w gminie Wielka Wieś ruszyły przygotowania smakołyków na kiermasz wielkanocny, mieszkanki Modlnicy zaprosiły do siebie Ukrainki. Zaczęło się przygotowanie „Smaków Ukrainy”. Kobiety zebrały się przy stole, wałkują ciasto, wycinają krążki, lepia pierogi.

- Jedne będą z ziemniakami i smażoną cebulką, drugie z kapustą świeżą i kiszoną oraz marchewką - mówią po ukraińsku Ukrainki, mieszkanki Modlnicy większość rozumieją, a gdyby były kłopoty, to jest tłumaczka Nadzieja Nikiel.

Panie opowiadają, porównują zwyczaje, uroczystości, potrawy. Tym razem Ukrainki mają Wielki Tydzień dwa razy i dwa razy Wielkanoc - najpierw polskie święta 17 kwietnia, a potem za tydzień ukraińskie - 24 kwietnia.

PRAWOSŁAWNA WIELKANOC

Czy bardzo różni się Wielkanoc w kościele rzymskokatolickim od tej w cerkwi prawosławnej? Panie dochodzą do wniosku, że obrzędy podobne, ale różnic, niuansów nie brakuje.



Ukrainki razem z Polkami lepia pierogi i opowiadają o swoich kulinarnych zwyczajach

Olga Onyszenko pochodzi z Zaporozża na wschodzie Ukrainy. Przed wojną mieszkała i pracowała jako dziennikarka w Ki-jowie. Zaczyna opowiadać o poście, choć mówi, że to mniej ciekawe niż same święta. Ponad 40 dni wyrzeczeń, dla niektórych to surowy post z warzywami i owocami, bez mięsa, ryb, nabiału. Do tych tradycji bardziej przywiązani są jej rodacy z zachodu kraju, na wschodzie jest mniej rygor.

- Generalnie najważniejsze jest to, żeby w poście nie zjeść jeden drugiego - mówi z uśmiechem pani Olga.

Chodzi o to, żeby się nie kłócić, nie być złośliwym. Potwierdza to tłumaczka Nadzieja Ni-

kiel, Polka, której babcia była Ukrainką, więc całe dzieciństwo słyszała język ukraiński.

Niedziela Palmowa na Ukrainie jest, ale inaczej się nazywa. To Niedziela Wierzbowa. W Polsce święci się palmy, które mają chronić dom przed niebezpieczeństwem, a na Ukrainie gałązki wierzbowe, które mają do spełnienia tę samą rolę, no i zdobią dom.

Po tej niedzieli gospodynie zaczynają wielkie przygotowania do świąt. Robią ciasto wielkanocne - pascha, paska. Podobnie jak u nas babka wielkanocna zajmuje honorowe miejsce na stole.

- Ciasto jest drożdżowe. Przy nim nastaje mir. Nie można się awanturować, hała-

sować. Przygotowanie wymaga spokoju, by pięknie wyrosło. Po upieczeniu i wystudzeniu, zdobi się lukrem. Pascha może być bakaliowa albo serowa. A co do receptury? Każdy ma swoją - odpowiada tajemniczo nasza rozmówczyni.

ZE ŚWIECONKĄ DO BATUŚKI

W sobotę szykuje się koszyk do święcenia. Zawartość i gabaryty znacznie różnią się od naszych koszyczków noszonych do święcenia. Ukraińskie są większe. Musi się zmieścić pascha, jajka malowane oraz konieczne domowa kiełbasa i szynka. W wielu miejscach na Ukrainie mieszkańcy sami

wyrabiają szynki i kiełbasy na święta, ponieważ domowe są najsmaczniejsze.

- Tego mięsa do koszyka trzeba włożyć jak najwięcej, bo przecież był post i wszyscy są wygłodniali. Poza tym u nas do święcenia niesie się czerwone wino, no i domową wódkę - opowiada ukraińska dziennikarka.

A tłumaczka Nadzieja wyjaśnia z uśmiechem: - Tak, tak chodzi o bimber, on też jest święcony i pojawia się na świątecznym stole.

Z tak przygotowanym koszykiem rodzina idzie do cerkwi już o trzeciej w nocy z soboty na niedzielę.

Tam batiuszka - głowa parafii - święci przyniesione produkty. Do domu wraca się około godziny 5 rano. I od razu zaczyna się nakrywanie do stołu. Z koszyka wszystko jest wyjmowane na śniadanie wielkanocne. Niczego nie można sobie żałować. Oprócz tego, co w koszyku, są również sałatki i słodczyce.

-Jedzenie zaczyna się od jajka, a potem to śniadanie, siedzenie przy stole trwa i trwa aż do obiadu - opowiada nam ukraińska dziennikarka.

Członkowie rodzin świętując rozbijają jajka, w ten sposób sprawdzają, kto ma więcej szczęścia. Dwie osoby trzymają jaja i ich czubkami uderzają jedno o drugie do rozbicia jednego z nich, czyje zostaje całe, ten zwycięża.

KRÓTKO

KRZESZOWICE

Paczki świąteczne dla najuboższych

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Krzeszowicach przygotował paczki świąteczne dla najuboższych mieszkańców podczas dorocznej akcji charytatywnej Koszyk Wielkanocny. Zbiórki żywności w gminie są cykliczne. Mimo trudnego czasu i pomocy dla ukraińskich uchodźców, GOPS nie zapomina o ubogich i samotnych schorowanych ludziach i przygotował ok. 100 paczek, do których część artykułów zebrano podczas jarmarku świątecznego. Tuż przed świętami popakowane produkty żywnościowe pracownicy GOPS rozwieźli do podopiecznych.

(BCA)



FOT. BARBARA CIRYŁ

POWIAT KRAKOWSKI

Są pieniądze dla DPS-ów

Ponad pół mln zł otrzyma dziewięć domów pomocy społecznej w powiecie krakowskim. Pieniądze przyznano w formie dotacji celowej z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

DPS-y dostaną od 36 tysięcy złotych (Prusy) do około 100 tys. zł (Więckowice). Wysokość dotacji zależy od liczby miejsc dla mieszkańców i liczby zatrudnionych pracowników. Pieniądze należy wykorzystać na przygotowanie i zabezpieczenie placówek przed wzrostem zakażeń koronawirusem. Można zakupić środki ochrony osobistej, sprzęt i wyposażenie oraz opłacić kadre, żeby utrzymać ciągłość usług domu pomocy społecznej.

(BCA)



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KRAKOWIE

Rolnicy chcieliby handlować bezpłatnie także w czwartki

Ewa Tyrpa

ewa.tyrpa@polskapress.pl

W Skawinie dniami targowymi od lat są czwartek i sobota. Burmistrz gminy zachęca rolników do bezpłatnego handlowania także w piątki.

Najwięcej kupujących i handlujących jest na placu targowym przy ul. 29-Listopada. W targowe dni jest tłoczno. Są stoiska z warzywami, miodami, owocami, kwiatami i różnymi artykułami przemysłowymi. Można kupić ubrania i wszystko dla domu. Sklepy przy placu oferują m.in. pieczywo, wędliny i mięso. Teraz królują rzeczy związane z Wielkanocą.

Przyjeżdżają tu rolnicy z własnymi zbiorami i handlarze. Od lat swoje miejsce ma Marek Górecki, sadownik z Bysiny (gmina Myślenice). - Przyjeżdżam na plac w dni targowe,



Największy ruch jest na targowisku przy ul. 29-Listopada. Przyjeżdżają tutaj rolnicy z własnymi zbiorami i handlarze

a więc w czwartki i soboty. Mam rezerwację i placę w czwartki, bo w soboty opłaty nie są pobierane - mówi.

Mniejszy ruch jest na targu przy ul. Radziszowskiej, gdzie

można kupić większe ilości warzyw, głównie workowanych

- Lubię tu kupować. O tej porze roku najczęściej ziemniaki, buraki i cebulę. Wiem, z jakiego są źródła. Latem kupowałam tu-

taj ogórki do kiszenia i zawsze były świetne - opowiada skawinianka, pani Hanna.

Handlują rolnicy z różnych gmin powiatu krakowskiego.

- Przyjeżdżam z Sułoszowej. Na pięciohektarowym gospodarstwie uprawiam zboża, ziemniaki, marchew, cebulę - mówi rolnik Andrzej Muzyk.

Z sąsiedniego rejonu Ojcowa ziemniaki, marchew i owoce przywozi Marian Krawczyk. Spotkałmy też Jerzego Wyrobę, rolnika z Pozowic w gm. Skawina, sprzedającego głównie ziemniaki i zboże. Nasi rozmówcy najczęściej przejeżdżają w soboty, niektórzy też w czwartki, ale w tym dniu muszą zapłacić po 12 zł. Chcieliby, aby władze gminy Skawina zwolniły ich z tego obowiązku. - Rolnicy i ich domownicy są ustawowo zwolnieni z opłaty targowej w piątki i soboty na obu placach targowych - informuje Wojciech Mackiewicz, kier. Wydziału

Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Miasta i Gminy Skawina.

Rolnicy w piątki nie handlują, bo to w Skawinie nie jest to dzień targowy. - Może uda się ich skłonić, by wpisali do handlowego kalendarza także ten dzień. Ułatwił skawinianom zrobienie zakupów przed weekendem i sami na tym skorzystają nie wnosząc opłat - zauważa Norbert Rzepisko, burmistrz Skawiny. Nie jest zwolnieniem w czwartki rolników z opłat. Wpływy i tak nie pokrywają kosztów utrzymania placów. - Musimy płacić za sprzątanie, wywóz odpadów, wodę - wylicza niektóre koszty.

Likwidacja opłat w czwartki leży w gestii Rady Miejskiej, która w kwietniu ma przyjąć uchwałę w sprawie wyznaczenia miejsc do bezpłatnego handlowania przez rolników. Niektórzy radni nie wykluczają wniesienia poprawki znoszącej czwartkową opłatę.

Stowarzyszenie z Wiśniowej chce stworzyć centrum rehabilitacji. 1 procent pomoże!

Katarzyna Hołuj
Wiśniowa

Stowarzyszenie Hospicyjne „Bądźmy Razem” z Wiśniowej planuje stworzenie nowoczesnego centrum rehabilitacji. Każdy może w tym pomóc i to nie wydając ani złotówki. Wystarczy 1 procent podatku.

Jeden procent od dawna pomaga im pomagać na różne sposoby. Jest „1 procent” kierowany na subkonto konkretnych podopiecznych, ale też „1 procent” dla Stowarzyszenia (na tzw. cele ogólne, statutowe). I to właśnie dzięki tej drugiej puli każdy, kto potrzebuje sprzętu rehabilitacyjnego, może z niego bezpłatnie korzystać wypożyczając go z wypożyczalni, którą prowadzi wiśniowskie hospicjum domowe.

POMOCNE ROBOTY

Pieniądze z „1 procenta” dla „Bądźmy Razem” trafiają też do podopiecznych stowarzyszenia: dorosłych i dzieci (zwłaszcza tych, które nie mają własnych subkont). Pozwalają opłacić specjalistyczne odżywki, paliwo na częste dojazdy na rehabilitację i do lekarzy, terapię neurologopedyczną, dodatkową rehabilitację, także taką z wykorzystaniem najnowocześniejszych metod i narzędzi.

Od kiedy w Polsce pojawiły się roboty rehabilitacyjne do reedukacji chodu, starają się umożliwić swoim podopiecznym korzystanie z nich. Jedną z nich jest 19-letnia Magda z Kasinki Małej, u której w wyniku skrajnego wcześniactwa zdiagnozowano mózgową porażenie dziecięce z niedowładem czterokończynowym.

Jej mama Elżbieta mówi, że choć Magda była i ciągle jest poddawana rehabilitacji, to do-



Każdy, kto potrzebuje sprzętu rehabilitacyjnego, może z niego bezpłatnie korzystać wypożyczając go z wypożyczalni, którą prowadzi wiśniowskie hospicjum domowe



- Magda bardzo się usprawniła. Z większą łatwością siedzi i nogi też zupełnie inaczej pracują. Byłoby ogromna wygoda mieć taki ośrodek bliżej, bo dojazdy są kosztowne i męczące, a rehabilitować trzeba się regularnie - mówi pani Elżbieta z Kasinki Małej

piero ta z użyciem robotów przyniosła tak znaczącą poprawę.

- Dawniej wydawało się niemożliwym pomaganie takim pacjentom jak Magda, ale też tym po urazach rdzenia kręgowego, po ciężkich w skutkach udarach, wypadkach. Teraz jest to wykonalne, w dużej mierze właśnie dzięki tym specjalistycznym supernowoczesnym robotom. Dlatego przymierzamy się do stworzenia niekomercyjnego ośrodka dla dzieci i dorosłych wyposażonego w m.in. w roboty do reedukacji chodu takich jak lokomat, egzozskielet i bieżnia antygravitacyjna - mówi Ewa Dudzik-Urbaniak, prezes Stowarzyszenia Hospicyjnego „Bądźmy Razem” w Wiśniowej.

Drugim profilem, o którym myślą jest rehabilitacja neurofizjologiczna metodą Wojty dla

ciężko chorych dzieci z uszkodzeniami centralnego układu nerwowego.

- Mamy już znaczną część środków na zakup kosztownych urządzeń, obecnie poszukujemy lokalu do adaptacji na terenie powiatu myślenickiego, w którym takie przedsięwzięcie moglibyśmy zrealizować - mówi Ewa Dudzik-Urbaniak.

WYSTARZY I PROCENT

Jeden procent, jeśli nie przekażemy go żadnej z uprawnionych do tego organizacji pożytku publicznego, trafi na rzecz Skarbu Państwa.

Żeby trafił do wybranej organizacji wystarczy w deklaracji podatkowej wpisać jej numer KRS. Numer KRS Stowarzyszenia Hospicyjnego „Bądźmy Razem” to 0000343690.

KRÓTKO

GINA MYŚLENICE

Dyrektorzy na nowy rok szkolny



Czworo dyrektorów szkół i przedszkoli odebrało z rąk burmistrza Myślenic akty powierzenia im stanowisk.

Dla Teresy Sari, która od lat kieruje Przedszkolem Samorządowym nr 4 w Myślenicach, był to kolejny w karierze konkurs. Stanowisko zostało jej powierzone na rok, do 31 sierpnia 2023. Inaczej było w przypadku Barbary Ładzińskiej i Kamili Hodurek-Kiezbak. Pierwsza z nich przez ten rok pełniła (i pełni) obowiązki dyrektora Przedszkola Samorządowego w Trzemeśni, natomiast druga jest p.o. dyrektora w Szkole Podstawowej w Zawadzie. Od 1 września br. będą je nadal prowadzić, ale już jako dyrektorki.

Także od 1 września obejmie stanowisko Rafał Ryś (na zdj.). Został wybrany dyrektorem Zespołu Placówek Oświatowych w Jasienicy. Obecna dyrektorka ZPO przechodzi na emeryturę.

Zarówno pani Barbara Ładzińska i Kamila Hodurek-Kiezbak jak i Rafał Ryś rozpoczynają 5-letnie kadencje. (KAR)

DOBCZYCE

Wyjątkowe kartki na święta

Kartki świąteczne wysłane pocztą tradycyjną coraz częściej są zastępowane przez SMS-y, e-maile i media społecznościowe. Na szczęście jeszcze nie wszyscy ulegają takiemu pójściu na łatwiznę i dołączają starań, aby wykonać kartki własnoręcznie. W odpowiedzi na ogłoszony przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Dobczycach konkurs „Kartka Wielkanocna” wpłynęło ponad dwieście (!) prac wykonanych przez przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, podopiecznych WTZ i ŚDS oraz dorosłych mieszkańców gminy.

Jury uznało poziom artystyczny wszystkich prac za bardzo wysoki, czego wyrazem było przyznanie wielu równorzędnych nagród głównych i wyróżnień. Wręczenie nagród i dyplomów laureatom i wyróżnionym zaplanowane jest na czwartek po świętach. Od będzie się o godz. 17 w Regionalnym Centrum Oświatowo-Sportowym w Dobczycach. (KAR)



Duże zmiany w organizacji ruchu na osiedlu 1000-lecia w Myślenicach

Katarzyna Hołuj
Myślenice

We wtorek (19 kwietnia) znacznie obowiązywać zmiana organizacji ruchu związana z przebudową przejść dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Pardyaka i ppłk. Jana Dunin-Brzezińskiego.

Ruch na wspomnianym skrzyżowaniu zostanie zamknięty dla pojazdów i będą wyznaczone objazdy. Zmieni się też lokalizacja dwóch przystanków.

Od godz. 9 we wtorek ulica Pardyaka na odcinku od bloku nr 1 do bloku nr 6 na „starym osiedlu” będzie ulicą dwukierunkową (zostanie tu wprowadzony zakaz zatrzymywania). To samo dotyczy będzie ulicy Pardyaka na odcinku od wjazdu na wysokości żłobka samorządowego do łącznika ulic Pardyaka z ul. 3 Maja (przy garażach).



Zmieni się lokalizacja dwóch przystanków

Przystanki komunikacji publicznej z ulicy Pardyaka (sprzed bloków nr 2 i 18) zostaną przeniesione na ulicę 3 Maja przed budynkiem „starej mleczarni”.

Te zmiany będą obowiązywały przez trzy tygodnie, do 10 maja br. (KAR)

Podzielmy się święconką z potrzebującymi

Katarzyna Hołuj
Myślenice

Niosąc dziś, w Wielką Sobotę, pokarmy do święcenia, warto włożyć do koszyczka coś, co po święceniu będzie można przełożyć do koszyka wolontariuszy Caritas Betania.

Wszystkie przekazane dary trafią na świąteczne stoły potrzebujących. To akcja dobrze znana myśleniczkom z parafii pw. NNMP. Od kilkunastu lat (z wyjątkiem dwóch ostatnich) po po-



Koszyczek wielkanocny (święconka) wypełniony jest pokarmami, które święcimy w Wielką Sobotę

święceniu pokarmów można podzielić się z najbardziej potrzebującymi wszystkim tym, co będziemy jeść w Wielkanoc.

Wolontariusze będą czekali przy ołtarzu polowym obok myślenickiego sanktuarium. Właśnie tam od godz. 9 do 15 (co pół godziny) księża będą święcić pokarmy.

Jak mówi Dorota Gabrys z Caritas Betania, wolontariusze jeszcze dziś przygotowują z darów paczki i dostarczą je do ok. 140 rodzin i osób samotnych z terenu gminy. (KAR)

PISANKI, PALMY, ZAJĄCZKI, PUCHEROKI,



FOT. BARBARA CIRYT

Wiosna na straganie. Kwiaty i dekoracje z budkami dla ptaków to propozycja z krzeszowickiego jarmarku



FOT. UMIG WIELICZKA

W Wieliczce, na skwerze przy Urzędzie Miasta, pojawiły się „jaja” wypełnione bratkami, które zachwyciły mieszkańców



FOT. WIELICKIE CENTRUM KULTURY

Wielickie Centrum Kultury przygotowało 20 świątecznych prezentów dla rodzin i osób potrzebujących



FOT. OPACTWO BENEDYKTYNEK W STANIĄTKACH

W klasztorze benedyktynek w Staniątkach powstały „dziergane” pisanki. Dochód ze sprzedaży zasilił opactwo



FOT. KATARZYNA HOŁUJ

17 m miała najwyższa palma zgłoszona do Myślenickiego Konkursu Palm. To dzieło państwa Wierciaków



FOT. BARBARA CIRYT

Wielkanocna dekoracja zdobi Rynek w Krzeszowicach. Dzieci Alusia i Piotruś chętnie przy nich pozowały



FOT. KATARZYNA HOŁUJ

W myślenickim Dziennym Domu Seniora+ zrobili na kiermasz ozdoby, by wspomóc odbudowę domu seniorów na Słowacji



Pierwsze miejsce w Myślenickim Konkursie Palm w kategorii palma oryginalna zajęło dzieło przygotowane przez rodzinę z K... że Polska stała się drugim domem dla Ukraińców. - Serdecznie dziękujemy Polsce za to, że przyjęła nas z otwartym sercem -

CZYLI ŚWIĘTA WIELKANOCNE TUŻ, TUŻ...



W Proszowicach zajętek z asystą rozdawał czekoladowe jaja, ciastka i ulotki Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie



Pisanki z gęsi jaj tworzy Anna Koblak z Krzeszowic. Barwi najpierw wydmuszki, a potem wydrapuje wzory



ijowa. Jeden z jej członków - Dima powiedział, że to symbol tego, mówił ze sceny chłopiec



Wieś Bibice słynie z kultywowania XVII-wiecznego zwyczaju żaków krakowskich chodzenia po pucherach w Niedzielę Palmową. Chłopcy przebierają się w kolorowe szpiczaste czapy, kożuchy przepasane słomą, głoszą oracje i zbierają datki



W Niedzielę Palmową przez Tokarnię przeszła procesja. Figurę Jezusa na osiołku wyrzeźbił artysta Józef Wrona.



Pomysłów na świąteczne ozdoby jest moc. W Szycach na kiermaszu można było spotkać np. gałgankowe koguty



Wielkanocne kurczaki w narodowych barwach Ukrainy zdobią w te święta myślenicki Rynek



FOT. WIELICKIE CENTRUM KULTURY

W wielkanocny poniedziałek (18 kwietnia) po Wieliczkę znów będzie grasować Siuda Baba

DO WIELICZKI ZNÓW ZAWITA SIUDA BABA

Jolanta Białek
Wieliczka

Kraków ma Emaus i Rękawkę, Zielonki pucheroki, a po Wieliczkę i okolicach grasuje w okresie wielkanocnym legendarna pogańska kapłanka, nazywana Siudą Babą.

Opowieść o usmolonej sadzą postaci, która wymyka się ze świątyni w Lednicy Górnej, aby znaleźć swą następczynię, zostanie pokazana w wielkanocny poniedziałek (18 kwietnia) na Rynku Górnym w Wieliczkę.

Widowisko Siuda Baba wraca po przerwie spowodowanej pandemią. Obrzęd, który niegdyś był kulturowany w wielu miejscowościach Małopolski zaprezentuje Zespół Regionalny Miętnowiacy (godz. 12.15).

Według legendy w czasach pogańskich na Kopcowej Górze w podwielickiej Lednicy Górnej znajdowała się świątynia bogini Ledy, w której płonął święty ogień strzeżony przez kapłankę. Strażnicze ognia nie wolno było podczas pełnienia obowiązków myć się, czesać ani przebierać, a o wikt dla niej dbali okoliczni mieszkańcy. Kapłanka na świat mogła wyjść tylko raz w roku - wiosną, by znaleźć następczynię.

Inny wątek historii głosi, że Siuda Buba nie szukała następczyni sama, ale w towarzystwie zaopatrzonego w bat Cygana.

W ramach tegorocznej prezentacji Siudej Baby zaplanowano także rozstrzygnięcie konkursu „Eko-ozdoba wielkanocna” oraz wręczenie nagród laureatom rywalizacji (ok. godz. 13). ©©

APEL O BEZPŁATNĄ GMINNĄ KOMUNIKACJĘ

Jolanta Białek
Wieliczka

Wprowadzenie bezpłatnej miejskiej komunikacji - z taką propozycją wystąpił jeden z lokalnych portali komunikacyjnych. Co na to wieliccy urzędnicy?

Chodzi o tzw. zielone autobusy, czyli gminny tabor (12 pojazdów) funkcjonujący pod pieczę Wielickiej Spółki Transportowej. Komunikacja, którą uruchamiano stopniowo od jesieni 2018 r. wozi obecnie pasażerów na dziewięciu trasach po gminie Wieliczka. Kwestia, że „gminny tabor wozi zbyt mało pasażerów” pojawia się w zasadzie od „otwarcia” miejskiego transportu.

„Apelujemy do władz gminy Wieliczka o wprowadzenie bezpłatnej komunikacji gminnej dla wszystkich pasażerów, a także o wprowadzenie rozkładu wakacyjnego w dni wolne od nauki oraz głęboką analizę natężenia pasażerów na poszczególnych liniach. Apelujemy również o natychmiastowe rozpoczęcie rozmów z ościennymi gminami dotyczących porozumień komunikacyjnych, co w przyszłości może pozytywnie wpłynąć na natężenie ruchu w gminie Wieliczka” - taki apel pojawił się na portalu Wielicka Informacja Komunikacyjna.



FOT. EKO WIELICZKA

Zielone autobusy wożą pasażerów od jesieni 2018 roku. Frekwencja w gminnej komunikacji stopniowo rośnie

MAŁO PASAŻERÓW

Z wyliczeń Wielickiej Spółki Transportowej wynika m.in., że w pierwszej połowie 2021 roku na większości linii gminnych, średnia liczba pasażerów na kurs to ledwie trzy osoby. Dane WST pokazują także, że przez większość ubiegłego roku (z wyjątkiem marca oraz okresu od października do grudnia) z zielonych autobusów korzystało bardzo mało pasażerów.

W wielickim Urzędzie Miasta słyszymy, że statystyki za ubiegły rok nie odzwierciedlają rzeczywistości, bo w okresie pandemii, szczególnie gdy szkoły pozostawały zamknięte, a wiele firm pracowało w trybie online, komunikacja publiczna w całej Polsce cierpiała na niedobór pasażerów.

- Ostatni rok, a także poprzedni były specyficzne, pandemia wpłynęła na wiele dziedzin życia. Jasne, że statystyki

dotyczące liczby pasażerów miejskiej komunikacji nie są najlepsze, ale w tej kwestii wszystko idzie ku dobremu, jest tendencja wzrostowa. W marcu tego roku wielickie autobusy przewoziły w sumie 47 228 osób (w marcu 2021 było to 39 718 - red.), co daje średnio 14-15 osób na kurs. Liczba pasażerów rośnie na wszystkich liniach, niektóre z nich jak D2, J1 czy Z1 przewożą miesięcznie po 9-10 tys. osób (dane za marzec 2022 - red.) - wylicza wiceburmistrz Wieliczki ds. inwestycji Piotr Krupa.

ZA OPIATĄ

Wieliczka nie bierze pod uwagę wprowadzenia bezpłatnej miejskiej komunikacji dla wszystkich. - W naszych autobusach funkcjonuje szeroki katalog osób uprawnionych do darmowych nowych przejazdów - od uczniów po seniorów, a także do przejazdów ulgowych. A bilety nie są drogie (jednorazowe - 3,6 zł i 1,8 zł, a 15-minutowe: 2,6 zł i 1,3 zł - red.) i chcemy takie ceny utrzymać. Jeśli wyliczać tu średnią, mieszkańcy płacą za przejazd gminną komunikacją około złotówki - twierdzi wiceburmistrz Wieliczki.

Wartość funkcjonowania zielonych autobusów w 2022 r. to 7 mln zł. Wieliczka otrzymała 2,5 mln zł dotacji z FRPA oraz ok. 300 tys. zł dofinansowania od Świątyni Górnych. ©©

POSADZILI 1000 DRZEW DLA WIELICZKI. TŁOCZNO NA AKCJI EKOLOGICZNEJ

Jolanta Białek
Wieliczka

Ponad 100 osób wzięło udział w projekcie „1000 drzew dla Wieliczki”, zorganizowanym w ramach programu Life EkoMałopolska.

Wspólne sadzenie drzew na taką skalę odbyło się w Wieliczkę po raz pierwszy. Tworzenie „Zielonych płuc Wieliczki” od początku budziło zainteresowanie. Gdy tylko zapowiadano wydarzenie, do kopalni zaczęły płynąć liczne pytania o udział, nie tylko ze strony wieliczczan i lokalnych organizacji oraz pracowników kopalni, ale także od krakowian.

Dzięki akcji przybyło w Wieliczkę tysiąc drzew i krzewów, m.in. dęby, buki, topole, olchy, brzozy, klony, jesiony i jarzębiny oraz stare odmiany jabłoni, wiśni i czereśni.

- Posadziliśmy je wspólnie z mieszkańcami nie tylko obok szybów Boża Wola i Kościuszkę, ale przede wszystkim w Baryczy, co ma szczególne znaczenie dla „ochrony” Wieliczki od strony granicy z Krakowem - zaznacza Damian Koniczny, dyrektor wykonawczy Kopalni Soli w Wieliczkę.

DLA ŚRODOWISKA

Uczestnicy wydarzenia zaznaczali, że przyszli sadzić drzewa, by przyczynić się do ochrony środowiska i dać dobry przykład innym.

- Nasze pociechy to dzieci błota, dlatego bez chwili wahania, mimo deszczu zdecydowaliśmy się przyjechać. Młodsze dziecko musiało zostać w domu, ale Filip jest tu z nami, planujemy posadzić kilkadziesiąt drzew - opowiadało młode małżeństwo, rodzice najmłodszego uczestnika akcji.



FOT. ARCHIWUM KOPALNI SOLI WIELICZKA

W akcji „1000 drzew dla Wieliczki” wzięło udział ponad 100 osób (w dwóch turach) - dorośli i dzieci

Pan Piotr ze Strumian stwierdził, że przyłączył się do przedsięwzięcia, by „dać dobry przykład swoim dzieciom i pokazać, że przy okazji miłego spędzania soboty (akcja odbyła się 9 kwietnia - red.), można zrobić coś do-

brego dla środowiska”. Natomiast jeden z kilkunastu pracowników wielickiej kopalni, którzy uczestniczyli w projekcie, zaznaczył, że „bardzo lubi sadzić drzewa, ma u siebie już hektar lasu i wzięł udział w ak-

cji „1000 drzew dla Wieliczki”, by dać przykład innym oraz działać na rzecz środowiska.

- Mieszkamy w Krakowie, nieopodal wysypiska śmieci - im więcej drzew w tej okolicy, tym czystsze powietrze. Chciałem mieć w tym działaniu swój udział - powiedział z kolei starszy pan z okolic Baryczy.

ZIELONE PŁUCA

Do tworzenia „Zielonych płuc Wieliczki” przyłączyli się licznie także strażacy z jednostki OSP w Wieliczkę.

- Zazwyczaj pracujemy w cięższych warunkach, w tym przypadku jedyną przeciwnością była pogoda. Sadzenie drzew wśród zieleni i śpiewu ptaków, w towarzystwie mieszkańców regionu było miłym doświadczeniem. Pomagamy nie tylko ludziom, ale i środowisku - zaznacza Tomasz Broński, prezes OSP Wieliczka.

Zasadzono drzewa 14 gatunków. Ich wybór nie był przypadkowy. - Sadząc rodzime gatunki drzew i krzewów, wpływamy na większą bioróżnorodność regionu w sposób najbardziej pożądany. Korzystają zapylacze, ptaki i cały ekosystem. Jeśli na danym terenie pojawiają się drzewa, to zwiększa się jego retencja, czyli zdolność do zatrzymywania wody. W przypadku terenów przy szybie Kościuszkę i w Baryczy, gdzie dolne części działek są podmokłe, posadzone powyżej nich drzewa zatrzymają szybszy odpływ wody, tworząc lepsze warunki bytowe m.in. dla płazów - wyjaśnia Bartłomiej Oleszko, zoolog z Fundacji Aeris Futuro, który dobierał drzewa i krzewy do konkretnych lokalizacji, także pod kątem zachowania bioróżnorodności.

Sadzonki drzew sfinansował powiat wielicki w ramach projektu zintegrowanego LIFE. ©©

Nie będzie siedział za biurkiem



FOT. ALEKSANDER GĄCIARZ

Zbigniew Kwinta: dowodzenie to umiejętność podejmowania szybkich i - oby - trafnych decyzji

Aleksander Gąciarz
Proszowice

Rozmowa z nowym komendantem powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Proszowicach mł. bryg. Zbigniewem Kwintą.

Zawsze chciał pan zostać strażakiem?

Nie, moje plany były związane z policją. Jednak w piątej klasie Technikum Mechanicznego w Miechowie uznałem, że to będzie straż pożarna. Mój tata był skarbnikiem w OSP w Miroszowie, skąd pochodzę. Już jako 16-latek brałem udział w zawodach sportowo-pożarniczych. Do dzisiaj jestem członkiem OSP Miroszów.

W 2010 roku, gdy okolice Koszyc dotknęła powódź, mieszkańcy zagrożonego zalaniem Witowa dziękowali m. in. panu za wsparcie.

Było to duże wyzwanie dla mnie, jako młodego oficera. Woda potężna, do tego ryzyko przerwania wału. Około stu strażaków z pomocą mieszkańców przez kilkanaście godzin uszczelniało wał i udało się zapobiec katastrofie. Mimo poważnej sytuacji wytworzyła się tam pozytywna atmosfera. Dostałem nawet pismo z podziękowaniami. Dzięki takim reakcjom ludzi widzi się sens tej pracy.

A gdy trzeba wydobyć z rzeki zwłoki martwego dziecka... Pamiętam gdy koło młyna w Piotrkowicach Wielkich podczas wezbrania rzeki utonęła mała dziewczynka.

Byłem tam kilkadziesiąt minut po zdarzeniu. Syn właściciela młyna opowiadał, jak niewiele brakowało, by złapał dziewczynkę za rękę, gdy przepływała kajakiem pod kładką. Zabrakło kilka centymetrów i nie

mógł sobie darować. Kilka dni później byłem przy wyciąganiu zwłok dziewczynki. Widok martwego dziecka był wstrząsający. Ogromna tragedia dla rodziny.

Kiedy się pan dowiedział, że jest kandydatem na stanowisko komendanta powiatowego w Proszowicach?

7 stycznia komendant wojewódzki zaproponował mi tę funkcję. Zgodziłem się, uważam, że dowodzenie to umiejętność podejmowania szybkich i - oby - trafnych decyzji.

Jest pan pierwszym komendantem powiatowym, który wywodzi się z tej jednostki. O czym to świadczy?

Mam nadzieję, że o zaufaniu do naszej pracy. Dużą rolę odegrały pozytywne opinie strażaków ochotników i samorządowców, z którymi współpracujemy.

Pierwsze pomysły nowego komendanta to...

Musimy nadrobić spowodowane pandemią dwuletnie zaległości w szkoleniach i warsztatach dla ochotników, bo to oni są z reguły jako pierwsi na miejscu zdarzenia. Jesteśmy też jedną z nielicznych komend powiatowych, które nie mają swojego sztandaru. Chciałbym, abyśmy w przyszłym roku taki symbol pozyskali.

A jeżeli chodzi o sprzęt?

Do wymiany są dwa ciężkie samochody, mocno wyeksploatowane. To samo dotyczy nisana navary, który służy do działań rozpoznawczo-ratowniczych. Myślmy też o pozyskaniu akumulatorowego sprzętu hydraulicznego, którego wartość to ok. 100 tys. zł. Na temat naszych potrzeb i zamiarów będę mówił na najbliższej sesji powiatowej. ©

Nowe autobusy przewiozły 900 pasażerów w dwanaście dni. Zainteresowanie rośnie

Aleksander Gąciarz
Proszowice

W ciągu pierwszych dni funkcjonowania linii autobusowej z Proszowic do Podłęży z połączenia skorzystało ponad 900 pasażerów. Zainteresowanie linią systematycznie rośnie.

Od 1 kwietnia dwa autobusy w barwach Kolei Małopolskich przewożą pasażerów z Proszowic przez Nowe Brzesko, Ispinę, Niepołomice do Podłęży. Nowe połączenie ma przysporzyć pasażerów

kolei, ale też skomunikować powiaty proszowicki i wielicki. I choć trudno mówić, że z linii korzystają tłumy chętnych, wice-marszałek Łukasz Smółka uważa, że uruchomienie linii było dobrym pomysłem.

- Docierają do nas sygnały, że mieszkańcy Proszowic, gminy Drwinia, są zadowoleni z nowego połączenia. Jego odbiór jest pozytywny. Pracownicy firm znajdujących się w Niepołomickiej Strefie Gospodarczej, uczniowie, studenci chętnie korzystają z nowej możliwości. Natomiast bar-

dziej daleko idące wnioski będziemy wyciągać w dłuższej perspektywie, myślę, że po kilku pierwszych miesiącach funkcjonowania linii - mówi marszałek Smółka.

Zdaniem przedstawicieli Kolei Małopolskich największym zainteresowaniem pasażerów cieszą się kursy w porannym oraz popołudniowym szczycie. - Popularne są też kursy w weekendy, które pasażerowie sobie bardzo cenią, bo przed uruchomieniem linii oferta komunikacyjna w weekendy była znikoma - słyszymy.

Pasażerowie chwalą komfort jazdy nowoczesnymi autobusami i niskie ceny biletów (5 zł za przejazd całej trasy). Nie wszystkim odpowiada natomiast przebieg trasy, która nie prowadzi z Proszowic do Podłęży najkrótszą drogą. - Mógłbym dojeżdżać do Niepołomic autobusem, ale to zajmuje prawie godzinę. Samochodem jestem w stanie dotrzeć na miejsce za niespełna 30 minut - mówi mieszkaniec Proszowic.

Marszałek Smółka zapewnia, że będzie się starał reagować na uwagi pasażerów. ©

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

dziennikpolski24.pl

DZIENNIK POLSKI

REKLAMA

0010482491

Proszowice, 13.04.2022

OGŁOSZENIE STAROSTY POWIATU PROSZOWICKIEGO

Starosta Powiatu Proszowickiego działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz.U. 2021 poz. 1899 ze zm.)

informuje,

iż na stronie internetowej urzędu, na tablicy ogłoszeń Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami w Proszowicach ul. Krakowska 11 od dnia 15 kwietnia 2022 r. na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu pisemnego ograniczonego do właścicieli nieruchomości sąsiednich, tj. działki ew. nr 402, położonej w Jakubowicach, gm. Proszowice.

0010483889

OGŁOSZENIE

Burmistrza Gminy i Miasta Miechów

o przystąpieniu do sporządzenia

zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i miasta Miechów

Na podstawie art. 11 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r., poz. 503 t.j.) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 1, 2, 3, 4, 5 i art. 54 ust. 2, art. 55 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 t.j.),

zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Miechowie

Uchwały nr XXXI/516/2022 z dnia 10 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i miasta Miechów

Zainteresowani mogą składać wnioski do sporządzanej zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, a także mogą zapoznać się z dokumentacją sprawy dostępną do wglądu w Referacie Budownictwa i Planowania Przestrzennego – pokój 217 w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Miechowie przy ul. H. Sienkiewicza 25, 32-200 Miechów.

Wnioski należy składać: na piśmie w siedzibie **Urzędu Gminy i Miasta w Miechowie, ul. H. Sienkiewicza 25, 32-200 Miechów**, na adres: **Urząd Gminy i Miasta w Miechowie, ul. H. Sienkiewicza 25, 32-200 Miechów** lub przez e-Puap, w terminie **od dnia 16 kwietnia do 12 maja 2022 r.**

Wniosek do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy. Jako wniesione na piśmie uznaje się również wnioski wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być składane w terminie **od dnia 16 kwietnia do 12 maja 2022 r.:**

1. w formie pisemnej;
2. ustnie do protokołu;

za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: **gmina@miechow.eu** bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Gminy i Miasta Miechów

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dnia 27 kwietnia 2016 r. (dalej: RODO).

1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Gminy i Miasta Miechów. Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Gminy i Miasta Miechów z siedzibą przy ul. Sienkiewicza 25.
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Burmistrza Gminy i Miasta Miechów jest Katarzyna Gruszka. Można się z nią skontaktować w sprawie ochrony danych osobowych osobiście pod adresem w siedzibie administratora, e-mail: iod@ugim.miechow.eu, nr telefonu + 48 575 002 620.
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.

5. Dane są udostępniane podmiotom upoważnionym na podstawie przepisu prawa lub takim, z którymi Administrator zawarł umowę, w tym firmom informatycznym świadczącym usługi dla Urzędu.
6. Dane osobowe są przechowywane wiecznie, co wynika z przepisów Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
7. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji skąd administrator pozyskał dane przysługuje jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
8. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2.
9. Dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie są profilowane.

O tym, że nie należy się wstydzić oglądania „Znachora”

„ZNACHOR” JERZEGO HOFFMANA ŚWIĘTUJE SVOJE 40. URODZINY. ZNANY I LUBIANY FILM WSZEDŁ DO PRL-OWSKICH KIN 12 KWIETNIA 1982 ROKU

Mariusz Grabowski

Od początku był, jest i zapewne będzie przedmiotem szydery ze strony wszytkowiedzących tzw. krytyków filmowych. Ale ludzie wciąż chcą go oglądać. Dlaczego?

LITERATURA „DLA KUCHI”

Popularność „Znachora” tkwi w tym, że daje widzom namacalne, bo widoczne na ekranie, poczucie istnienia sprawiedliwości. Tego, że zło zostanie potępione, a dobro zwycięży. Wydaje się to trywialne, ale od dziesięcioleci kino przyzwyczaja nas do tego, że wszystko - by było atrakcyjne - musi stać na głowie i epatować dziwnościami. „Znachor”, ciągnąca się przez dwie godziny historia, jest poza tym terapeutyczny, lekko senny, uspokajający. Nie jest „najważniejszą ze sztuk”, jak chciał tow. Łunaczarski, jest rozrywką, tym, do czego wymyślono kino.

Jest jeszcze coś - film Hoffmana powstał na kanwie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, który wciąż na postępowych salonach ma opinię „pisarza dla kuchni”. Tylko że ten pogardzany Mostowicz doskonale wiedział, czego potrzebują czytelnicy. Pisał książki z bohaterami, z którymi można było się utożsamić. Przed wojną uważano go więc za literata gorszego sortu, bo schlebającego najniższym, jak pisało - „kobiecy” - gustom. Widziano w nim też pornografa i autora książek, w których nie ma niczego wartościowego, a tylko umiejętnie wykorzystywanie popularnych konwencji.

Dziś zarzut antyfeminizmu jest niemożliwy, ale jego rzekome „prostactwo” intelektualne wciąż jest argumentem w niekończącej się dyskusji o tym, co „inteligentny człowiek powinien czytać i oglądać”.

CHIRURG PAROBKIEM

Opowieść o „Znachorze” zacznijmy od fabuły powieści, dość wiernie oddanej na ekranie. Oto uznany chirurg - prof.

Rafał Wilczur - dowiaduje się, że jego ukochana żona Beata uciekła z kochankiem, zabierając ich córeczkę Marysię. Zrozpaczony włóczy się po mieście, a gdy w jednej z knajp przekracza profesorską normę w spożyciu alkoholu, dostaje po głowie od przygodnych bandziorów i traci pamięć. Nie wiedząc, kim jest, tuła się po kresowych wioskach, chwytając się dorywczych prac. W końcu przyjeżdża pod swój dach wiejski młynarz i Wilczur, już jako Antoni Kosiba, rozpoczyna swoją znachorską działalność. Dlaczego znachorską? Bo Wilczur ma do medycyny niepowstrzymaną ciekawość, choć nie może sobie uświadomić dlaczego. A gdy wyleczy za pomocą dłuta i młotka kalekiego syna gospodarza - zyskuje sławę wielkiego uzdrowiciela.

Sęk w tym, że miejscowy lekarz, zazdrosny o jego sukcesy, grozi mu sądem za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej. Ów lekarz, małomiasteczkowy konował o umiejętnościach chirurgicznych równych umiejętnościom pana Bovary, uprzykrza życie Kosibie, ile tylko może. Równolegle toczą się losy córki Wilczura, która będąc pracownicą sklepu w pobliskim miasteczku, zakochuje się - z wzajemnością - w hrabim Czyńskim. Hrabia przyjeżdża do niej wielkim motorem i adoruje, choć już na wstępie różnica klasowa nie wróży ich związkowi przyszłości.

Nie ma chyba w Polsce nikogo z dorosłych, kto by nie wiedział, co stało się później: obyczajowo-uczuciowo-medyczna akcja się zagęszcza, a jej przełomowym momentem jest wypadek, któremu ulegają Marysia i Czyński. Wilczur robi jej skomplikowaną operację i trafia do więzienia. Potem jest rozprawa sądowa, wyrównanie krzywd i triumf dobra nad ludzką nikczemnością.

NIERÓWNY BIŃCZYCKI

Scenariusz „Znachora” napisali wspólnie Jerzy Hoffman i Janek Fuksiewicz, dziś nieco zapo-



Ciężar filmu spoczął na Jerzym Bińczyckim, niedźwiedziowatym, brodatym i o zmierzwionej czuprynie

mniany krytyk „ze środowiska filmowego”, który wstawił się protestem przeciw wykluczeniu „Człowieka z marmuru” z Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych (stracił za to etat w telewizji). Scenariusz zakładał, że „Znachor” będzie się składał z dwóch części o losach Wilczura i Marysi, wzajemnie się przenikających. Oficjalnie został zaszeregowany jako melodramat w Zespole Filmowym Zodiak.

PRL-owska machina zdjęciowa ruszyła wiosną 1981 r. W Polsce trwał klincz Solidarności i PZPR, a ekipa w Bielsku Podlaskim, udającym przedwojenne Kresy, realizowała pomysł Dołęgi-Mostowicza. Kręcenie filmu w czasach komuny było ciągnącą się miesiącami skomplikowaną operacją logistyczno-finansową, choć akurat w tym przypadku władza, zastanowiwszy się, czy film nie zagraża jej ideologicznie, szczerze sygnęła groszem.

Pozwoliło to zaangażować do „Znachora” czołówek ówczesnych sław: Annę Dymną, Tomasza Stockingera, Andrzeja Kopiczyńskiego i Igora Śmiałowskiego. Młynarza Prokopa zagrał bas operowy Bernard Ładysz, jego syna Wasylkę Artur Barciś, a Sonię, wodzącą Wilczura na pokuszenie - Bożena Dykiel. W epizodach pojawili się Piotr Fronczewski, Gustaw Lutkiewicz i wzgardzony przez Mary-

się amant Piotr Grabowski. Ale ciężar filmu spoczął na Jerzym Bińczyckim, niedźwiedziowatym, brodatym i o zmierzwionej czuprynie, który doskonale wyczuł, jak warszawski profesor może się czuć uwięziony w skórze młynarskiego parobka. Potrafił więc z łatwością podrzucić 50-pudowy kamień albo dokonać trepanacji czaszki w wiejskiej chałupie.

„Nie odebrał nic ze szlachetności granej postaci, a jednocześnie udało mu się pokazać prawdziwego, a nie wyidealizowanego, pełnokrwistego człowieka” - chwaliło go na łamach „Filmu”.

PORZĄDEK W DOBRYM I ZŁYM

Jak przyjęto „Znachora”? Widzom się podobał, mimo że stan wojenny raczej nie sprzyjał kinowej rozrywce. Za to krytycy mieli używanie, choć byli i tacy, którzy próbowali „Znachora” bronić, a nawet chwalić. Przypatrzmy kilka ówczesnych rzadkich, bo pozytywnych ocen.

„Hoffman jest jednym z dwóch-trzech polskich reżyserów, który bez żenady dąży do sukcesu kasowego (vide jego »Pan Wołodyjowski«, »Potop«, »Trędowata«). Nie widzę w takim nastawieniu nic zdrożnego, przeciwnie, sądzę, że w kinematografii polskiej mogłoby być ono znacznie bardziej rozpo-

wszechnione” - pisał np. Jerzy Płażewski w „Rzeczpospolitej”.

„Była u nas taka moda, by stare, drugorzędne teksty literackie podawać figlarnie, z dystansem, z przymrużeniem oka. Otóż Jerzy Hoffman tekst Dołęgi-Mostowicza potraktował możliwie poważnie, a aktorzy się nie zgrywają. Dzięki temu z tej melodramatycznej opowieści o lekarzu, co stracił pamięć, udało się realizatorom wydobyć wiele blasku” - można było z kolei przeczytać w poznańskim „Nurcie” z wiosny 1982 r.

Bożena Janicka, recenzując „Znachora” w „Filmie”, filozofowała: „Wyższy porządek w dobrym i złym, grzechu i grzechu odpuszczeniu, irracjonalny, tajemniczy los, zdarzenia z pogranicza tego, co cudowne i co możliwe, czynią ze »Znachora« baśń bardzo specjalną, wschodnio-europejską w dawnym rozumieniu tego słowa (...)”.

DO SKLEPU W BIELSKU

Przez kolejne lata, a „Znachora” obejrzały do dziś miliony ludzi, w recenzjach dominowały jednak ironia i szyderstwo. Choć z czasem emocje wokół filmu przychłity, by dać miejsce spekulacjom. Np. Odys Korczyński, wielbiciel neomarksizmu w wydaniu Slavoj Żiżka, dostrzegł w filmie „antyklasową utopię”. Na portalu Film.org.pl twierdził w 2018 r., że jedyną zaletą Hof-

fmanowskiej adaptacji jest rola Jerzego Bińczyckiego: „Żaden inny aktor w tym właśnie filmie Hoffmana nie skradł tak swoją postacią uwagi widzów, na szczęście dla całości produkcji, która jest raczej nieskomplikowaną i dość płytko zaprezentowaną historią, miejscami aż nazbyt specjalnie łązawą pod publiczność”.

W podobne tony uderza Uziel, anonimowy recenzent „Filmwebu”. „Zakres lekarskiego obowiązku, przysięga Hipokratesa i ratowanie człowieka przy jednoczesnym łamaniu innego prawa - wydawałoby się mniej istotnego, to iście uniwersalny problem. Problem mający spotęgowany wydźwięk w dzisiejszych czasach, w których to system opieki zdrowotnej został sprowadzony do poziomu korporacyjnego i w imię braku ubezpieczenia wydaje się wyrok śmierci na potrzebującym lekarskiej interwencji obywatelu”.

Można odnieść wrażenie, że znacznie większą uwagę „Znachor” budzi u krajoznawców niż filmoznawców. W Bielsku Podlaskim przez lata wspomniano z sentymentem czasy, gdy kręcono zdjęcia, a wielu miejscowych wystąpiło w epizodach, zaś dziś jest tam sklep U Znachora. To żelazny punkt zwiedzania dla odwiedzających Bielsk turystów. Tadeusz Dołęga-Mostowicz byłby zachwycony taką reklamą jego powieści.

*WILCZUR ROBI SKOMPLIKOWANĄ
OPERACJĘ I TRAFIA DO WIEZIE-
NIA. POTEM JEST ROZPRAWA
SĄDOWA, WYRÓWNANIE
KRZYWD I TRIUMF DOBRA*

Sobota
16 kwietnia
2022

DZIENNIK POLSKI

TYGODNIK

Małopolski

- Powiat olkuski
- Powiat chrzanowski
- Powiat oświęcimski
- Powiat wadowicki
- Powiat suski

- Powiat nowotarski
- Powiat tatrzański
- Powiat limanowski
- Powiat nowosądecki
- Powiat gorlicki

- Powiat bocheński
- Powiat brzeski
- Powiat tarnowski
- Powiat dąbrowski

TARNÓW

**ALONA RENKAS
REPATRIANTKA
Z KAZACHSTANU
STAŁA SIĘ
ANIOŁEM
STRÓŻEM
UCHODźCÓW**
str. 5



FOT. PAVEŁ CHWAŁ

NA KICARZU MA POWSTAĆ KOLEJKA GONDOŁOWA I STOK

Jest nadzieja na sfinalizowanie turystycznej inwestycji w Piwnicznej. Jest inwestor

str. 2

GORLICE, BIECZ

**Pomogli dotkniętej
przez los rodzinie,
organizując kwestę
na wielkanocnych
kiermaszach** str. 2

LIMANOWA

**Miasto rewitalizuje
stary kamieniołom,
będzie nowa atrakcja
dla turystów**
str. 3

PODHAŁE

**JAK ROZWIAZAĆ
PROBLEM
QUADÓW
NA GUBAŁÓWCE?
ZAKAZAĆ
RAJDÓW
PO POLACH**
str. 4

ROZBITE GARNKI I NADRZEWNE ŚLEDZIE



Zapomniane
obyczaje Wielkanocne
str. 6

FOT. ARCHIWUM

STOK, APARTAMENTY ORAZ GONDOLE WIDOKOWE NAD POPRADEM. CO Z INWESTYCJĄ NA KICARZU?

Joanna Mrozek

joanna.mrozek@polskapress.pl

W Piwnicznej-Zdroju od lat mówi się o budowie stoku narciarskiego na górze Kiczar, znalazł się inwestor, który chce wybudować tam też hotele i gondole widokowe nad Popradem. Czy się to uda?

Zakończył się kolejny już sezon narciarski, mieszkańcy zastanawiają się, dlaczego na górze Kiczar nadal nic się nie dzieje. Ostatnie prace, jakie tam wykonano to wycinka drzew pod budowę stoku narciarskiego. Jeszcze w ubiegłym roku w sieci pojawiły się wizualizacje wraz z opisem infrastruktury turystycznej.

- Trzymam kciuki, bo ta inwestycja jest naprawdę potrzebna, nie tylko dla naszej gminy i mieszkańców, ale przede wszystkim dla całego regionu. Ta góra daje możliwości wszystkim - mówi „Gazecie Krakowskiej” Dariusz Chorużyk i podkreśla, że jest w stałym kontakcie z inwestorami.



Na górze Kiczar miał powstać nowoczesny ośrodek narciarski z obiektami hotelowymi

DLA CAŁEGO REGIONU

Mieszkańcy jednak nie są tak optymistyczni, od lat spoglądają na górę, która miała stać się turystycznym hitem. Jeśli kompleks sportowo-rekreacyjny powstałby w Piwnicznej, to dałby szansę

na zarobek nie tylko inwestorom, ale także lokalnym przedsiębiorcom. Skorzystałby na tym cały region. - Dzisiaj turystyka wygląda zupełnie inaczej niż kiedyś, klient jest mobilny, szybko się nudzi i potrzebuje kolejnych atrakcji - mówi burmistrz.

Góra Kiczar została sprzedana przez gminę w 2006 r. Najpierw przez dwa lata toczyły się batalie sądowe. Inwestycja zaplanowana na stoku wywołała protest ekologów ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Po tych kłopotach zaczęły się następne - z krakowskim inwestorem, z którym gmina nie mogła dojść do porozumienia w sprawie gruntów. Były wątpliwości związane z wpływem inwestycji na źródła wody mineralnej Piwnicznej. Kiedy w końcu roboty ruszyły, wstrzymał je nadzór budowlany, bo okazało się, że prowadzone są niezgodnie z projektem, a nadzór dał czas do końca 2019 r. na wyprostowanie sprawy i przygotowanie tzw. projektu zamiennego. W mediach inwestor zapewniał, że cała spawa została już wyjaśniona i powstał całkiem nowy projekt.

Po tych perturbacjach przyszedł czas na rozpoczęcie wycieczki inwestycji, bo właściciele chcieli ruszyć z budową.

PLANY SĄ AMBITNE

Jeszcze w ubiegłym roku firma IŁ Capital, której właścicielem jest Igor Łukasik, były profesjonalny siatkarz, pokazała projekt, który chce na Kiczarzu zrealizować.

Plany rozbudowy są ambitne, lecz czy po kilkunastu latach uda się w końcu chociaż wbici symboliczną łopatę? Próbowaliśmy skontaktować się z inwestorem, jednak kolejny raz bezskutecznie.

Z koncepcji inwestycji dostępnej na stronie inwestora można się dowiedzieć, że zakłada ona wybudowanie 2-kilometrowego stoku narciarskiego z dużym parkingiem. Miłośników narciarstwa gondola zabierze znad Popradu aż na pierwszy etap trasy, gdzie powstanie kompleks w stylu alpejskim.

Ciekawym obiektem będzie nowoczesna baczka. Podstawową funkcją, jaką dla niej przewidziano, jest restauracja dla narciarzy, wypożyczalnia nart oraz miejsce dla ratowników GOPR, a w okresie letnim korzystać z niej będą turyści.

Na Polanie Harcerskiej powstanie apart hotel o przynajmniej jednogwiazdkowym standardzie, a ośrodek Koliba zostanie rozbudowany o strefę SPA i miejsca noclegowe o wysokim standardzie. ©©

124 210,16 złotych zebrano dla rodziny Wałagów w czasie gorlickiego i bieckiego kiermaszu

Lech Klimek

lech.klimek@polskapress.pl

Kilkanaście dni przygotowań, w a czasie gorlickiego Kiermaszu Wielkanocnego finał. Na specjalnym stoisku przez dwa dni sprzedawano ciasta, stroiki i inne wspólności.

Wszystko z myślą o potrzebującej pomocy rodzinie Wałagów z Gorlic. Czteroosobową rodzinę dotknęły trzy tragedie. Najpierw, w 2007 roku na świat przyszli ich synowie, u których lekarze zdiagnozowali dziecięce porażenie mózgowie. Teraz los postanowił jeszcze raz powiedzieć „sprawdzam” i okazało się, że tata chłopców ma stwardnienie zanikowe boczne. Kilkanaście miesięcy choroby przyniosło nieodwracalne skutki - młody mężczyzna jest całkowicie zdany na żonę. A tak naprawdę to dopiero początek choroby. Na rehabilitację i leczenie wszystkich trzech potrzeba sporo pieniędzy. Tak naprawdę z tragedią na co dzień zmagają się Monika Wałag, bo bliźniaki Maciek i Kuba, ale też mąż Grzegorz, wymagający stałej pomocy.

By ich wesprzeć, trzeba było zakasać rękawy i wziąć się

do pracy. Dzieło zainicjowała Lucyna Jamro, radna miejska. Efekt pracy kilkudziesięciu wolontariuszy to dokładnie 100 960,39 złotych, które w całości trafią na konto rodziny.

- Nie jestem w stanie wymienić jednym tchem wszystkich, którzy mi pomagali - mówi radna. - Oczywiście wielkie wsparcie miałam od całej rady. Bardzo wiele dała z siebie choćby Maria Piecuch - dodaje.

Lista tych, którzy przygotowywali ciasta na charytatywny stoisko, jest bardzo długa, bo to Koła Gospodyń Wiejskich z ościennych gmin. Radną wspierali też proboszczowie tych parafii, do których zapukała. Zachęcali parafian, by nie tylko piekli ciasto, ale by też je później kupowali.

- Myślę, że całe to wielkie pieczenie mogłoby się nie udać, gdyby nie wsparli nas swoimi autorytetem Małgorzata Małuch, Jan Przybylski i Jerzy Wałęga - podkreśla Lucyna Jamro. - To oczywiście wójtowie gmin Sękowa, Gorlice i Moszczenica - dodaje.

Do tej wielkiej solidarnościowej akcji włączyła się też spora grupa lokalnych firm.

- Nie mogę też zapomnieć o dyrektorze szkoły nr 3 w Gorlicach i tamtejszej radzie rodzi-



Kilkadziesięciu wolontariuszy przez dwa dni w Gorlicach i Bieczu walczyło o wynik akcji

ców - dopowiada jeszcze radna Jamro. - W zasadzie to jest oczywiste, że wielkie wsparcie dostaliśmy z ratusza i tu moje wielkie podziękowanie dla bardzo zaangażowanego w całe działanie Rafała Kukli, burmistrza Gorlic - dodaje.

I gdy dochodzimy do gorlickiego ratusza, to trzeba tu oczy-

wiście podkreślić, że zanim jeszcze na płycie Rynku sprzedawano ciasto, to już wcześniej miasto zadeklarowało, że małe mieszkanie Wałagów zostanie powiększone. Nie będzie to jakaś wielka rozbudowa, ale kilka dodatkowych metrów, które sprawią, że choć trochę podniesie się ich komfort życia. Plan jest

jednak taki, że w przyszłości, gdy będzie powstawał kolejny miejski blok przy ulicy Korczaka, to właśnie w nim powstanie specjalnie zaaranżowane dla nich mieszkanie całkowicie pozbawione barier architektonicznych.

W trakcie kiermaszu Wałagowie odebrali też kluczyki do za-

kupionego dzięki wsparciu sponsorów.

- Mogę zapewnić, że to, co teraz się stało, to nie był jednorazowy pokaz - podkreśla Lucyna Jamro. - Nie zostawię tej rodziny. Jeżeli w przyszłości będzie potrzebna pomoc to zawsze będą mogli na mnie liczyć. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by zapewnić im godne życie - dodaje.

Równoległe z akcją w Gorlicach podobne działania prowadzili wolontariusze w Bieczu. Tam też na straganach koło kolegiaty, przy bieckim klasztorze i w czasie kiermaszu na bieckim rynku sprzedawano ciasto. Tu również kwota, jaką zebrano dla rodziny Wałagów jest niebagatelna. Po dokładnym przeliczeniu wszystkiego okazało się, że na konto będzie można wpłacić 23249,77 złotych. Trzeba też przypomnieć, że w Bieczu stowarzyszenie KS Podhalanin wspólnie z Fundacją Mediaexpert „Włącz się” zorganizowało już wcześniej piłkarski turniej charytatywny dla dzieci. Tu też cały dochód został przekazany rodzinie. Na Facebooku cały czas trwa też wirtualny bazar, z którego dochody również zasilają konto rodziny. ©©



FOT. ARCHIWUM RADNA A. SASAL FACEBOOK

Nocą w Mszanie Dolnej trzeba mieć dobry wzrok, by trafić do celu

MIEJSKIE LATARNIE NADAL GASNĄ

Remigiusz Szurek
remigiusz.szurek@polskapress.pl

Od 2 marca br. Mszana Dolna szukając oszczędności, wyłącza w godz. 23-5 część latarni. Takie działania nie spodobały się jednak grupie miejskich radnych i mieszkańcom miasta.

„Oświadczamy, że jako radni nie godzimy się na to, by oszczędzać na bezpieczeństwie mieszkańców i gości w naszym mieście” - już 6 marca takie stanowisko pojawiło się na Facebooku radnej Agnieszki Sasal, oprócz niej podpisało się pod nim czworo innych radnych.

- Szukamy oszczędności - nie kryła w rozmowie z „Krakowską” burmistrz Anna Pękała. Była mowa o zaoszczędzeniu nawet kilkudziesięciu tys zł rocznie.

W środę 6 kwietnia przewodniczący Rady Miasta Janusz Matoga na naszą prośbę sprawdził, czy coś się zmieniło w kwestii wygaszania latarni.

- Lampy gasną nadal. Nie są również oświetlane przejścia dla pieszych na DK nr 28. Mieszkańcy zgłaszali ponadto, że lampy gasną w innych godzinach niż ustalono, około 20 czy 21. Może to mieć związek z przedstawieniem zegarów sterujących wyłączaniem lamp i zmianą czasu - przyznaje Matoga.

W trakcie ostatniej sesji radni otrzymali odpowiedź od burmistrza, że wyłączanie lamp może okazać się tzw. rozwiązaniem czasowym. - Na najbliższej sesji dowiemy się, czy te działania będą kontynuowane - mówi Matoga. Tymczasem wg mieszkańców takie działania miasta są nie na miejscu. ©©

KAMIENIOŁOM OŻYJE? CHCĄ MODERNIZACJI

Remigiusz Szurek
remigiusz.szurek@polskapress.pl

Miasto Limanowa planuje zmodernizować niszczący zakątek pod kamieniołomem przy ul. Kasprowicza pod Łysą Górą. To miejsce z predyspozycjami na wyjątkową atrakcję turystyczną.

Pod koniec lutego br. do stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Przyjazna Ziemia Limanowska” (LGD) samorząd złożył wniosek w sprawie modernizacji obecnej infrastruktury turystycznej znajdującej się w tym miejscu. Z czym związane mają być prace?

Mowa o przebudowie zadarszenia tamtejszej altany, stworzeniu stanowiska grillowego oraz postawienia stołów, ławek i koszy na śmieci. Miasto planuje, że takie działania znów przyciągnęłyby w te strony turystów oraz mieszkańców, wśród których nie brakuje fanów turystyki pieszej.

- Kiedyś było to miejsce spotkań towarzyskich i dobrze byłoby je przywrócić do poprzedniego stanu. Nadal posiada bowiem swój pewien urok, co można wykorzystać. Niestety przez lata uległo ono naturalnemu zniszczeniu - przyznaje w rozmowie z „Gazetą Krakowską” burmistrz Władysław Bieda.



FOT. DARIUSZ BIELAK

To miejsce wyjątkowe, ale mocno zaniedbane. Miasto planuje zmodernizować zakątek pod kamieniołomem

DO OCENY

Jak potwierdził nam Janusz Pazdan dyrektor biura LGD, wniosek pt. Przebudowa infrastruktury turystycznej przy ul. Kasprowicza w Limanowej złożony przez Miasto Limanowa 28 lutego br. jest w trakcie oceny przez LGD Przyjazna Ziemia Limanowska (ocena odbywa się do 60 dni). - Jeżeli wniosek znajdzie się na liście wniosków wybranych do finansowania, podlega ocenie „merytorycznej”

przez Samorząd Województwa Małopolskiego - informuje Pazdan.

Kamieniołom w Limanowej od lat nie jest eksploatowany. Wcześniej pozyskiwano stąd materiał na budowę szkoły podstawowej czy Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. W XXI w. miejsce służyło m.in. za biuro zawodów downhillowych - Limanowa Downhill Challenge. Obecnie miejsce to może być niebezpieczne

z uwagi na zły stan techniczny drewnianych elementów.

PEŁNE WALORÓW

Walory miejsca pod kamieniołomem zachwalał m.in. radny miasta Limanowa Walenty Rusin. - Panuje tam doskonała akustyka. Kamieniołom znajduje się w zagłębieniu, więc nawet głośna muzyka nie docierała do pobliskich mieszkańców. Od wiosny do późnej jesieni można było za niewielką opłatą wynająć to miejsce. Był grill, leśniczy przygotowywał drewno, były wyznaczone paleniska. Było to jedyne takie miejsce w mieście - wspominał na naszych łamach.

Wiosną ub.r. informowaliśmy, że przez brak remontów miejsce to systematycznie niszczeje. Zapadł się dach na jednym z budynków, co mogło stwarzać zagrożenie dla odwiedzających ten zakątek ludzi. Zdecydowano więc o zamknięciu atrakcji, ale nadal przebiega tędy szlak turystyczny w kierunku krzyża na Miejskiej i Łysej Górze, dlatego miejsca nie dało się zupełnie odizolować.

- Prace zabezpieczające wykonała brygada miejska CUMO i dzięki temu udało się uniknąć wypadków. Wciąż jednak pozostają tam budynki oparte na zmurszałych słupach podporowych, co grozi zawaleniem - przypomina Rusin. ©©

GMINA APELUJE, BY WŁAŚCICIELE PSÓW PILNOWALI CZWORONOGI

Tatiana Biela
tatiana.biela@polskapress.pl

Władze gminy apelują, by właściciele pilnowali swoje psy. Okazuje się bowiem, że w tzw. okresie godowym zwierzęta wymykają się z gospodarstw i wałęsają się po wsiach.

- Otrzymaliśmy sygnały o takich przypadkach od mieszkańców gminy zaniepokojonych tą sytuacją - mówi wójt Bogdan Łuczowski. Szczególnie niepokój budzi w tym wypadku bezpieczeństwo dzieci uczęszczających do szkoły.

Jak zaznacza Bogdan Łuczowski z uzyskanych od lokalnej społeczności informacji wynika, że wałęsające się zwierzęta nie są bezpieczne. - To kwestia upilnowania zwierzęcia, szczególnie w okresie godowym. Wówczas psy potrafią

przebyć nawet sporą odległość. Sytuacja ta nie trwa długo, tydzień czasu, czasem więcej, ale prosimy, aby właściciele unie możliwiali wydostanie się zwierzęcia na zewnątrz - mówi.

Jak na razie nie było sygnałów dotyczących agresywnych zwierząt, ale władze gminy proszą o zachowanie spokoju w momencie natknięcia się na wałęsającego się psa.

- Mieliśmy w ubiegłym roku przypadek ataku takiego zwierzęcia, ale wówczas to kobieta, która wyszła na spacer ze swoim psem, zareagowała zbyt nerwowo na obecność zwierzęcia - mówi Lilla Wojcieszczak podinspektor z urzędu gminy.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Wałęsające się zwierzęta, na ogół odbierane są przez swoich właścicieli. Jeśli jednak nikt nie zgłosi się po zgubę, pies trafia do domu tymczasowego lub



FOT. KLAUDIA KULAK

Zabiegi kastracji mogą być dofinansowane przez gminę. Warto sprawdzić, czy dany samorząd oferuje takie wsparcie

do schroniska dla bezdomnych zwierząt. W przypadku gdy znany jest właściciel zwierzęcia sprawę należy zgłosić policji.

- Policja ma prawo nałożyć wówczas mandat na nieodpowiedzialnego właściciela,

a w przypadku notorycznego braku nadzoru nad psem może skierować do sądu wniosek o ukaranie właściciela psa - mówi wójt Łuczowski. Zaznacza również, że osoby, które uważałyby w pobliżu swojej po-

sesji wałęsającego się psa nie powinny zamykać go na terenie swojej nieruchomości. - W konsekwencji może to doprowadzić do tego, że psy nie będą wracać do swoich domów. Zwierzę, jeżeli nie będzie dokarmiane, samo opuści posesję i wróci do właściciela - mówi.

ROZWIĄZAĆ PROBLEM

Problem wałęsających się psów w okresie godowym można rozwiązać stosując kastrację oraz sterylizację.

- Wykastrowany pies nie jest wrażliwy na feromony suki, które w normalnym wypadku są dla niego wyczuwalne nawet z odległości kilometra - wyjaśnia Jan Serwin, nowosądecki weterynarz. Podkreśla, że wiele gmin proponuje właścicielom zwierząt sfinansowanie bądź dopłaty do takich zabiegów, dzięki czemu minimalizuje się ryzyko ucieczki psa, a także problem

niekontrolowanego rozmnażania się zwierząt i w konsekwencji często ich bezdomności.

- Najważniejsza jest jednak świadomość właścicieli i podjęcie przez nich odpowiedzialnej decyzji. Potrzebna jest współpraca między gminą a mieszkańcami - zaznacza Jan Serwin. Natomiast stanowczo odradza zaczepianie obcego psa lub wchodzenie pomiędzy zwierzęta walczące ze sobą o sukę. Taka interwencja może zakończyć się dotkliwym pogryzieniem, ponieważ psy są wówczas pobudzone i nawet łagodne na ogół zwierzę może być agresywne.

Nie tylko nieupilnowanie psa może zakończyć się mandatem karnym do 1000 zł lub naganą. Zgodnie z Kodeksem wykroczeń także osoby, które przez drażnienie lub płoszenie doprowadzają zwierzę do tego, że staje się niebezpieczne, podlegają karze grzywny bądź naganiu. ©©

KRÓTKO

NOWY TARG

Coś śmierdziało nad rzeką

Podjęto interwencję w sprawie rury, z której wypływa cuchnąca ciecz. Okazało się, że na skarpe nad potokiem Biały Dunajec w Nowym Targu wylewana jest substancja, która śmierdzi. Pochodzi ona z pobliskiego ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego. Nie było to pierwsze tego typu zdarzenie związane z tym ośrodkiem. O zdarzeniu została poinformowana prokuratura.

Ośrodek usytuowany na skarpie rzeki Biały Dunajec miasto sprzedało osobie prywatnej. Ówczesne władze Nowego Targu w umowie notarialnej umieściły klauzulę nakładającą na nabywcę obowiązek uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej w obiektach. Ośrodek, który sąsiaduje z rezerwatem Bór na Czerwonym w Nowym Targu, znalazł się pod lupą urzędników z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska już kilka lat temu. Wtedy interweniowano po licznych zgłoszeniach okolicznych mieszkańców i turystów dotyczących dziwnego zapachu z okolic rezerwatu.

Wówczas władze miasta zlecieli wnikliwą kontrolę. Roślinność na tym odcinku skarpy była nawożona przez związki azotu i fosforu charakterystyczne dla fekaliów. Za posesją ośrodka w roślinności ukryta była gruba gumowa rura, z której wypływały ekskrementy. W kwietniu 2021 Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie zdecydował o cofnięciu pozwolenia wodnoprawnego na wprowadzanie oczyszczonych ścieków z oczyszczalni do potoku, który wpływa do Białego Dunajca. Wtedy właściciel obiektu wrócił do poprzedniej formy gospodarowania ściekami, czyli gromadzenia ich w zbiorniku i wywożenia wozami asenizacyjnymi do oczyszczalni ścieków. Obecnie znów pojawiło się zgłoszenie, że coś śmierdzi nad Białym Dunajcem. Zaalarmowany został wydział ochrony środowiska urzędu miasta. Kontrola ujawniła ukrytą rurę, z której wyciekała dziwna substancja. Wezwano policję oraz przedstawicieli wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Kontrolujący pobrali próbki wyciekającej cieczy. Ze wstępnych analiz wynika, że to substancje ropopochodne wymieszane z szambem. Rura została zatkana przez strażaków, a właściciel ośrodka został ukarany mandatem w wysokości 500 zł.

Łukasz Bobek
lukasz.bobrek@polskapress.pl



Quady na ścieżce rowerowej w rejonie Dutkówki. Kierowcy dostali po 1000 zł mandatu

Quady - jak rozwiązać problem z czterokołowcami? Wystarczy zabronić wycieczek po polach

Łukasz Bobek
lukasz.bobrek@polskapress.pl

Mieszkańcy przysiółków w paśmie gubałowskim zjednoczyli się, bo mają wspólnego wroga: walkę z quadami. Żądają od władz zablokowania wycieczek czterokołowcami po polach.

Problem quadów, a w zimie skutków śnieżnych, wraca jak bumerang. Już przed rokiem podniosły się głosy, że najwyższy czas coś z tym zrobić. Tym bardziej, że na terenie gminy Kościelisko zaczęły pojawiać się nowe firmy oferujące możliwość wypożyczenia quadów, lub wzięcia udziału w wycieczce terenowej. A chętnych nie brakuje. Wycieczki odbywają się na Gubałówce, Butorowym Wierchu, w Działaniszu, Dudkówce, Słodyczkach. Problem w tym, że quady jeżdżą po drogach polnych, polach, łąkach i lasach, a większość tego terenu należy do prywatnych właścicieli. Wiele tras wycieczek przebiega w sąsiedztwie domów, a mieszkańcom to się nie podoba.

PROBLEM SIĘ NASILIŁ

W ubiegłym roku zgłaszali się do naszej redakcji ludzie, którzy mają problem z quadami.

- Jeżdżą pod samymi oknami. Od 8 rano do wieczora. Czasami jedzie kilka quadów naraz. Warkot cały czas. Do tego zagrożenie, bo wielu ludzi, którzy wybierają się na takie przejażdżki, nie ma umiejętności w jeździe quadami - mówiła nam jedna z mieszkanki Butorowego.

Po tej zimie - zdaniem mieszkańców - problem się nasilił. Doszło do tego, że parę tygodni temu górale zorganizowali blokadę na jednej z leśnych tras. Sprawę skierowali na policję i do urzędu gminy.

- Tu się nie da żyć, jak jest sezon. Od rana warkot i warkot. Jeżdżą jak chcą i gdzie chcą. Tu wielu ludzi gazduje, mają zwierzęta hodowlane, koszą trawy. A jak wyglądają teraz te drogi dojazdowe do pól? Czasami to już traktorem trudno dojechać. Tak są rozjechane przez quady. Musimy poprawiać drogi, a to wszystko kosztuje. Poza tym quady wjeżdżają do lasów, a to jest zakazane - mówi Elżbieta, mieszkanka Butorowego Wierchu.

BEZKARNIE

Zawiadamiana jest policja, ale zazwyczaj nie udaje się jej przyłapać na gorącym uczynku rajdowców. Ostatnio jednak mundurowi złapali grupę, która wjechała na ścieżkę rowerową. Każdy z kierowców dostał po 1000 zł mandatu. A pilot wycieczki został ukarany za to, że jechał quadem po drodze publicznej. Mieszkańcy domagają się więc zakazania rajdów quadami.

Roma Krupa, wójt gminy, przyznaje, że jest to temat bardzo trudny i nie nowy. - Od lat mamy z tym kłopot. Problem ten jednak narasta. I doszedł moim zdaniem do nieakceptowalnego już społecznie poziomu - mówi wójt. - W ostatnich miesiącach doszło do wielu naruszeń własności prywatnej. Stąd też spotkania i pikiety mieszkańców - dodaje.

W trakcie jednego ze spotkań, w którym wzięły udział służby mundurowe, przedstawiciele urzędu gminy, mieszkańcy i organizatorzy wycieczek quadowych, wójt zobowiązał właścicieli wypożyczalni quadów, by do końca kwietnia przygotowali propozycję uregulowania wycieczek - wytyczenia szlaków, po których będą się poruszali.

GÓRALE SĄ PRZECIWN

Jednak zdaniem mieszkańców, to by oznaczało zgodę właścicieli. - A zaręczam panu, że większość jest przeciwna - mówi góral z Butorowego.

Wójt twierdzi, że ma nowe pomysły na walkę z dziką jazdą po prywatnych polach. - Chcemy wykorzystać większy potencjał w zakresie kierowania tam patroli i służb czy dodatkowego monitoringu - mówi.

Gmina zakłada także walkę z quadami poprzez zmiany w planach zagospodarowania przestrzennego. - W planie zagospodarowania dla rejonu ulicy Zubka (droga wiodąca wierzchem Gubałówki do Butorowego Wierchu - przyp. red.) mamy zapis, że taka działalność prowadzona być nie może. Czekamy na ostatecznie rozstrzygnięcie sądu administracyjnego. Jesteśmy zmuszeni do korzystania z takich środków, bo nie widzimy współpracy z osobami, które ten rodzaj działalności gospodarczej prowadzą - mówi Krupa.

Jeśli sąd potwierdzi interpretację urzędników, takie zapisy mogą się pojawić także w innych planach na terenie gminy. ©©

Pożar traw w Poroninie mógł zagrozić domom. Na szczęście został w porę zauważony przez mieszkańców

Łukasz Bobek
lukasz.bobrek@polskapress.pl

Okoliczni mieszkańcy sami rzucili się do gaszenia płonących traw. Pomogła im lokalna straż pożarna.

Trawy zostały podpalone w czwartek około południa. Płonęły między domami przy ul. Tatrzańskiej. Gdy mieszkańcy zauważyli ogień, zaalarmowali lokalną straż pożarną. Na pomoc ruszyli ochotnicy z jednostki OSP w Poroninie. Jednak i sami mieszkańcy nie czekali na przyjazd strażaków, ale rozpoczęli walkę z ogniem.

- Pożar zastał zagaszony przez mieszkańców przed przybyciem zastępów straży pożarnej. Nasze działania polegały

na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz sprawdzeniu i dogaszeniu pogorzeliska przy pomocy hydronetki plecakowej. Po około 60 minutach zastęp wrócił do remizy - informuje OSP Poronin.

Jak pokazuje ten przykład, wiosenne podpalanie traw może być niebezpieczne dla ludzi. Tym razem się udało. Gdyby jednak do pożaru doszło w nocy, sytuacja mogłaby się niebezpiecznie rozwinąć.

Proceder wypalania traw jest nie tylko niebezpieczny dla życia i mienia człowieka, nie działa także jeśli chodzi o wzrost nowej trawy. Według przyrodników wypalanie traw ma jedynie niszczyliński charakter. Ogień zabija bowiem żyjące wśród traw owady i zwierzęta. ©©

Turystka, która spadła, schodząc z Giewontu, może mówić o szczęściu

Łukasz Bobek
lukasz.bobrek@polskapress.pl

Kobieta poślizgnęła się, schodząc z Giewontu i zjechała ok. 180 metrów po śnieżno-skalnym podłożu w trudno dostępny teren.

Do wypadku doszło w czwartek, 7 kwietnia, popołudniu.

- Kilka minut przed godziną 17 do centrali TOPR dotarło zgłoszenie o upadku turystki z okolicy łańcuchów na szlaku zejściowym z Giewontu. Mimo trudnych warunków atmosferycznych i silnego wiatru ratownikom przy użyciu śmigłowca udało się dotrzeć w rejon zdarzenia - informuje Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Po dotarciu na miejsce okazało się, że turystka spadła około 180 metrów śnieżno-skalnym terenem do Żlebu Kirkora. Ratownicy, aby dotrzeć do poszkodowanej i udzielić jej

pomocy, musieli użyć technik linowych. Śmigłowiec w rejon Giewontu przerzucił kolejne grupy ratowników wraz ze sprzętem potrzebnym do ewakuacji poszkodowanej.

Wykorzystując chwilową poprawę warunków, udało się wciągnąć na pokład śmigłowca poszkodowaną w noszach wraz z jednym ratownikiem. Pozostali z racji szybko zapadającego zmroku musieli pieszo przetransportować cały sprzęt do Doliny Kondratowej i dalej do Zakopanego.

Wyprawa zakończyła się przed godziną 22, wzięło w niej udział jedenastu ratowników.

Ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przestrzegają planujących wypad w góry. W Tatrach nadal panują zimowe warunki, na szlakach zalega sporo śniegu. Turyści powinni wyposażać się w zimowy sprzęt - raki, czekany i zestaw lawinowy, czyli sondę, detektor i łopatkę. ©©



W akcji ratunkowej w masywie Giewontu wzięło udział jedenastu ratowników TOPR-u

KRÓTKO

TARNÓW

Seniorzy będą mieli radosne święta

Nadchodzące Święta Wielkanocne będą radośniejsze dla grupy samotnych seniorów z Tarnowa. To efekt wspólnej akcji Klubu Czarownic, Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego ZKS Unia Tarnów oraz pracowników Zakładu Karnego w Tarnowie. Wspólnymi siłami zadbał o świąteczne prezenty i dostarczył je seniorom pod same drzwi. W świątecznych paczkach dla potrzebujących i samotnych seniorów znalazła się żywność długoterminowa, ale nie tylko. Było także wiele produktów na wielkanocny stół takich jak: żurek, jajka, ciasta oraz produkty do sałatek: majonez, groszek, kukurydza i inne.

Paczki dostarczyły panie z Klubu Czarownic i funkcjonariuszki Służby Więziennej. Obdarowani nie kryli wzruszenia. - Chcieliśmy, by wiedzieli, że nie są sami w te święta i o nich pamiętamy - mówi Beata Janowska-Ptasznik, pomysłodawczyni akcji, która już od trzech lat wspólnie z Klubem Czarownic pomaga seniorom.

Paulina Marcinek-Kozioł

TARNÓW

Złodziej okradł firmę budowlaną

Do kradzieży z włamaniem na teren firmy z branży budowlanej doszło końcem lutego. Łupem złodzieja padł zaparkowany peugeot oraz spięta z nim przyczepa ciężarowa. Na przyczepę złodziej zabrał także zagęszczarkę, agregat prądotwórczy oraz różnego rodzaju klucze. Łącznie oszacowano, że skradzione przedmioty warte były blisko 100 tysięcy złotych.

Sprawą zajęli się funkcjonariusze z Wydziału do walki z Przestępczością przeciwko Mieniu Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

- Dzięki analizie zapisów kamer monitoringów oraz pracy operacyjnej udało się namierzyć sprawcę przestępstwa. Był to 54-letni mieszkaniec powiatu tarnobrzeskiego - mówi aspirant sztabowy Paweł Klimek, oficer prasowy KMP Tarnów.

Podczas przeszukania miejsca zamieszkania 54-latkę policjanci odzyskali skradziony samochód. Niestety pozostałych przedmiotów mężczyzna już nie posiadał.

Mieszkaniec powiatu tarnobrzeskiego usłyszał zarzuty. **Robert Gąsiorek**



Alona Renkas opiekuje się uchodźcami, pomaga pokonać strach i barierę językową

Repatriantka z Kazachstanu „aniołem stróżem” Ukraińców, którzy uciekli przed wojną

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

Alona Renkas przyjechała do Polski jako repatriantka z Kazachstanu. Od ponad miesiąca jest „aniołem stróżem” dla przybywających masowo do gminy Tarnów uchodźców wojennych.

Decyzja o porzuceniu wszystkiego i przyjeździe do Polski była dla Alony trudna. Zostawiła za sobą całe dotychczasowe życie, znajomych, pracę i pojechała do kraju przodków.

- Baliśmy się, co to będzie, jak sobie poradzimy, jak się odnajdziemy w nowym miejscu. Nie znaliśmy przecież języka polskiego - wspomina repatriantka.

Na miejscu okazało się, że język nie był problemem w ułożeniu sobie na nowo życia w naszym kraju. Gmina zaoferowała jej i mężowi pracę, a za zarobione pieniądze mogli nie tylko opłacić mieszkanie, urządzić je, ale także utrzymać siebie i teściów. Gdyby nie mogli ich zabrać ze sobą, na przyjazd by się nie zdecydowali. - Na pewno nie zostawilibyśmy ich samych w Kazachstanie. Takie rozwiązanie nie wchodziło w grę, źle byśmy się z tym czuli - wyjaśnia Alona.

Wcześniej do Polski przyjechali jej rodzice i babcia, która w 1936 r., jak wielu Polaków, została wywieziona do Kazachstanu z okolic Żytomierza. Podobny los spotkał również dziadków jej męża - Sergieja, który też ma polskie korzenie.

- Zanim zapadła decyzja o tym, aby zaprosić tę rodzinę do naszej gminy, pojechałem

do Kazachstanu, aby się z nimi bezpośrednio spotkać. Byłem u nich w domu, dużo rozmawialiśmy o losach ich rodziny, o tym, dlaczego chcą wrócić do Polski i jak sobie to wyobrażają. Już wtedy zrobili na nas bardzo dobre wrażenie - mówi Grzegorz Kozioł, wójt gminy Tarnów.

Podróż zajęła im pięć dni. Przyjechali pociągiem. Cały dobytek zmieścili w kilku walizkach, podobnie jak ci, którzy obecnie docierają do naszego kraju zza wschodniej granicy.

- My jechaliśmy do Polski z własnej woli. Ci, którzy teraz do nas przybywają z Ukrainy, zostali do tego zmuszeni przez wojnę. Uciekają, aby ratować siebie i swoje dzieci - mówi Alona.

UCHODŹCY MOGĄ LICZYĆ NA REPATRIANTÓW

Renkasowie niemal od początku działań wojennych na Ukrainie podjęli się roli „aniołów stróżów” dla uchodźców, docierających do gminy Tarnów. Poświęcając im cały swój czas i energię, aby odnaleźli się w nowym miejscu.

- Alonka troszczy się o nas, abyśmy się tutaj dobrze czuli, żeby nam nic nie brakowało. Jest dla nas jak mama, to anioł nie człowiek - mówią Ukrainki, które znalazły schronienie w domu kultury w Radnej.

Stale przebywa tam ok. 40 uchodźców - kobiet z dziećmi, choć ci, którzy tam trafiają, zazwyczaj po kilku-kilkunastu dniach wyruszają dalej, nierzadko na zachód Europy lub zatrzymują się u swoich bliskich.

Renkasowie są nie tylko gospodarzami tego miejsca, ale jed-

nocześnie pełnią rolę psychologów, którzy pomagają uchodźcom w zmaganiach z traumą wojny. Są także tłumaczami, choć... sami nie znają języka ukraińskiego.

- Ukraina i Kazachstan należały do ZSRR. Dominował w nim język rosyjski, ale Ukraińcy i Kazachowie mieszkali koło siebie, pracowali ze sobą, stąd te bariery językowe między nami na co dzień zacierają się. Ja czasem nie wiem, w jakim języku mówię i myślę, ale najważniejsze, że oni rozumieją mnie, a ja ich - wyjaśnia Alona Renkas.

Ta umiejętność komunikacji przydaje się jej na co dzień, podczas organizowania zakwaterowania i zajęć dla uchodźców oraz kiedy trzeba rozwiązać jakiś problem. Telefon Alony dzwoni niemal cały czas, nie tylko w ciągu dnia. Nieraz rozlegał się w środku nocy, kiedy trzeba było pojechać z chorym dzieckiem na opiekę całonocną czy na SOR.

- Pomoc Alony i Sergieja w obecnej sytuacji jest nieoceniona. Dzięki nim Ukraińcy czują się u nas bezpieczni, bo wiedzą, że w każdej sytuacji mogą na nich liczyć. Doskonale sprawdzają się w tej roli - mówi Grzegorz Kozioł. Ukrainki, które pojechały na Zachód, z wdzięcznością i uznaniem opowiadają o pobycie w Polsce i pomocy, którą tutaj otrzymały.

- Dzwonią do mnie. Dziękują za to, jak ich tutaj przyjęliśmy. Mówią, że tam też mają dobre warunki, ale brakuje tej serdeczności, której u nas zaznali. Jestem dumna z tego, że jestem Polką - podkreśla Alona.

©P

Nowe utrudnienia dla kierowców w centrum Tarnowa. Remont ulicy Piłsudskiego już niebawem

Paulina Marcinek-Kozioł

paulina.marcinek@polskapress.pl

Wkrótce rozpocznie się remont ul. Piłsudskiego. Miasto wybrało już wykonawcę i podpisało z nim umowę. Roboty mają ruszyć na przełomie kwietnia i maja.

W tej chwili drogowcy pracują na ulicy Nowy Świat i Krasińskiego, co komplikuje ruch w centrum. Jednak według zapewnień urzędników magistratu roboty zmierzają ku końcowi. Na ul. Nowy Świat potrwają do końca kwietnia, z kolei na ul. Krasińskiego - do końca maja.

Na przełomie kwietnia i maja dodatkowo ruszy remont ulicy Piłsudskiego. Miastu udało się w końcu wybrać wy-

konawcę tej inwestycji. Firma, która zgłosiła się do przetargu, wyceniła remont na ponad 1 mln 400 tys. Miasto zarezerwowało na realizację tej inwestycji około miliona złotych, ale radni zdecydowali o dołożeniu brakującej kwoty.

Trwa przygotowywanie projektu czasowej organizacji ruchu. - Na pewno będziemy musieli zapewnić dojazd do kościoła, seminarium, szkoły - wylicza Artur Michałek, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Remont ulicy Piłsudskiego będzie odbywał się na odcinku od Mickiewicza do Kopernika. Wymieniona zostanie kamienna kostka zarówno na parkingach, jak i na jezdni. Roboty mają potrwać około ośmiu miesięcy. ©P

Spotkanie wielkanocne dla bezdomnych i ubogich. Był żurek i świąteczne paczki

Robert Gąsiorek

robert.gasiorek@polskapress.pl

Fundacja „Kromka Chleba” zorganizowała w poniedziałek w restauracji Różana w Tarnowie spotkanie wielkanocne dla osób bezdomnych i ubogich. Były świąteczne życzenia i poczęstunek.

Spotkania świąteczne są już tradycją fundacji „Kromka Chleba”. W ostatnim czasie, z powodu pandemii, nie można było ich jednak organizować w sposób tradycyjny. W poniedziałek prezes organizacji Anna Czech znów mogła zaprosić wszystkich na wielkanocny poczęstunek przy stole.

Podopieczni fundacji usiedli przy jednym stole w tarnowskiej restauracji Różana. Spotkanie rozpoczął modlitwą ks. Jacek Soprych, rektor Wyższego Seminarium Duchowego w Tarnowie. Życzenia uczestnikom złożyła Anna Czech.

- Czas jest ciężki, bo zagrożenie pokoju, a także okrucieństwa wojny każdego z nas dotykają i dlatego jeszcze bardziej czekamy na przesłanie wielkanocnego poranka, które mówi nam, że Jezus zmartwychwstając pokonał zło - mówiła do zgromadzonych na spotkaniu wielkanocnym prezes fundacji.

Po modlitwie i życzeniach wszyscy usiedli do stołu, gdzie można było spróbować żurku i sałatek. Podopieczni fundacji po zakończeniu spotkania otrzymali paczki, w których znajdowały się produkty, których nie powinno zabraknąć na wielkanocnym stole.

Fundacja „Kromka Chleba” bezdomnym pomaga od wielu lat, prowadzi także dla nich Łazienkę w Tarnowie. Codziennie korzysta z niej kilkanaście osób. Organizacja spotkania wielkanocnego była możliwa dzięki wsparciu finansowemu, jakie fundacja otrzymała od wojewody małopolskiego. ©P



Spotkanie zorganizowane przez fundację „Kromka Chleba” odbyło się w restauracji Różana w Tarnowie

DLACZEGO ROZBIJANO GARNKI I WIESZANO ŚLEDZIE NA DRZEWACH? ZWYCZAJE ZANIKAJĄ

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Farbowanie jajek, rzadko robienie pisanek, święcenie pokarmów, polewanie się wodą to nieliczne z wielu dawnych zwyczajów wielkanocnych w Małopolsce, które zachowały się do dzisiaj.

- Szkoda, że pozostało ich tak mało, bo łączą ludzi, rodziny, wspólnoty i pokolenia - podkreśla Maria Madej z Graboszyc w gminie Zator, emerytowana nauczycielka, regionalistka, znawczyni tradycji. Zawsze z wielkim sentymentem wraca we wspomnieniach do dawnych obrzędów i zwyczajów wielkanocnych. - Kiedyś ich przekazywanie odbywało się w sposób naturalny w domach rodzinnych - mówi pani Maria.

Teraz jest o to trudniej. Dlatego przystała na propozycję Regionalnego Ośrodka Kultury w Zatorze, by przygotować audycję poświęconą tradycjom wielkanocnym. - Jest to cykl „Bardzo



Jednym z obrzędów, których zachował się najwierniej do dzisiaj, jest święcenie pokarmów

dobry wieczór z ROK Zator” - mówi Elżbieta Mostowik, dyrektor zatorskiej placówki.

GARNKI I ŚLEDZIE

Wśród niewielu jeszcze obecnych wielkanocnych zwyczajów jest robienie pisanek. - Jeśli mają

być ładne, barwne to wymagają dużo pracy. Dlatego kiedyś już w Wielki Czwartek zabierano się do ich przygotowania - wspomina Maria Madej.

Wielki Piątek pamięta od dzieciństwa jako bardzo pracowity dzień w domu i cichy w kościele.

- Jednym ze zwyczajów tego dnia było rozbijanie glinianych garnków, w których przez okres postu kwił się żur lub wieszanie ich na płocie czy gałęzi drzewa. Podobnie było ze śledziami, które

dziewczęta z humorem wiesz

szwały na śliwce - opowiada Maria Madej.

Były to symboliczne formy zakończenia postu, które już dzisiaj nie istnieją. Ze zwyczajów, wielkopiątkowych znanych w Małopolsce, które także zaniknęły, etnografowie przywołują obmywanie się w wodzie - rzecze lub strumieniu, co miało zapewnić zdrowie i urodę. Poza tym woda miała zmyć wszelkie troski i zmartwienia.

Podobnie jak wykonywanie krzyżyków z trzonu palmy, które gospodarze w Wielką Sobotę wczesnym rankiem po poświęceniu swoich pól wbijali wich naróżnikach. W domu rodzinnym pani Marii był też zwyczaj pochodzący z terenów ziemi jasielskiej, rodzinnych stron ojca, wieszania ręcznika na lustrze, aby się w nim nie przełgać oraz zakaz używania narzędzi czy powrozu nawiązujących do męki Chrystusa.

Jednym z obrzędów, których zachował się najwierniej do dzisiaj, jest święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. - Był to obrzęd bardzo wyczekiwany. Dzieci, ład-

nie ubrane szły z małymi koszykami, dorośli z dużymi - opowiada Maria Madej. - Teraz święcenie pokarmów odbywa się w kościołach, ale w dawnych latach miało to miejsce w dworach pańskich lub w obejściach najbogatszych gospodarzy, do których przyjeżdżał ksiądz - dodaje.

SYMBOLIKA POKARMÓW

Chleb dla chrześcijan jest najważniejszym symbolem przedstawiającym ciało Chrystusa. Sól z kolei jest sednem życia. Także wędliny mają swoje znaczenie. Były pokarmem przynoszącym zdrowie, płodność i dostatek, a chrzan to symbol gorzkości Męki Pańskiej. Wreszcie baranek symbolizuje zwycięstwo życia nad śmiercią.

Do naszych czasów przetrwał także śmigus-dyngus związany z obchodami Poniedziałku Wielkanocnego, czyli polewanie wodą, głównie panien. Stąd uchodziło to za pewną formę zalotów. - Niestety, i tradycja śmigus-dyngusów w ostatnich latach zaczęła zanikać - mówi Maria Madej. ©©

Kucharki w kuchniach przedszkolnych pracują na zbyt „wysokich obrotach”

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Ubiegłoroczna redukcja etatów w kuchniach przedszkolnych w Olkuszu zrodziła ogromne problemy. Na barki kucharek, które dalej pracują, spadło zbyt wiele obowiązków.

Na początku ubiegłego roku rodzice przedszkolaków z Olkusza i okolic oburzyli się na wieść, że kuchnie w placówkach zostaną zlikwidowane. Władze miasta chciały zastąpić gotujące na miejscu kucharki cateringiem.

Po licznych sprzeciwach ze strony rodziców władze Olkusza wycofały się z pomysłu wprowadzenia cateringu do przedszkoli. We wrześniu 2021 roku nastąpiła jednak redukcja zatrudnienia w placówkowych kuchniach. Jak się okazuje, zbyt duża.

Na początku kwietnia tego roku dyrektorzy przedszkoli numer 7, 8 i 10 wysłali pismo adresowane do burmistrza miasta i gminy Olkusz, Romana Piaśnika. Zwracają się z prośbą o pilne spotkanie w tej sprawie.

PEŁNE RĘCE ROBOTY

Zgodnie z relacją dyrektorów przedszkoli panie pracu-

jące w kuchniach są przemęczone fizycznie i psychicznie. Kobiety mają pracować pod ciągłą presją czasu. Kucharki często nie chcą nawet korzystać z urlopów i zwolnień lekarskich, ponieważ ich nieobecność jeszcze bardziej obciążałaby pozostałe pracownice.

- Ciągłe jest coś do zrobienia. Nie nadążamy skończyć jednej rzeczy, gdy trzeba już zająć się kolejną. Pracujemy na czas, bo dzieci mają dostać posiłek o określonej porze. W międzyczasie trzeba jeszcze posprzątać i pozmywać po poprzednim posiłku - relacjonuje kucharka z olkuskiego przedszkola.

W ciągu ośmiu godzin pracy kucharki muszą przygotować trzy posiłki: śniadania, obiady i podwieczorki.

Dyrektorzy placówek często proszą o pomoc innych pracowników przedszkola.

„Angażowanie do pomocy innych pracowników obsługi, to znaczy woźnych, może być rozwiązaniem doraźnym na przykład w przypadku dużej absencji chorobowej pracowników kuchni, jednak nie powinno być stałą praktyką, ponieważ woźne pomagając w kuchni, nie mogą w pełni wywiązać się ze swojego zakresu obowiązków” - podkre-



We wrześniu 2021 r. nastąpiła redukcja zatrudnienia w przedszkolnych kuchniach

ślają dyrektorzy w piśmie skierowanym do burmistrza.

INSPEKCJA PRACY BADA

16 lutego br. w przedszkolu numer 10 zdarzył się wypadek, którego przyczyną był pośpiech, ale o szczegółach nikt nie chce mówić. „Obawiamy się, że takie sytuacje mogą zda-

rać się częściej. Przemęczenie, duże tempo pracy oraz stres nie sprzyja zachowaniu należytej uwagi i ostrożności, która jest niezbędna przy pracy w kuchni” - zaznaczają kierownicy olkuskich placówek.

W sprawę jest zaangażowana Państwowa Inspekcja Pracy w Krakowie. Na podstawie kon-

troli realizowanych od połowy lutego tego roku inspektor pracy stwierdził, że zmniejszenie liczby pracowników przy niezmniejszonej liczbie przedszkolaków do żywienia zrodziło duże problemy.

„Trudno nie odnieść wrażenia, że organ prowadzący, po fiasku wprowadzenia w ubiegłym

roku cateringu w olkuskich przedszkolach postanowił wygenerować oszczędności, jeżeli tak było, to są one dziś okupione wyrzeczeniami, przemęczeniem pracowników kuchni i już zaczynają u nich skutkować problemami zdrowotnymi, a nawet wypadkami” - podkreśla w piśmie skierowanym do władz Olkusza starszy inspektor pracy, Józef Żmij.

Dyrektorzy chcą zorganizowania spotkania z burmistrzem Romanem Piaśnikiem w celu omówienia możliwości zwiększenia zatrudnienia o jeden etat w każdej z placówek. Potrzebę zatrudnienia kolejnych pracowników popiera inspektor pracy.

Wskazywaną przez inspektora pracy alternatywą dla zatrudnienia dodatkowych pracowników jest zmiana modelu żywienia na catering. Takie działanie może spotkać się ze sprzeciwem rodziców dzieci uczęszczających do przedszkoli. Podkreślają, że nie będzie to takiej samej jakości jedzenie.

Oto, czy burmistrz spotka się z dyrektorami olkuskich przedszkoli, zapytaliśmy rzecznika Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu. Odpowiedział, że jest to w planach, ale daty jeszcze nie wyznaczono. ©©

MINISZEK LEKARSKI CZY POKRZYWA? DZIKIE ZIOŁA SĄ SMACZNE I ZDROWE

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.tecza-cwierz@polskapress.pl

Dzikie rośliny warto serwować pod postacią różnych potraw i zjadać codziennie. Gdzie je zbierać i jak wykorzystywać - mówi Piotr Ciemny, autor książki „Dzikie zioła sezonowo”.

Dlaczego niektórych trudno przekonać do wykorzystywania dzikich ziół w kuchni?

Jesteśmy przyzwyczajeni do gotowych produktów ze sklepu. Wszystko jest ładnie zapakowane, nierzadko już umyte i gotowe do zjedzenia. Po dzikie zioła trzeba wyruszyć i je znaleźć. Brakuje na to czasu, a szkoda, bo warto po nie sięgać - są bogate w mikroelementy i witaminy.

Które dzikie rośliny wprowadziłby pan do codziennej diety Polaków?

Mocno niedocenianą rośliną jest gwiazdnica pospolita. Ma ciekawy smak - intensywnie roślinny, trochę jakby się jadło zieloną trawę, ale smaczną i chrupką. Do diety Polaków dodałbym również więcej pokrzywy, która jest bardzo zdrowa, zwłaszcza wiosną. To źródło potasu, wapnia, żelaza, fosforu oraz witamin K i B2. Godny polecenia jest również czosnaczek pospolity ze względu na lekki aromat czosnku z posmakiem goryczki.

Co możemy przygotować z dziko rosnących ziół?

Najłatwiej dodać je do farszu. Kiedy robimy pierogi, można wymieszać ziemniaki z serem i dzikimi ziołami. Warto dorzucić kilka listków czosnaczka do omletu czy jajecznicy lub zrobić kiszoną kapustę z dodatkiem pokrzywy. Można posiekać dzikie zioła i posypać lekko solą. Powstanie wówczas ziołowa przyprawa, którą można przyrządzić jako dodatek do zup. Kwiaty (na przykład chabry) pięknie zabarwią sosy. Dzikie zioła możemy też wykorzystywać do napojów, ciast czy sałatek. Pomysłów na ich wykorzystanie jest nieskończenie wiele. Ważne, by ziół długo nie gotować, aby nie straciły swoich cennych właściwości. Dorzucamy je do potraw w ostatniej chwili.

Zupy, napoje, sosy, marynaty i sałatki... W książce „Dzikie zioła sezonowo” podaje pan kilkadziesiąt przepisów



Piotr Ciemny: Nie potrafie już normalnie spacerować, wszędzie wypatruję dzikich ziół i jadalnych chwastów

na ziołowe potrawy. Taka kuchnia jest dla każdego?

Wybrałem takie przepisy, by każdy mógł sobie z nimi poradzić, napisane w przystępny sposób. Staram się nie spędzać zbyt dużo czasu w kuchni, więc preferuję dania z niewielką liczbą składników, których przygotowanie zajmuje 20-30 minut. Warto na przykład wypróbować buraczane brownie z pędami świerka albo wiosenną zupę z tobołkami polnymi.

Brzmi pysznie. Przeglądając pana książkę, przekonałam się, że każda roślina jest cenna i może być użyteczna.

Chwasty czy dzikie zioła możemy wykorzystać nie tylko w ziołolecznictwie, ale i w kuchni. Chciałbym przekonać czytelników do dzikich ziół i pokazać, że te rośliny mają wszechstronne zastosowanie.

Dawniej ziołolecznictwem zajmowały się wiedźmy i szeptuchy, uzdrowiciele i szamani. Ludzie, których łączył szacunek do matki Ziemi i przyrody. Pan nie pasuje do tego obrazu. Skąd to zainteresowanie ziołami i chwastami?

Wiele osób jest zaskoczonych, że młody człowiek może interesować się ziołami. Często wywołuję pozytywny szok. Faktycznie, jesteśmy przyzwyczajeni, że ziołarstwo to hobby osób starszych. Staram się trochę odczarować ten pogląd. Wszystko zaczęło się pięć lat temu w Kopenhadze. Gotowałem tam w restauracjach 108 i Alchemist, które zostały wyróżnione gwiazdkami Michelin. Tamtejsi kucharze wykorzystywali mnóstwo dzikich ziół, a szefowie zatrudniali specjalne osoby do ich zbierania. Miałem okazję uczestniczyć w takim zbiorze. Od tamtego czasu stało się to moją pasją. Nie potrafie już normalnie spacerować, wszędzie wypatruję dzikich ziół i jadalnych chwastów. Promuję świadome odżywianie. Chcę pokazać, że roślinne jedzenie może sprawiać przyjemność, a gotowanie z dodatkiem dzikich ziół to

Chcę pokazać, że roślinne jedzenie może sprawiać przyjemność, a gotowanie z dodatkiem dzikich ziół to powrót do przeszłości

powrót do przeszłości. Dziką naturą jest niezwykła, a poszukując dzikich ziół, można naprawdę miło spędzić czas.

Co jest pociągającego w zbieraniu ziół?

Wciąż mnie zaskakują. Wiele osób sądzi, że zioła można zbierać wiosną, ewentualnie latem. Tymczasem nawet zimą można znaleźć grzyby. Uczyłem się je szukać, znajdować i wykorzystywać. Każdego roku zioła inaczej rosną i nawet jeśli spotykam znajome zioło, które już odkryłem, mam z tego dużą radość. Fotografuję je, dzielę się nim w mediach społecznościowych i udowadam, że nawet mieszkając w mieście, można coś ciekawego i smacznego znaleźć.

Co jadalnego można znaleźć zimą w mieście?

Mieszkam w Warszawie. Naprzeciwko bloku udało mi się znaleźć bardzo duży okaz boczniaka ostrzegowatego, ważący około dwa kilogramy. Boczniaki możemy kupić w sklepie. Są zapakowane w folię, pod którą szybko tracą świeżość. O wiele milej jest znaleźć je samodzielnie. W mieście możemy także natrafić na owoce

dzikiej róży, róży pomarszczonej czy jarzębu pospolitego albo na uszaki bżowe, które rosną na bzie czarnym i są wysoko cenione w kuchni chińskiej i japońskiej.

O czym należy pamiętać, zbierając dzikie zioła? Na co zwracać uwagę, żeby nie zaszkodzić ani sobie, ani przyrodzie?

Obowiązuje tu taka sama zasada jak w przypadku grzybów - zbieramy zioła, które znamy, gatunki, których jesteśmy pewni. Na przykład pokrzywę trudno pomylić z czymś innym. Błyszczak kurdybanek można pomylić z czosnaczkiem pospolitym, ale oba gatunki są jadalne. Zaczynamy od roślin bardzo podstawowych. Jeśli nie mamy pewności, zawsze możemy zrobić zdjęcie i zapytać na forum internetowym grup zielarskich, czy to gatunek, o który nam chodzi. Warto też zwracać uwagę na zapach ziół. Te trujące, np. glistnik jaskółcze ziele, mają bardzo nieprzyjemny, mocny aromat. Trzeba również pamiętać o tym, żeby nie zrywać tego, czego nie potrzebujemy, bądź nie zbieramy. Czasem obserwuję, że ktoś zabiera bardzo rzadki grzyb, który w do-

datku jest pod ochroną, tylko po to, by zrobić zdjęcie, a później go wyrzucić. Szanujmy naturę, ponieważ możemy od niej wiele otrzymać.

Ale jest kilka pułapek, na które trzeba uważać, na przykład że to, czy jakaś roślina jest trująca czy nie, zależy od pory roku.

W świecie dzikich roślin występują gatunki, które na wiosnę są jadalne, a z biegiem czasu zmieniają się w trujące dla człowieka. Przykładem jest ziarnopłon wiosenny, który przed kwitnieniem jest jadalny, a gdy zakwitnie, wydziela substancję trującą. Podobnie gorczyca biała - jej liście są jadalne, póki nie wytworzy owoców (łuszczyń). Niebezpieczna może być nawet konwalia majowa - roślina silnie trująca. Często używa się jej podczas pierwszych komunii świętych do bukietów lub dekoracji kościoła. Były przypadki, że dzieci ścisnęły konwalie, a potem wkładały ręce do ust i miały zatrucie pokarmowe. Innym przykładem może być cis, którego owoce są jadalne i w smaku przypominają kisiel, natomiast w środku znajduje się czarna pestka, która jest silnie trująca. Dlatego zanim coś zjemy, warto zrobić zdjęcia i sprawdzić, co to za roślina.

Nasza flora liczy około 3 tys. gatunków. Z ilu ziół pan korzysta?

W pracy zawodowej staram się poszerzać listę dzikich ziół, które wykorzystuję w kuchni. Póki co liczy ona około dziesięciu gatunków, ponieważ konsumenci z trudem przekonują się do zielonych nowości. Robię fermentowaną herbatę - kombucę - na pąkach sosny z kwiatami bzu czarnego. Jest przepyszna. Staram się pokazywać, że można robić coś smacznego i oryginalnego z wykorzystaniem polskich darów natury. Wiosną można znaleźć około 90 gatunków jadalnych i smacznych ziół, które warto wykorzystać. Natomiast prywatnie - często zbieram małą ilość ziół tylko po to, by je spróbować. Podobnie było z grzybami nadzwyczajnymi, które mnie zachwycają od niedawna.

Jakie jest najbardziej niedoceniane polskie zioło?

Miniszek lekarski oraz wspomniane pokrzywa, gwiazdnica pospolita i czosnaczek pospolity. Wiele osób je kojarzy, ale mało kto używa w kuchni. ©©

Uroczystości Wielkiego Tygodnia trwają na dróżkach Kalwarii Zebrzydowskiej

Bogumił Storch
boguli.storch@polskapress.pl

Uroczystości związane z Wielkim Tygodniem w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej rozpoczęły się w niedzielę od „Wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy”.

W Niedzielę Palmową miało miejsce Misterium Męki Pańskiej z inscenizacjami: „Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy” i „Wypędzenie przekupniów”. Dzisiaj, w Wielki Piątek odbędzie się Droga Krzyżowa z udziałem metropolity krakowskiego księdza arcybiskupa

Marka Jędraszewskiego. Już od godzinie 6 zaprezentowane zostaną dwie inne inscenizacje: Poranny sąd „U Kajfasza” i dwie godziny później Dekret „U Piłata”.

W Wielką Sobotę poświęcenie pokarmów w bazylice a w Wielkanoc o godz. 6. procesja rezurekcyjna z „Grobu Pańskiego” do bazyliki i msza św.

- Modlitwa tysięcy pielgrzymów na Dróżkach Kalwaryjskich ma szczególne znaczenie, dlatego w tym trudnym czasie zachęcamy do licznych udziału w tegorocznych uroczystościach Wielkiego Tygodnia - apeluje do wiernych bernardyn o. Tarsycjusz Bukowski.



Wybrany do roli Chrystusa aktor, na grzbiecie osiołka, wjechał na szczyt wzniesienia obok bazyliki MB Anielskiej



Po dwóch latach pandemicznej przerwy wiele osób miało okazję znowu spotkać się z zakonnikami



Przy sanktuarium porządku pilnowały wzmocnione siły policyjne. Wiernych było mniej niż przed pandemią



Niemal co roku najważniejszą rolę w uroczystościach - czyli Syna Pańskiego Jezusa Chrystusa - gra ktoś inny



Palmy to podstawowy element uroczystości. Gałązki niosą dzieci odgrywające sceny znane z Nowego Testamentu



Kto nie chciałby mieć selfie z Jezusem? Można jednak było tylko zrobić mu zdjęcie, orszak nie mógł się zatrzymać



W rolę Apostołów wcielili się uczniowie z bernardyńskiego seminarium i przewodnicy kalwaryjscy, a tłum zagrał po prostu licznie zgromadzeni pielgrzymi z różnych stron Polski.